

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

8 MARCA 1964  
MARS

Nr 10 (334)

## LA SEMAINE POLONAISE



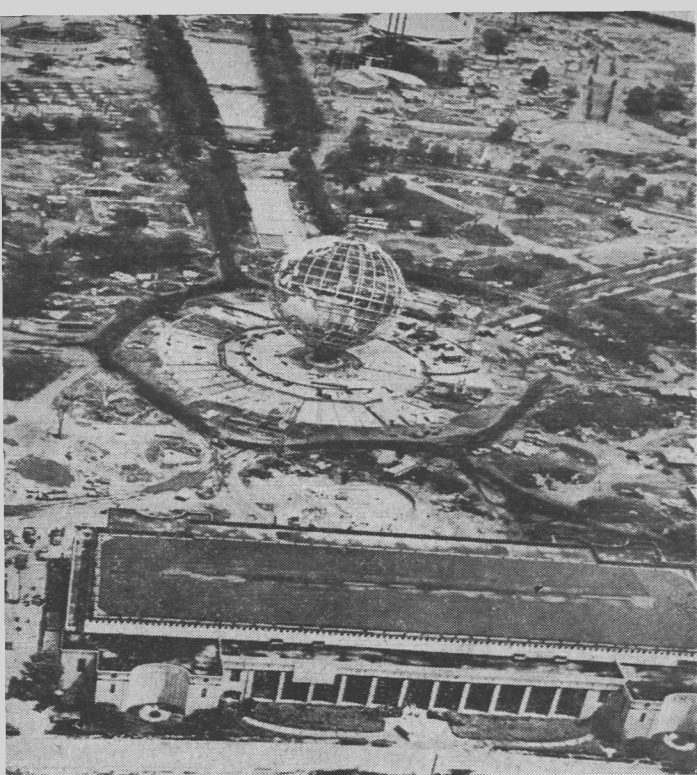
GŁOSY CZYTELNIKÓW W SPRAWIE ZAPOMNIANEJ MOGIŁY W THOUARS – str. 11

GILBERT BECAUD: WIZJA I RZECZYWISTOŚĆ STAREJ WARSZAWY – str. 12

A l'Opéra de Wrocław „Jeanne d'Arc”,  
ballet de M. Piejko, est un grand succès

Dużym powodzeniem cieszy się wysta-  
wiony przez Operę we Wrocławiu balet  
M. Piejko, pod tytułem „Joanna d'Arc”





### UNISPHERE — SYMBOL POKOJU

22 kwietnia otwarta zostanie w Nowym Jorku wielka międzynarodowa wystawa. Jej symbolem będzie „Unisphere” — stalowy globus zawieszony na wysokości 46 m nad ziemią. Ma on symbolizować więź między narodami całego świata i ich nadzieje na pokojowe współżycie wszystkich państw



### UDIOGENES ROKU 1964

Jeden z mieszkańców Genewy nie mogąc znaleźć mieszkania zamieszkał wzorem starożytnego Diogenesa w beczce. Czuje się w niej wcale dobrze

▲ Le 22 avril est proche. Les travaux de la Foire Mondiale de New-York avancent rapidement. „L'Unisphere” symbolisera le désir de paix de toute l'humanité.

▲ Capucine — au naturel et en clown dans „La Panthère rose” qu'elle tourne aux Etats Unis.

▲ Diogène moderne, ce Genevois a résolu à sa façon la crise du logement.

▲ „Bobbies” face aux „fan” hystériques au retour triomphal des „Beatlers”.

▲ Cette ambulance anglaise est équipée d'une chambre de haute-pression pour secourir les victimes de crises cardiaques.

▲ Faire cabrer son véhicule — dernière mode du „sport” automobile en Californie.

▲ Marlène Charell, hambourgeoise de 19 ans, est une des vedettes du dernier show des Folies-Bergères.

▲ Agent de police de Vienne, Rudolf Ifkovicz, avait été spécialement délégué à Innsbruck. C'est qu'il parle onze langues...

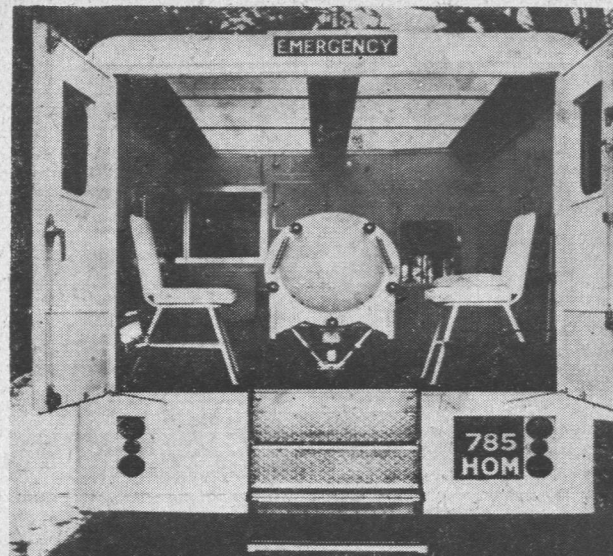
### CAPUCINE PRYWATNIE I W ROLI CLOWNA

Była francuska modelka Capucine zdobyła już w Stanach Zjednoczonych dużą popularność jako aktorka filmowa. Capucine gra od kilku lat w licznych filmach amerykańskich. Na zdjęciu po prawej: Capucine przeobrażona w zabawnego clowna przed jedną ze scen filmu „Różowa Pantera”, wytwórni United Artists — w towarzystwie swego przyjaciela, reżysera Petera Sellersa



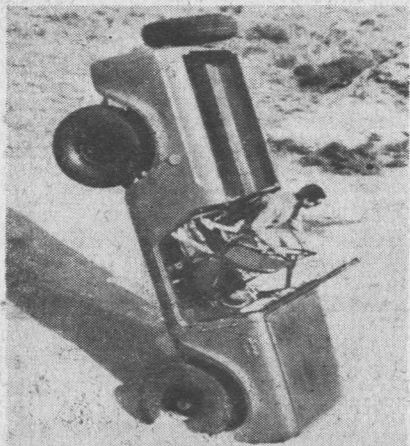
### DZIEWCZĘTA LUBIĄ BIG-BEAT

Młodzież brytyjska szaleje na punkcie zespołu chłopców z Liverpoolu, występujących pod nazwą „Beatlers”, zwłaszcza po ich powrocie z występów w paryskiej „Olympii”. Policja z trudem daje sobie radę z rozhisteryzowanymi dziewczętami



### KOMORA CIŚNIENIOWA w KARETCE

W Anglii oddano do użytku karetkę pogotowia wyposażoną w komorę ciśnieniową przeznaczoną do niesienia natychmiastowej pomocy ludziom dotkniętym atakiem serca. Stosowanie komory ciśnieniowej w tych wypadkach ma na celu usuwanie szoku, który zwykle następuje w ciągu 12 do 36 godzin po ataku



### BYŁE NIE FIKNAĆ KOZŁA

W Kalifornii modny jest nowy sport, polegający na jeździe po nadmorskich wydmach samochodem o napędzie na cztery koła i stawianiu go na „nosie”

### 13 LAT NA ESTRADZIE

W programie Folies-Bergères wystąpiła 19-letnia Niemka Marlène Charell, pracująca na scenie od 13 lat (mając już 6 lat wstąpiła do cyrku)



Zdjęcia: CAF  
i KEYSTONE

### POLICJANT POLIGLOTA

Wielkim powodzeniem podczas zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku cieszył się policjant Rudolf Ifkovicz z Wiednia, władający 11 językami, m. in. polskim i francuskim



## ZAPRENUMERUJ

## miesięcznik „POLSKA”

### Znajdziesz w nim:

- aktualne artykuły problemowe o żywotnych sprawach Polski
- ciekawe reportaże z Twojego starego Kraju
- artykuły dyskusyjne o zagadnieniach kultury, sztuki, architektury, postępu technicznego, współczesnej rodziny i moralności
- doskonale reprodukcje klasycznego i współczesnego malarstwa i grafiki
- dużo humoru

Za 10 F — tyle bowiem kosztuje roczna prenumerata „POLSKI”, zagwarantujesz sobie ciekawą i pożyteczną lekturę na cały rok.

Prenumeratę „Polski” a także wszystkich wydawanych w Polsce dzienników i czasopism przyjmuje we Francji:

**LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot Paris-IXe**

Szczegółowe cenniki i numery okazowe do wglądu





# Co interesuje młodych Polaków i Francuzów?

**CIEKAWA ANKIETA  
INSTITUT PEDAGOGIQUE NATIONAL  
I POLSKIEJ AKADEMII NAUK**

Institut Pédagogique National w Paryżu wspólnie z sekcją pedagogiczną Polskiej Akademii Nauk zorganizował bardzo ciekawą ankietę na temat zainteresowań młodzieży w wieku szkolnym. Opracowany wspólnie kwestionariusz ankiety obejmował pytania na temat lektury, muzyki, sztuk plastycznych, teatru, kina. Organizatorzy ankiety pragnęli zebrać materiał, który pozwoliłby na przeprowadzenie studium porównawczego nad rozwojem zainteresowań i smaku artystycznego młodzieży szkolnej dwóch różnych krajów. Wyniki tego rodzaju badań są niezmiernie cenne dla pedagogów opracowujących programy nauczania, organizujących pracę uczniów w ramach lekcji oraz jego zajęcia pozalekcyjne. Dopomagają one nauczycielom i wychowawcom do wypełniania luk w zakresie wykształcenia artystycznego i kultury ogólnej młodzieży, a także rozwijania jej wrażliwości estetycznej i samodzielności sądu. Podejmując tę interesującą ankietę polscy i francuscy pedagodzy nie tylko dokonali wartościowej pracy badawczej. Dali jednocześnie przykład, jak cenne wyniki przynosi tego rodzaju współpraca dwóch krajów.

**P**ODSTAWĄ do ustalonej w wyniku ankiety statystyki były wypowiedzi 519 uczniów VII i IX klas szkół Warszawy oraz 408 wypowiedzi uczniów IV i II klasy szkół Paryża. (VII i IX klasa w systemie szkolnym polskim odpowiadają poziomem IV i II klasie systemu francuskiego).

A oto dla przykładu jedna z tabelk opracowanych w oparciu o ankietę. Podaje ona w procentach czym zajmuje się najchętniej młodzież szkół paryskich i warszawskich:

ZAJĘCIA	Paryż IV-ème	Warszawa kl. VII	Paryż Seconde	Warszawa kl. IX
LEKTURA	79%	90%	86%	87%
SŁUCHANIE MUZYKI, RADIA, PŁYT	47	13	59	25
TELEWIZJA	24	49	19	43
KINO	26	39	22	55
TEATR	7	14	24	31
RYSUNEK, MALARSTWO	18	18	18	12
GRA	—	—	—	—
NA INSTRUMENTACH	7	9	8	7
ZWIEDZANIE MUZEÓW I WYSTAW	11	9	4	5
SPORT	35	24	32	30
WYCIECZKI	26	14	28	25
ZEBRANIA, ODWIEDZINY	8	2,5	8	10
MAJSTERKOWANIE	9	12	6	11
KOLEKCJONERSTWO	3	8	6	5
GOSPODARSTWO DOMOWE	2	11	—	2
SZYCIE, SZYDELKO, DRUTY	17	4	4	5
INNE ZAJĘCIA	25	12	20	32

Podane liczby wykazują, że istnieją pewne różnice w zainteresowaniach i zamiłowaniach młodzieży szkolnej Paryża i Warszawy, nie te same rzeczy sprawiają przyjemność młodym Polakom i Francuzom (oraz Polkom i Francuzkom, ankietę objęła zarówno szkoły męskie jak i żeńskie). Zauważyć można np., że młodzi Polacy bardziej lu-

biają kino i teatr, a uczniowie klas siódmych więcej czytają aniżeli ich francuscy rówieśnicy. Natomiast młodzież francuska więcej czasu, aniżeli jej polscy koledzy, poświęca na słuchanie muzyki przez radio i z płyt. Również zauważyć można, że zamiłowanie do rysunku jest wyższe u uczniów francuskiej „seconde”, aniżeli polskiej klasy IX, a także zainteresowanie sportem młodych Francuzów z kl. IV osiąga wyższy wskaźnik, aniżeli uczniów polskiej kl. VII.

W sumie oceniają pedagodzy, ankietę pozwala stwierdzić, że zainteresowania artystyczne młodzieży jednej i drugiej stolicy są silnie różniące. Należy wykorzystywać ten fakt w nauce i wychowaniu.

Równie ciekawe są wyniki ankiety na temat ulubionych autorów młodzieży. Dla przykładu tabelka danych staty-

**Francuzi bardziej muzycalni ♦ Małe zainteresowanie sportem młodzieży warszawskiej ♦ Verne popularniejszy w Polsce niż we Francji ♦ Telewizja i teatr dominują w Warszawie**

stycznych odnośnie lektury poszczególnych pisarzy w klasach „seconde” oraz dziewiątej. Tym razem z rozdziałem na chłopców i dziewczęta:

przysługają pisarzom polskim, których nie znają ich koledzy francuscy: Sienkiewiczowi, Prusowi, Żeromskiemu, Kopcińskiemu, Mickiewiczowi i

we Francji) powieściopisarza, którego nazwano ojcem największych wynalazków technicznych — Juliusza Verne. Dalsze pytania francusko-polskiej ankiety dotyczyły muzyki i malarstwa. Wskaźniki osiągnięte były również bardzo ciekawe i dla pedagogów zwłaszcza — pouczające.

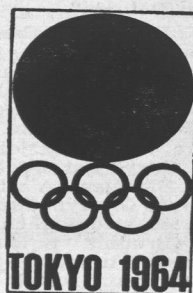
**W**SUMIE stwierdzić należy, że przedsięwzięcie Institut Pédagogique National i Polskiej Akademii Nauk przyniosło bardzo cenne wyniki. W dążeniu do jak najbardziej pełnego rozwoju młodzieży, stwarzaniu jej jak najlepszych warunków wykształcenia zawodowego i artystycznego międzynarodowe ankiety pomoc mogą bardzo wydatnie. Dają one obiektywny obraz osiągniętych wyników przez poszczególne kraje, umożliwiają porównywanie ich oraz wprowadzanie zmian i poprawek do metod dalszej pracy w oparciu o wspólnie zdobyte, cenne doświadczenia.

AUTORZY	RAZEM		CHŁOPCY		DZIEWCZĘTA	
	Paryż	Warszawa	Paryż	Warszawa	Paryż	Warszawa
HUGO	25%	3%	28%	1,5%	21%	3%
BALZAC	20	3	24	3	17	3
CAMUS	20	1	16	1	22	1,5
CRONIN	17	2	7	—	28	2
SARTRE	16	3	12	3	17	3
HEMINGWAY	15	33	18	36	11	30
ZOLA	9	1	13	—	4	2
DOSTOJEWSKI	8	—	8	—	7	—
TOŁSTOJ	7	10	7	5	—	6
VERNE	6	10	13	14	7	13
STEINBECK	3	6	4	11	—	5
DICKENS	1,5	6	1,5	—	—	12
LONDON	—	15	—	13	—	13
MAY	—	10	—	14	—	6
REMARQUE	—	6	—	5	—	8
MANN	—	2	—	—	—	4

Oprócz wymienionych pisarzy uczniowie francuscy wymieniają: Stendhala, H. Razin, Saint-Exupéry, Mauris, Pagnol, Gide i innych. Natomiast uczniowie szkół polskich poważne miejsce

in. Wymieniają również paru autorów (jak np. C. Doyle, Irving Shaw), których nie czytają uczniowie szkół paryskich. Faktem godnym podkreślenia jest również popularność w Polsce (większa niż

**JEŚLI KAŻDY Z NAS DA TYLKO 1 F  
POWIĘKSZYMY EKIPĘ POLSKĄ NA OLIMPIADĘ**



**POLSKI  
KOMITET  
OLIMPIJSKI  
DO NASZYCH  
CZYTELNIKÓW**

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy za pośrednictwem Redakcji „Tygodnika Polskiego” wpłacają różne kwoty na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego w celu powiększenia tego funduszu i zwiększenia ilości czołowych polskich sportowców wyjeżdżających na igrzyska olimpijskie do Tokio, otrzymują pisemne podziękowania od Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Jeden z naszych Czytelników, p. Marian Tworowski, z L'Argentiere - La Bessée (Hauts-Alpes) przesłał nam odpis listu Komitetu Funduszu Olimpijskiego z Warszawy z prośbą o zamieszczenie go w „Tygodniku Polskim”.

„Szanowny Panie!

Potwierdzamy wpłatę sumy 50 F — za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” w Paryżu. Serdecznie dziękujemy Panu za finansowe poparcie prowadzonej przez nas akcji

Polskiego Funduszu Olimpijskiego, jak również za miłe i ciepłe życzenia sukcesów sportowych dla polskich reprezentantów olimpijskich. Zgadza się z Panem całkowicie, że gdyby wszyscy pozostający poza granicami Kraju Polacy poparli chociażby tylko symbolicznie Polski Fundusz Olimpijski — obce byłoby nam kłopoty i trudności z zebraniem potrzebnych na ten cel funduszy dewizowych.

W zamian za udzielenie przez Pana poparcia pozwalamy sobie załączyć przy niniejszym liście: jedną odznakę złotą i jedną odznakę srebrną oraz oddzielną pocztą wysyłamy również na Pański adres dwa wydawnictwa albumowe pt. „Na olimpijskim szlaku”.

Dziękując Panu jeszcze raz jak najserdeczniej za przyczynienie się do powiększenia naszego funduszu oraz za tak życzliwe ustosunkowanie się do spraw sportu polskiego przesyłamy Panu moc najlepszych pozdrowień i pozostajemy z wyrazami szacunku.

Za Komitet Funduszu Olimpijskiego  
Stanisław Szyszło”

Listy podobnej treści wraz z honorowymi odznakami, albumami i prospektami Funduszu Olimpijskiego otrzymali również wszyscy inni Czytelnicy, którzy dokonali za pośrednictwem naszej Redakcji wpłat na konto Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

**PRZYPOMINAMY! NASZA WSPÓLNA AKCJA POD HASŁEM „ZIARNKO DO ZIARNKA” TRWA!**



## Dlaczego czytam „Tygodnik Polski”

SZANOWNA REDAKCJO!

Nie jestem Waszym klientem, jednak „Tygodnik Polski” czytam już od dwóch lat. Chciałbym Wam opowiedzieć, jak do tego doszło.

Gdy jechałem kiedyś autobusem, siedział przy mnie 17-letni znajomy uczeń i pilnie przeglądał „Tygodnik Polski”. Wiedząc, że jego rodzice są bardzo pobożni, zapytałem, czy nie uważa, że to pismo jest niekatolickie? — *Mój dobry dziadku — odpowiedział — wstyd mi za Was. — Czemu ci to wstyd? — Pytam. — Boście dużo przeżyli, a mało zrozumieli. Wiem już, jaką gazetę czytać. A czy czytaliście już kiedy ten журнал? — Nie. — A czemu nie? — Bo to warszawskie, reżimowe. — A te duchowne osobistości na tej stroniczce, patrzcie, czy to są reżimowe? — zapytał chłopiec pokazując jedną ze stron „Tygodnika Polskiego”. — A zrujnowane kościoły podczas wojny, dziś odbudowane, to po Waszym też reżimowe? Powiecie mi może jeszcze, że w nich nie wolno się modlić, Mój tata był tam i ja wiem. Jeżeli pozwolicie, przyjdę z tym żurnalem do Was w niedzielę, poczytam go i wytłumaczycie mi, co w nim jest złego.*

— No, a cóż ty w nim dobrego wyczytał? — pytam chłopca. — *Pierwsze to, że nie płam polskości. A co Wasza gazeta pisze? Uczy nienawiści, ani w niej słówka dobrego o Kraju. Opisuje Waszą gazetę, że na Zachodzie jest lepiej. To prawda, bo zawsze tu było lepiej i Zachód tak nie ucierpiał jak Wschód.*

*Pamiętajmy, dziadku, że na Zachód przez setki lat płynęły z innych kontynentów skarby i dużo plemion pracowało dla Zachodu, a dla Polski nikt obcy nie pracował, za to Polacy pracują po całym świecie.*

*Dzisiaj w Polsce żyją może jeszcze ludzie w ogóle po biednym, ale przed wojną nie mogli żyć i po biednym, musieli emigrować. Tak to, dziadusio, przyjdzie czas, że i Wasze oko będzie widzieć rzeczy takimi, jakimi one są. A jeżeli to oko nie rozróżni, to znaczy, że w tym oku, i w mózgu siedzą wspomnienia utraconych magazynów, fabryczek i folwarków, przepelnione obdartymi i głodnymi sługami. Ale wyczuć chyba tego nie mieli, dziaduniu?*

— *Czy mogę Wam podać rękę? — Autobus przystanął. — Do widzenia w niedzielę.*

Od tego czasu „Tygodnik Polski” co sobotę leży na moim stole.

Pensjonowany górnik  
z Cité Jeanne d'Arc (Moselle)  
MARIAN CHRZANOWSKI



## O DAWNYCH ZWYCZAJACH SPOD KĘT

PANIE REDAKTORZE!

Dziękuję uprzejmie za tak pochlebną recenzję o mojej pracy konkursowej „Polska 1963” — chyba za pochlebną. Również dziękuję za upominek w formie miniaturowej skrzyni krakowskiej. Ta skrzynia przypomina przecież moje dziecięce lata. Podobną, ale prawdziwą skrzynię, miała moja babka. Motywy zdobnicze były jednak nieco inne, miały charakter skromniejszy, prostszy. Ano, inny region krakowski, a co wieś, to inna pieśń, jak mówi przysłowie. Skrzynia ta za moich młodzieńczych lat znajdowała się już na strychu wśród wielu jeszcze innych rupieci.

Pamiętam jakieś „maszyny” do obróbki lnu i kołowrotek, zgrzebło itd. Wszystko ciekawe dla nas młodych, ale niewiele mogliśmy o tym wiedzieć, bo już nikt w okolicy lnu nie uprawiał. Później znikły te rzeczy ze strychu, bo miejsce było potrzebne na nowsze rupiecie. O muzeum nikt nie myślał, bo nikt nie ceniał jeszcze wartości zabytków polskiego ludowego przemysłu tkackiego. Z tego chałupniczego przemysłu ludowego powstały i pozostały do dziś: fabryka sukna w Kętach i fabryka płótna w Andrychowie, no i duże miasto przemysłowe Bielsko-Biała.

Znikły barwne, ozdobne stroje kobiece, a z nimi i gwara ludowa, zalatująca trochę gwara śląsko-góralską. Również i stroje kobiece przypominały, że kraina przylega do Śląska. Było to przecież dawne śląskie księstwo oświęcimskie, które król Kazimierz Jagiellończyk wykupił wraz z księstwem zatorskim i przyłączył z powrotem do Polski.

Gwara, obyczaje, gadki i opowiadania też są to ciekawe. Przypominam sobie, gdy siedzieliśmy liczną gromadą przy stole i zajadaliśmy „zimnioki ze żurem” lub groch z kapustą — wchodził jakiś gość i wita się: „Niech

UWAGA!

PAN JÓZEF STAWIAK Z ONNAING (NORD), któremu przypadła nagroda w konkursie „POLSKA 1963”, proszony jest o podanie dokładnego adresu.

## SZANOWNA REDAKCJO

Uprzejmie proszę o przesłanie mi „Tygodnika Polskiego” z zawartym w nim fotoreportażem z pobytu Marleny Dietrich w Polsce, za co z góry dziękuję. Przy okazji proszę o przyjęcie wyrazów uznania i sympatii dla świetnie prowadzonego tygodnika.

Stefan GIEŁCZYŃSKI  
Lugano-Massagno (Szwajcaria)

będzie pochwalony Jezus Chrystus”. „Na wieki wieków”, odpowiadamy chórem, a ten przybysz kontynuuje dalej: „Racz Bóg żegnać”, na co gospodyni domu zaprasza go, mówiąc: „Bóg zapłać, chodźcie z nami obiadać”. Zapraszany jednakże replikuje znów: „Bóg zapłać, jedźcie sobie z Panem Jezusem”. Takie to było ceremonialne przywitanie każdego przybysza.

Teraz znikło to bez śladu, bo świat pozbywa się starych zwyczajów i wkraczając na współczesną drogę mówi po prostu: dzień dobry, smacznego.

Dzisiaj w okolicy, którą wspominałem, niedługo prawie pustej, stoi około 100 domów murowanych, całkiem ładnych, zbudowanych wspólnym wysiłkiem po pracy zawodowej. Cała familia była czynna, bo bracia: jeden cieślą, drugi murarzem, inny malarzem czy szklarzem, a szwagier jest jakimś mechanikiem, a glina na miejscu, więc z niej własnym przemysłem wyrabiano i palono cegły. I tak od 40 lat rośnie przedmieście Kęt. Ten ruch budowlany wzmógł się znacznie po ostatniej wojnie, bo miasto rozparcelowało swoje grunty pomiędzy budujących.

Teraz na szybowcach polskiej konstrukcji sportowej wlatują w powietrze z góry Żar w Międzybrodziu nad sztucznym jeziorem rzeki Soły (zaporą w Porąbce zbudowana przed drugą wojną światową) i zdobywają sławę światową.

Tak to wszystko płynie i zmienia się nie do poznania.

Różne wspomnienia budzą się we mnie, gdy patrzę na tę miniaturową „skrzynię” krakowską z Cholerzyna otrzymaną od „Tygodnika Polskiego”. A i tęsknota do Kraju zwiększa się i szukam możliwości zrealizowania moich planów.

Kazimierz GRABOWSKI  
Montesquieu-Volvestre  
(Haute-Garonne)

Polsko — francuska  
współpraca  
radiowo — telewizyjna

Prezes Polskiego Komitetu Radia i Telewizji W. Sokorski oraz dyrektor generalny RTF, R. Bordaz podpisali w Paryżu protokół układu między polskim Komitetem Radia i Telewizji oraz Radiofonią i Telewizją Francuską.

Protokół przewiduje szersze niż dotychczas retransmisje programów radiowych i telewizyjnych, zarówno informacyjnych, naukowych, jak i rozrywkowych, a także wzajemne świadczenie usług w zakresie udostępnienia sprzętu i ekip. Ponadto zamierza się podjąć organizowanie lekcji języka francuskiego w Polskim Radiu i ewentualnie Telewizji oraz języka polskiego na antenie Radia Francuskiego i w niektórych ośrodkach telewizyjnych. Przewidziane zostało także nadawanie obszernych programów o Polsce we Francji oraz o Francji w naszym Kraju, a ponadto wymiana realizatorów i wykonawców między obu radiofoniami.

ARTYKUŁY O gen. HAUKE-BOSAKU  
W PRASIE FRANCUSKIEJ  
POWTÓRZONE  
ZA „TYGODNIKIEM POLSKIM”

Dwa znane dzienniki francuskie: „LE BIEN PUBLIC” i „LES DÉPÊCHES”, ukazujące się w Dijon, stolicy Burgundii, zamieściły artykuł p. B. Rosenberga o generale Józefie Hauke-Bosaku — bohaterze walk w obronie Dijon w 1870 roku.

W pierwszym z wymienionych pism artykuł nosi tytuł „Page d'histoire dijonnaise, Un héros légendaire le général Bossak”, w drugim — „Un Héros polonais le général Bossak ami de Garibaldi combattit en Bourgonne et y trouva la mort au „Bois-des-Chênes” le 21 janvier 1871”. Oba pisma poświęciły materiałom o gen. Bosaku dużo miejsca.

Pragniemy dodać, że tekst tych artykułów jest przekładem na język francuski pracy historycznej p. Rozenberga, którą „Tygodnik Polski” drukował w dwóch kolejnych numerach w końcu ubiegłego roku.

Notujemy ten fakt z satysfakcją, jako wyraz rosnącego zainteresowania postaciami polskiego bohatera wśród społeczeństwa francuskiego.

## LEKCJA GEOGRAFII

Dwaj Rodacy z Ostricourt posprzeczekali się o Opole. Jeden z nich twierdził, że Opole leży na Górnym Śląsku, drugi zaś, że na Dolnym. Jeden z nich p. Karol Szumlana zwrócił się o wyjaśnienie sprawy do redakcji „Tygodnika Polskiego”

ŚLĄSK miał i ma jeszcze obecnie najwięcej nazw ze wszystkich dzielnic Polski. Sama nazwa Śląsk jest już dzisiaj określeniem historycznym, obecny administracyjny podział Kraju opiera się bowiem na województwach. Nazwy województw wywodzą się dziś od ich głównych miast, w których mają swe siedziby wojewódzkie rady narodowe. Ziemię historycznego Śląska wchodzi obecnie w skład czterech województw: katowickiego, opolskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego. Jedynie woj. opolskie składa się w całości z terenów śląskich. Woj. katowickie ma w swym składzie niewiele ponad połowę dawnych ziem śląskich, a ponadto Zagłębie Dąbrowskie (do 1945 r. w woj. kieleckim) oraz powiaty częstochowski i kłobucki. Do woj. wrocławskiego należą skrawek historycznych Łużyc. W woj. zielonogórskim tylko jedna trzecia jego obszaru należała w przeszłości do Śląska, reszta zaś to Ziemia Lubuska i część Wielkopolski. Woj. zielonogórskiego nie uważa się też dzisiaj za województwo śląskie, tak jak trzy pozostałe.

Nazwy: Śląsk, a także Górny i Dolny Śląsk, ponadto Śląsk Cieszyński i Opolski albo Śląsk Biały, Czarny i Zielony oraz jeszcze kilka innych, używa się w historii, geografii i krajoznawstwie.

Jakich części Śląska dotyczyły te nazwy i w jakich okresach dziejów były obowiązujące?

Pierwszym, który dokładnie i jasno sprecyzował podział Śląska, był pisarz śląski Józef Lompa. Uczynił to w książeczce pt. „Krótki rys geografii Śląska” wydanej po raz pierwszy w 1843 r. w Lublińcu (dziś miasto powiatowe w woj. katowickim). Pisz on: „Według spadku kraju czyste Śląskie, gdzie się niedaleko Odra zaczyna, nazywano Śląskiem Gór-

nym, poniżej leżącym od Brzegu — Śląskiem Średnim, a reszta Śląskiem Dolnym”.

Odra wypływa na terenie Czechosłowacji, w granice Polski wchodzi w miejscu, gdzie przebiega z prawej strony rzekę Olzę, która zaczyna się w Beskidzie Śląskim. Pierwszym większym miastem nad brzegami Odry jest w Polsce Racibórz, dalej Koźle, Opole i Brzeg. Wszystko, co do tego miejsca leży w zasięgu (dorzeczu) jej dopływów, czyli w górnym biegu Odry, jest według podziału geograficznego Górnym Śląskiem. A więc nie tylko Racibórz i Opole, ale także Cieszyn, Pszczyna, Rybnik, Bytom, Gliwice, a od strony zachodniej również Głubczyce, Nysa, Prudnik i Niemodlin, to geograficznie Górny Śląsk. I tu istota sporu między naszymi Rodakami z Ostricourt została wyjaśniona. Opole leży na Górnym Śląsku. Nie został jednak wyczerpany temat o nazwach tego terenu.

Kiedy w 1742 roku król pruski Fryderyk II zagarnął znaczną część Śląska dla siebie, pod panowaniem Habsburgów, ówczesnych władców Czech i Austrii, pozostał tylko mały jego skrawek najbardziej „górnym”, a mianowicie Ziemia Cieszyńska, która z czasem przyjęła nazwę Śląska Cieszyńskiego (zaborcy nazywali go Śląskiem Austriackim, dla przeciwstawienia drugiej części ziem śląskich, znajdujących się w zaborze pruskim, nazywanej Śląskiem Pruskim). Do Śląska Cieszyńskiego należały miasta i powiaty: Cieszyn, Bielsko, Frydek i Frysztat. Do reszty Górnego Śląska, który w podziale administracyjnym zaborcy pruskiego pokrywał się z tzw. rejencją (okręgiem) opolską oprócz wyżej wymienionych miast należało Górnośląskie Zagłębie Węgłowe z Katowicami, Zabrzem, Mysłowicami, Bytomiem itd. Już od połowy XIX wieku sami Niemcy zaczęli opolską część Górnego Śląska (z wyjątkiem powiatów niemodlińskiego i częściowo nyskiego) nazywać Śląskiem Polskim, jako że znaczna część rejencji opolskiej była w zdecydowanej większości zamieszkała przez rodzimą ludność polską.

Po pierwszej wojnie światowej nastąpił nowy podział Śląska. Śląsk Cieszyński został podzielony między Czechosłowację i Polskę, i odtąd czeska jego część przyjęła nazwę Śląska Czeskiego, a polska nadal nazywała się Śląskiem Cieszyńskim.

Rejencja opolska po plebiscycie i powstaniach została sztucznie przecięta i podzielona między Polskę a Niemiec. 900 tysięcy Polaków znalazło się pod władzą Niemców oraz miasta i powiaty: Opole, Bytom, Zabrze, Gliwice, Racibórz itd. Polsce przyznano tylko Katowice, Królewska Huta, Rybnik i Pszczynę. Wraz z częścią cieszynską tworzyły one przez okres międzywojenny województwo śląskie.

Propaganda niemiecka i pewne koła międzynarodowe usiłowały część Górnego Śląska przyznając Niemcom nazywać Śląskiem niemieckim. Nazwa ta nigdy się jednak nie przyjęła, mieszkająca tu bowiem rodzima ludność polska, Niemcy zaś byli elementem napływowym, wobec czego Polacy nazywali tę część Górnego Śląska — Śląskiem Opolskim. Nazwa Śląsk Opolski szeroko się przyjęła, przetrwała do dziś i odnosi się obecnie do woj. opolskiego. Nie jest jednak nazwą urzędową.

Takie są dzieje nazw Górnego Śląska. Trzeba tu jeszcze dodać, że istnieje ponadto podział na: Śląsk Czarny — przemysłowy — od węgla i hut, Śląsk Zielony — na południe od Czarnego, który tworzą lasy pszczyńskie, raciborskie i Beskid Śląski oraz Śląsk Biały, rozciągający się od Tarnowskich Gór aż po Górę św. Anny, przy czym ta ostatnia nazwa wywodzi się od głęby bielocowej oraz lcznych tu wapienników i cementowni. Tych „kolorowych” nazw używają turyści i krajoznawcy, a wszystkie trzy „kolorowe” Śląski znajdują się w obszarze Górnego Śląska, tj. w woj. katowickim i opolskim.

Wymienione poprzednio miasto Brzeg, choć należy obecnie do woj. opolskiego, według dawniejszego podziału geograficznego należało do Średniego albo Środkowego Śląska z głównym jego centrum Wrocławiem. Dolny Śląsk, jak to wyjaśnił Lompa, był jeszcze niżej z biegiem Odry, a więc tam, gdzie Głogów (obecnie woj. zielonogórskie). Po pierwszej wojnie zaprzestano w potocznej mowie używania nazwy Średni Śląsk, obejmując środkową i dolną część ziem śląskich wspólną nazwą — Dolny Śląsk.

Drugie pytanie p. Szumlana: jaka jest odległość z Opola do Częstochowy. Odpowiedź: koleją 95 km, szosą 92 km, przez Lubliniec (35 km)



# WSZYSTKIE TE KŁAMSTWA MAJĄ KRÓTKIE NOGI

Str. 2 25. I. 1964 —

## GŁOSY CZYTELNIKÓW

### Tacy już oni są...

II

Pewnego dnia podczas mojego pobytu w Polsce poszedłem do fryzjera przy jednej z małych ulic, aby się ogolić. Za to golenie płacono się w tym okresie 8 zł. Po wyjściu z tego „salonu” spotkałem znajomego, który mi wyjaśnił, iż nie warto chodzić do tych państwowych fryzjerów, bo są oni bez porównania drożsi od prywatnych. Przy następnej okazji poszedłem więc do tego prywatnego zakładu fryzjerskiego. Ta sama obsługa, lecz przy większej uprzejmości, kosztowała mnie tylko 5 zł. Należy dodać, że tych prywatnych fryzjerów w mieście jest bardzo mało. Nie wolno im wywieszać żadnego szyldu, ani też reklam. Ot taki sobie pokój, w którym pracuje wystraszony, zawsze biedny, człowiek pragnący zarobić na jaki taki kawa-

łek chleba. Pewnego więc dnia wybrałem się celowo do tego „państwowego” fryzjera aby z nim porozmawiać. Zagadawszy więc o warunki pracy, o klientelę, wyraziłem moje zdziwienie między cenami u fryzjera upaństwowionego a prywatnego. Przyznam się, że szczerą odpowiedź mojego współtowarzysza rozmowy bardzo mnie zaskoczyła. Prosto z mostu wytłumaczył mi, że oni ci państwowi muszą oprócz zwykłej, stałej ceny za golenie, pobierać jeszcze 3 zł dla siebie, gdyż owe 5 złotych według taryfy jakie należy się za golenie to zabiera im rząd. A przecież oni muszą z czegoś żyć! Dodatkowo więc pobierają jeszcze te 3 zł. I tym sposobem partyjnicy i agenci reżimowi „gola” wszystkich upaństwowionych. Tamci zaś prywatni mają inne kłopoty w formie niespodziewanych kontroli. I tak pomalutku likwiduje się każdego prywatnego fryzjera przypisując mu różne grzeszki do których musi się „przyznać” choćby nie chciał. Tym sposobem znikają wszyscy prywatni fryzjerzy. A ci, którzy jeszcze istnieją, mają już policzone swoje prywatne dni urzędowania.



Pan Ryszard Gromulski prowadzi zakład w reprezentacyjnym punkcie Saskiej Kępy na Rondzie Waszyngtona. Niżej: wewnątrz zakładu pana Józefa Stępnia, który mieści się na rogu ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej



**Z**NANE POLSKIE PRZYSŁOWIE głosi, że kłamstwo ma krótkie nogi, co oznacza, iż nie może ono liczyć na długi żywot, ponieważ prawda prędzej czy później wychodzi na jaw. Mądrość zawarta w tym przysłowiu odnosi się również do niektórych polskich dzienników emigracyjnych, które w gronie rozsiewających fantastyczne „rewelacje i nowinki” o współczesnym życiu w Polsce nie zajmują ostatniego miejsca. Dziennik z Lens wysuwa się tutaj nawet nieco przed innych. Licząc na łatwowierność i naiwność swoich czytelników dziennik w rubryce „Czytelnicy piszą” publikuje rozmaite „demaskatorskie” opisy i rzekome sprawozdania z tego, co się dzieje w Polsce.

Z takich to rewelacji wybraliśmy jedną z wielu. Wynika z niej, że w Polsce „prywatnych fryzjerów jest bardzo mało”, że „nie wolno im wywieszać żadnego szyldu, ani też reklam”. Według „byłego komunisty z Nordu” (tak podpisany jest autor tych „ciekawostek” — rzekomo naoczny świadek) prywatny zakład fryzjerski w Polsce to: „ot, taki sobie pokój, w którym pracuje wystraszony, zawsze biedny człowiek, pragnący zarobić na jaki taki kawałek chleba”.

Tymczasem sprawa fryzjerów w Polsce wygląda z gruntu inaczej niż to zauważył „były komunistą z Nordu”. Świadczą o tym nasze zdjęcia pochodzące z Warszawy. Każdy, kto był ostatnio w Polsce wie, że na prowincji są tylko prywatni fryzjerzy, rzadziej można spotkać fryzjerskie spółdzielnie i to głównie w większych miastach. Cennik usług fryzjerskich też inaczej się kształtuje, niż chciałby tego i „były komunistą” i dziennik z Lens. Drożej płaci się w prywatnym zakładzie i za golenie, i za strzyżenie, i za czesanie.

Ogółem w samej tylko Warszawie jest 480 prywatnych zakładów fryzjerskich, a w całym Kraju kilkanaście tysięcy. Większość prywatnych zakładów fryzjerskich ma okazałe lokale, szyldy i inne formy reklamy. Nikt się z tych fryzjerów nie ukrywa ze swą pracą, przeciwnie, są oni szeroko znani, a m. in. prywatni warszawscy fryzjerzy utrzymują stały kontakt ze znanymi fryzjerami paryskimi.

W zakładzie u pana Tadeusza Dyzio na Marszałkowskiej róg Nowogrodzkiej, nawet gdybyś się wysilił nie wiesz jak, nie znajdziesz biedy, o której pisze dziennik z Lens. Nie znajdziesz jej również w innych zakładach

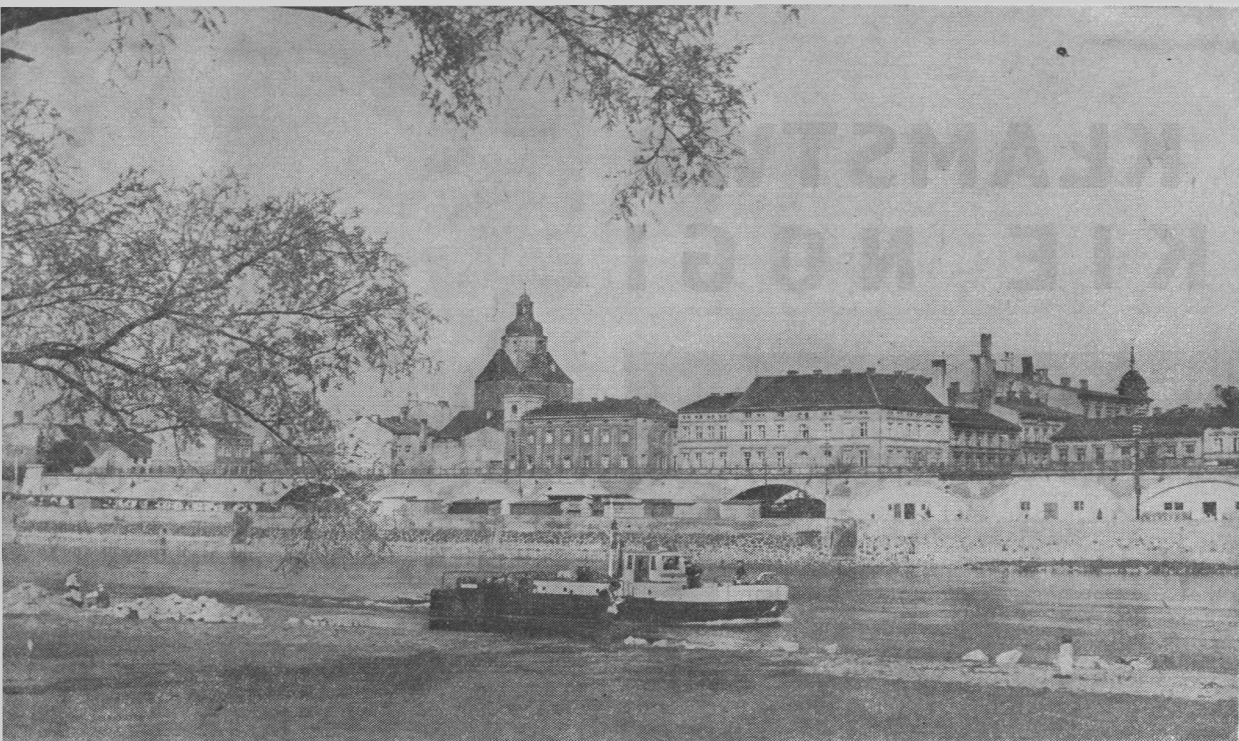
Jeden z „takich sobie pokoiów, w których pracują wystraszeni, zawsze biedni ludzie”. Jak to się mówi popularnie: nie można tu nic dodać i nic ująć



Szyldy może nie są zbyt wielkie, ale widzi je każdy przechodzący, a zwłaszcza kobiety. Fryzjerzy mają i tak ogromne powodzenie, a jeśli są w Polsce przez kogoś prześladowani, to tylko przez swoje niepunktualne klientki







# RADOSNE PRZEMIANY

**B**YLEM W TYM MIEŚCIE dziesięć lat temu. W pamięci zostały mi ruiny dworca kolejowego, na łapu capu przygotowane do ruchu, potężna wieża maryjnego kościoła na Rynku, otoczona kikutami sterczących w niebo kominów, puste oczodoly okien w wypalonych murach i masyw koszarowych budynków na wzgórzu nad miastem. Obraz smutny. W powietrzu czuło się jeszcze oddech minionej wojny.

A teraz? Najpierw dworzec. To wizytówka Gorzowa. Piękny, nowoczesny, wygodny. Jeszcze wprawdzie te same małe tramwaje wiozą podróżnych z dworca do śródmieścia, ale jakie to śródmieście! Równy szereg nowoczesnych, kolorowych bloków z ładnymi firankami w szerokich oknach, nieopodal na nowo wznoszonych budowlach dziesiątki żurawi bezszelestnie przenoszą kilkadziesiąt metrów w górze zasobniki z cementem, słowem ruch budowlany, jak to mówią, na całego. Zniszczony przez wojnę w czterdziestu procentach Gorzów rozbudował się w ciągu ostatniego dziesięciolecia z wielkim rozmachem. Porównanie mogą wytrzymać tylko Nowa Huta i Tychy.

Ciąża wprawdzie nad miastem jeszcze pokoszarowe budynki, ale ciężar znaczenia przeniósł się zdecydowanie niżej, na samo miasto w dół, które rośnie jak grzyb po deszczu. Popatrzmy na wzrost ilości mieszkańców: w 1925 r. — 43 tysiące, w 1944 r. — 47 tysięcy, w 1946 r. — 48 tysięcy, w 1956 r. — 56 tysięcy, w 1963 r. — 65 tysięcy. Plany na najbliższą przyszłość: 1970 r. — 80 tysięcy, 1980 — 100 tysięcy.

Teraz rozumiecie dlaczego się tu tak wiele buduje? Do tej chwili oddano do użytku pięć tysięcy mieszkań, a przecież planowo pomyślane budownictwo mieszkaniowe zaczęło się tu nie dawniej jak sześć lat temu. Przedtem było usuwanie gruzów i łatanie mniej zniszczonych budynków. Nie, nie ma obaw, że Gorzowowi może grozić przeludnienie.

Od dwunastu lat stale, co miesiąc, brakuje tu co najmniej kilkaset rąk do pracy. Na przykład na dzień 31 listopada 1963 r. istniało zapotrzebowanie na tyśiąc dwieście osób. Bo Gorzów, obok kilku innych, ma dwa zakłady pracy, które są workiem bez dna, gdy chodzi o zatrudnienie. Zakłady Mechaniczne montujące traktory zatrudniają dwa i pół tysiąca osób i są ciągle w rozbudowie. „Stilon” to również kolos niezaspokojony, o wielkich perspektywach. Do 1980 r. nastąpi tu dziesięciokrotny wzrost produkcji.

En 1945 Gorzów Wielkopolski n'était que ruines. En se retirant les Allemands avaient ici aussi miné et incendié l'usine de l'IG-Farben qui s'occupait entre autres de fabriquer des gaz asphyxiants. Quant aux maisons, elles n'étaient plus que pans de murs branlants. Aujourd'hui c'est une cité en plein essor. Elle compte 65 mille habitants contre 47 mille du temps de sa germanisation. Les ruines de l'IG-Farben ont fait place à une grande usine de „stilon” (nylon polonais) qui fournit tout ce qu'on peut faire de ce textile artificiel — depuis le plus fin des fils jusqu'aux bandes pour magnétophones. Une autre grosse usine est née, produisant des tracteurs lourds „Mazur”. Les chantiers de construction sont nombreux. Quartiers nouveaux et cités modernes naissent l'une après l'autre. Et Gorzów est une ville jeune. Plus de 20 mille filles et garçons — un habitant sur trois — fréquentent les nombreuses écoles locales, primaires, secondaires, professionnelles.

Ciekawostką Gorzowa są Cyganie, osiadli na stałe. Mieszka ich tu około trzystu, wśród nich znana cygańska poetka Pampusza. Mają oni także własny trzydziestoosobowy doskonały zespół artystyczny „Terno”.

I nie tylko polscy Cyganie osiedli w Gorzowie. Z Nowogródzczyzny przenieśli się osadzeni tam jeszcze przez Radziwiłłów polscy Tatarzy, którym podobno pan Kmicic pułkownikował. I dziś panowie o nazwiskach: Szachidowicz, Ałazarewicz pełnią ważne funkcje w życiu miasta. A robią tu, jak się rzekło, wszystko z rozmachem.

Gdzie indziej na przykład, gdy buduje się sztuczne lodowisko, zaczynają się spory — władze sportowe chcą uzyskać wymiary typowe 30 x 60 m, a gospodarze miasta wtedy skrobą się w głowę i mówią, a może 20 x 50 m wystarczy, bo taniej? Z Gorzowem znowu inaczej — budują tafle 60 x 120 m. „Bo my lodowiska tylko dla zawodników, hokeistów budować nie będziemy — powiedzieli. — Przynajmniej połowa musi być dla gorzowskich dzieci”.

Gorzowskie dzieci! To osobny i optymistyczny problem w tym mieście. Do szkół chodzi ponad dwadzieścia tysięcy uczniów. Czym można zostać? Pielęgniarką, metalowcem, krawcową, laborantem — wszystkim. Gorzów to bastion służby zdrowia z czterema szpitalami, w których jest 2700 łóżek.

I wreszcie powód szczególnej dumy gorzowian — teatr im. J. Osterwy. Program — przeważnie klasyczny. „Panem Damażym” otwarto ostatni sezon. Obok teatru pracują pełną parą trzy kina (przed wojną dwa) i nie zaspokajają potrzeb.

Nie jest jednak stolicą województwa to miasto i widać, że boleje nad tym bardzo. Nie pociesza gorzowian fakt, że sprawują władze nad największym powiatem w Polsce. Widać jednak, że aby zaspokoić te ambicje pozwolono im stać się stolicą polskiego włókna syntetycznego.

I taki jest początek kariery ongiś koszarowego miasta nad Wartą.

C. CHLEBOWSKI

Fryzjer polski  
**FRANÇOIS et JACQUELINE**  
 53, rue des Acacias — PARIS XVII  
 (na rogu Avenue Mac-Mahon)  
 Tel.: GALvani 93-59  
 Metro — ETOILE

## Dwugłos o Gorzowie Wielkopolskim

# „URSUS” i „STILON”



**GORZÓW** zawsze należał do Wielkopolski (o czym świadczy również oficjalna nazwa Gorzów Wielkopolski) jednak po pierwszej wojnie światowej musiał pozostać w granicach Niemiec. Po drugiej wojnie i powrocie do Macierzy miasto jest jednym z największych skupisk ludności Wielkopolski oraz po Poznaniu drugim ośrodkiem przemysłowym tego regionu Polski. Obecnie administracyjnie Gorzów należy do województwa zielonogórskiego i jest największym miastem tego województwa. Liczy 65 tysięcy mieszkańców.

**G**ORZÓW JEST DUŻYM OŚRODKIEM PRZEMYSŁOWYM. W tutejszej filii podwarszawskich zakładów mechanicznych „Ursus” powstają zgrabne a potężne traktory gąsienicowe — „Mazur”; zakłady produkcji sprzętu leśnictwa produkują popularne „Dziuki”, zautomatyzowane kombajny do eksploatacji lasów.

Pierwsze skrzypce grają jednak zakłady włókien sztucznych, krótko zwane „Stilonem”, które umieszcili się na przedmieściu w pobliżu Warty, jako że przemysł chemiczny z reguły potrzebuje do produkcji dużo wody.

Przed 1945 r. był to jeden z obiektów niemieckiej IG Farbenindustrie produkującej m. in. gazy trujące. Podobnie jak nadodrzańskie fabryki w Kędzierzynie i Brzegu Dolnym, Niemcy uchodząc stąd zniszczyli wszystko bez reszty. 7 lipca 1951 r. rozpoczęto w odbudowanych pomieszczeniach fabrycznych

produkcję włókien poliamidowych, popularnie zwanych „stilon”, czyli polskiego nylonu.

— Od tej pory — informuje nas inż. Wiśniewski — fabryka znajduje się w ustawicznej rozbudowie. Zaczęliśmy w 1951 r. z 735 pracownikami i wyprodukowaliśmy na początek 24 tony przędzy. Po roku, zatrudnienie wzrosło do dwóch tysięcy osób, a produkcja do 370 ton przędzy, 60 ton kordów technicznych i 30 ton włókna ciętego, wełnopodobnego. Ostatni rok zamknęliśmy ilością ośmiu tysięcy ton towarów w różnych asortymentach przy zatrudnieniu sześciu tysięcy osób.

Niezmiernie długi jest wykaz surowców i półsurowców produkowanych przez gorzowski „Stilon”. Obok włókna ciętego, przędzy i kordów, gorzowskie szkle produkują żyłkę do wędek i sieci rybackich, szczecińską tapicerską i szczotkarską, folię dla filmów a ostatnio przystąpiono również do wyrobu taśmy rentgenowskich, amatorskich i wytwórni filmowych, magnetofonowej, najmłodszego dziecka gorzowskiej chemii (100.000 kilometrów taśmy w 1965 r.).

— Już obecnie zaspokajamy zapotrzebowanie Kraju w przędze do wyrobu pończoch i bieleziny oraz w szeregu innych asortymentów. Poważne partie surowca i gotowych wyrobów wędrują na eksport, np. żyłki wędkarskie do 11 krajów. Naszą folię filmową odbierają liczne państwa, również zaoceaniczne — inż. Wiśniewski jest niezmordowany w wyliczaniu produkcji fabryki.

W końcu dowiadujemy się, że mimo rozbudowy zakładu, który jeszcze w bieżącym roku otrzyma dalsze gmachy produkcyjne, przyszłość Gorzowa polega przede wszystkim nie na ilości, ale na jakości produkowanych towarów.

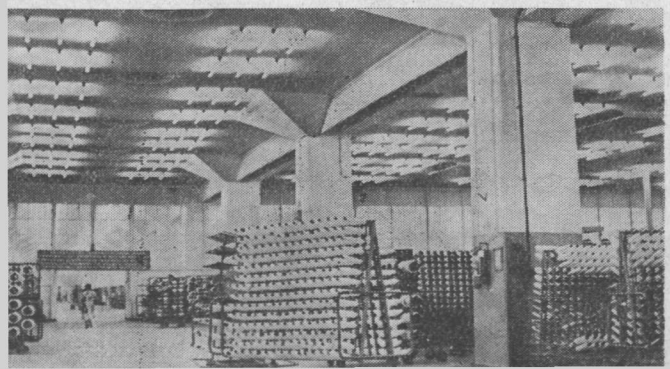
Oto np. taśma do transporterów. Wysłano próbną partię kordu do Turoszowa, do tamtejszej kopalni węgla brunatnego. Górnicy szybko wyrzucili dotychczasowe taśmociągi z importu i założyli gorzowskie. Gorzowskie „ciągną” już trzeci rok bez awarii. Górnikom spodobała się polska produkcja. Napisali do Gorzowa list z prośbą o dalsze dostawy kordu. I z uwagą: „Róbcie takie taśmy, żeby starczyły nie na trzy, lecz na pięć lat pracy. Tak, jak amerykańskie, za które płacimy kupę dolarów”.

Podobnie było z płótnem filtracyjnym dla cukrowni. Importowane, z juty, trzeba było ośmiokrotnie wymieniać w ciągu jednej kampanii. Gorzowskie pracują już od sześciu lat i bez reklamacji. Okazuje się, że polscy chemicy mają naprawdę mądre głowy i „złote” ręce.

— Proszę nie myśleć — uzupełnia te informacje dyrektor naczelny „Stilonu” inż. Nowak — że stawiamy sobie za zadanie jedynie jakościową poprawę produkcji. Droga usprawnień technologicznych i automatyzacji zwiększamy także produkcję ilościową. Naturalnie w dziedzinie artykułów poszukiwanych na rynku.

Już w przyszłym roku produkcja gorzowskiego „Stilonu” przekroczy dwanaście tysięcy ton. Wówczas też w żadnym z krajowych sklepów nie powinno zabraknąć ani popularnych rajstopek, ani skarpetek „helanco”, ani pończoch „kryształków”, ani męskich koszul „non iron”, ani filmów fotograficznych czy taśmy magnetofonowej.

A. OSIECKI





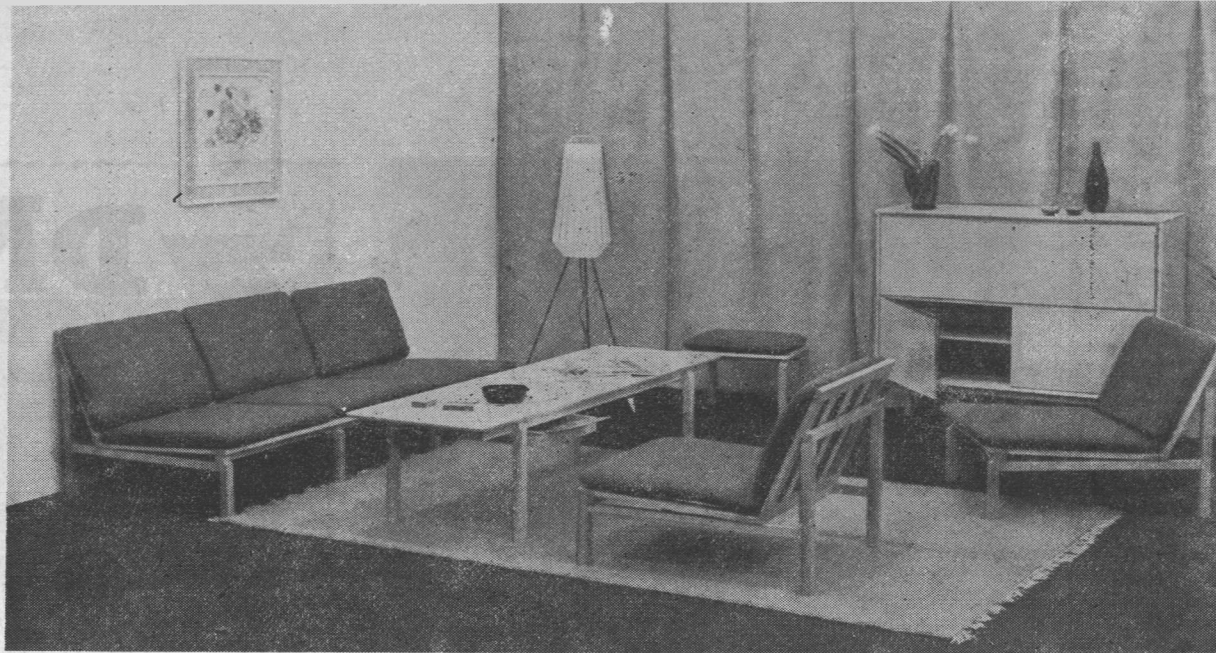
# Paged

Polska Centrala Handlu Zagranicznego założona w 1932 r. jest eksporterem drewna, mebli, papieru, wyrobów drzewno-papierniczych i wiklinowych. Posiada dziś licznych odbiorców na całym świecie, zwłaszcza polskie meble cieszą się dużym uznaniem. Odznaczają się wysoką jakością, elegancją, solidną konstrukcją, przyjemnym wyglądem oraz nadają się do umeblowania każdego mieszkania.

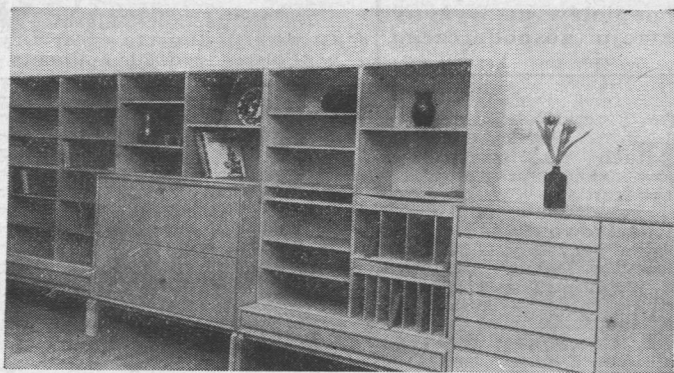
Blizszych informacji udziela

# Paged

Pl. Trzech Krzyży 18  
Warszawa, Pologne



## KUPUJEMY POLSKIE MEBLE



Rue de la Faisanderie, dans les locaux du Conseiller Commercial de l'Ambassade polonaise à Paris, nous avons visité une exposition très réussie de meubles polonais, organisée par la Centrale de commerce extérieur „Paged”. Cette collection 1964 sera successivement complétée par des nouveaux modèles. L'intérêt montré par les grandes maisons françaises importatrices de meubles, est très grand. Sur la liste des clients figurent déjà; Léviton, Sonac, les Galeries Nouvelles, Au Printemps, le Bazar de l'Hôtel de Ville, Eu-

rop-Meubles de Mulhouse (cette dernière firme important des meubles polonais depuis quelques années). Actuellement des pourparlers sont en cours avec la très importante maison „Commoda”. C'est que dans ce domaine l'industrie polonaise a une réputation bien établie. Elle exporte vers les Etats-Unis, la Grande-Bretagne, l'Allemagne occidentale et même vers la Suède, elle même productrice de meubles réputés. Le style scandinave mis au gout polonais, la solidité et la finition impeccables satisfaisaient les plus exigeants.

**P**O RAZ PIERWSZY oglądaliśmy na stałej wystawie w Paryżu szeroki wybór mebli produkowanych przez polski przemysł. Wystawa, którą zorganizowano staraniem polskiej Centrali Handlu Zagranicznego „Paged”, znalazła pomieszczenie w lokalach biura radcy handlowego przy rue de la Faisanderie. Demonstrowana na wystawie kolekcja 1964 r. — jak nas poinformowano — będzie stopniowo uzupełniana nowymi modelami, które produkuje różne fabryki mebli w Polsce.

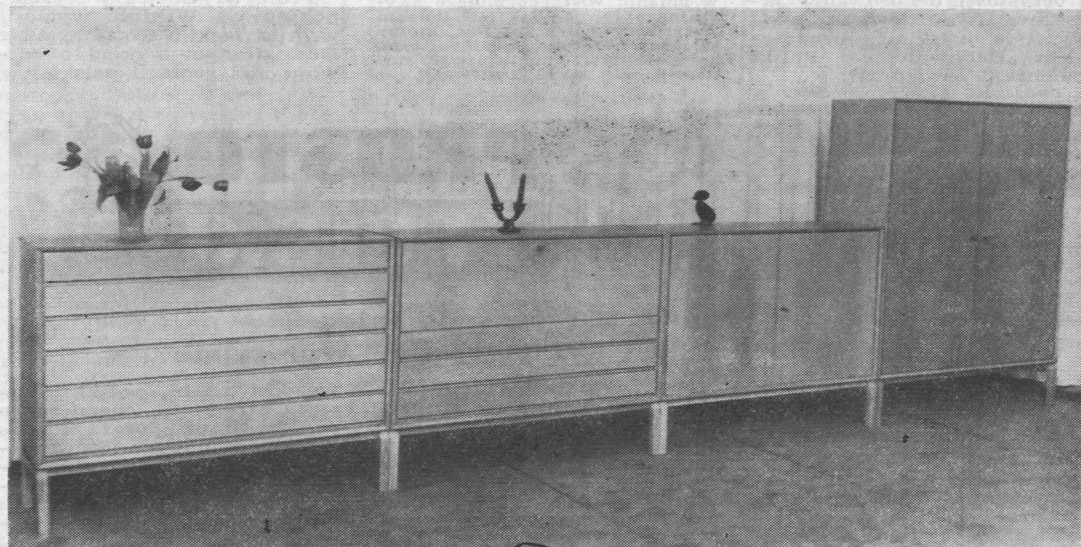
Wystawa, podobnie jak wcześniejsze ekspozycje polskich towarów eksportowych, wzbudziła zainteresowanie francuskich importerów i różnych firm handlowych. Liczni właściciele i dyrektorzy firm przyszli osobiście obejrzeć wybór polskich mebli, interesując się szczegółowo możliwościami polskiego eksportu w tej dziedzinie. Równocześnie rozpoczęto pertraktacje handlowe, które w najbliższym czasie mają zakończyć się już zawarciem ostatecznych kontraktów zakupu mebli.

Polscy handlowcy są zadowoleni i optymistycznie oceniają możliwości zawarcia transakcji w roku 1964. Jak nas poinformowano — zostały już nawiązane kontakty handlowe z wieloma „nowymi” firmami francuskimi, które dotychczas jeszcze nie importowały polskich mebli. Wśród nich znajduje się m. in. jeden z największych importerów mebli we Francji firma „Commoda”.

Pomyślnie rozwijają się już stosunki handlowe polskiej centrali „Paged” z wieloma innymi firmami francuskimi jak: „Europ-Meubles” w Mulhouse (firma ta zakupuje polskie meble od kilku lat, a obie strony są bardzo zadowolone z powiększających się obrotów) firma Sonac, Galeries Nouvelles, Levitan i inne. Do poważnych odbiorców mebli zaliczają się również znane wielkie paryskie domy towarowe takie np. jak „Au Printemps”, „Bazar de l'Hôtel de Ville”. (Domy te prowadzą u siebie obecnie sprzedaż różnych kompletów, które cieszą się powodzeniem indywidualnych nabywców).

Meble produkowane przez polski przemysł nie od dziś mają ustaloną renomę w wielu krajach. Eksportuje się je poza Francją do takich krajów, jak np.: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemiecka Republika Federalna, a nawet Szwecja, która — jak wiadomo — sama cieszy się opinią dobrego producenta mebli o wysokiej jakości i pięknym stylu. Oznacza to niewątpliwie, że polskie meble wytrzymują silną konkurencję na rynku. Meble produkowane w Polsce są bardzo solidne, wykonane są z doskonałego surowca i odznaczają się bardzo starannym wykończeniem. Bogaty asortyment polskich mebli jest w stanie zaspokoić najwybredniejszych klientów, „urządzących” na nowo swoje mieszkania, bądź też tych, którzy pragną tylko uzupełnić swoje dotychczasowe umeblowanie.

Na odrębną uwagę zasługuje lekkość form, elegancja, i piękny styl polskich mebli, znany na rynkach światowych pod nazwą „skandynawski” lub „nordycki”. Warto wyjaśnić, że jest to styl, który wykształcił się w ciągu długich lat w krajach leżących nad Bałtykiem. Kraje te już przed wiekami miały ścisłe związki ekonomiczne i kulturalne i wynikające stąd zbliżone upodobania oraz smak estetyczny mieszkańców.







● **70-lecie urodzin i 50-lecie twórczości  
Najwyższe odznaczenie  
dla wielkiego pisarza**

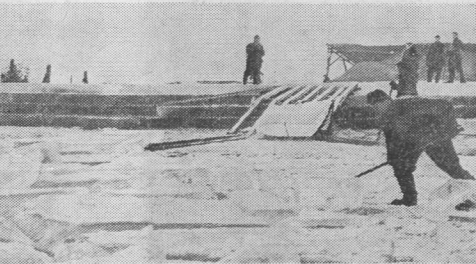
Należący do grona najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich Jarosław Iwaszkiewicz obchodził 19 lutego 70 rocznicę urodzin i 50-lecie twórczości. Autor „Czerwonych tarcz”, „Lata w Nohant”, „Kochanków z Marony” i wielu, wielu innych wspaniałych pozycji polskiej literatury, cieszy się dużą sympatią wśród czytelników, a zwłaszcza wielką popularnością u młodzieży. Jego „Sława i chwała” otrzymała największą ilość głosów w plebiscycie zorganizowanym przez Klub Studentów Wybrzeża „Zak” za najlepszą książkę roku. Na zdjęciu: Jarosław Iwaszkiewicz na spotkaniu w klubie „Zak”, gdzie otrzymał od studentów symboliczną „czerwoną różę”.

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki na uroczystości dekorowania Jarosława Iwaszkiewicza najwyższym polskim odznaczeniem „Budowniczego Polski Ludowej” oświadczył: „Twórczość Pana, rozpoczęta w burzliwym czasie pierwszej wojny światowej, towarzyszyła naszemu narodowi w latach międzywojennych, nie umilkła wśród okupacyjnej nocy, zabrzmiła pełnią bogactwa myśli i odezwała się po wyzwoleniu. Obdarzył nas Pan hojnie dziełami swego wszechstronnego talentu pisarskiego — prozaika, poety, dramaturga. Należy Pan do tego grona polskich twórców, których dzieła czerpią swoją inspirację z serdecznej zadumy nad losem człowieka, z głębokiego zrozumienia swego narodu, umiłowania ojczyzny.”

Dziękując za wielkie wyróżnienie Jarosław Iwaszkiewicz powiedział:

„Życie moje było życiem zwyczajnym Polaka, który stara się dla tej ojczyzny pracować, żyć i tworzyć. To wszystko co zrobiłem to są rzeczy, które wydają mi się nikiel w porównaniu z tym, co trzeba by było zrobić i stworzyć. Dlatego nie na mój rachunek przyjmuję to wysokie odznaczenie. Przyjmuję to odznaczenie jako odznaczenie całej naszej literatury, literatury burzliwej, którą porównałem do fal morza, ale literatury, która chce i może być odpowiedzialna za kulturę narodu, więc też w imieniu własnym, w imieniu własnego mojego zwyczajnego żywota, jak i w imieniu wszystkich moich kolegów, którzy są razem ze mną zaszczytami tym, że chcieliście mnie nazwać Budowniczym Polski Ludowej.”

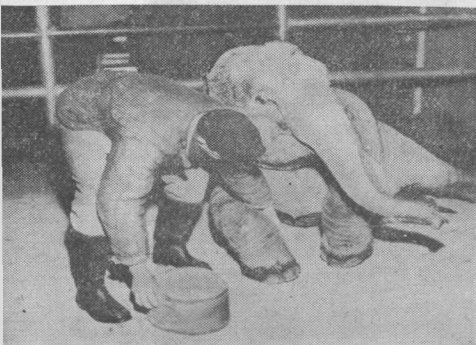
● **Magazyn lodu**



Zima przychodzi z pomocą wytwórciom sztucznego lodu i zamraża wodę w wielkie lodowe tafle, które tnie się piłami i wciąga po drewnianym rusztowaniu do magazynów. Przeciętnie na potrzeby restauracji, kawiarni, kwaciarni, zakładów farmaceutycznych i innych wycina się w rzekach i jeziorach w pobliżu miast po 100 ton lodu.

● **Słoń w butach**

O kocie w butach słyszeliście, ale żeby słoń nosił buty... Nie wierzyć? To popatrzcie



● **Światowe spotkanie  
2500 chemików w Warszawie**

We wrześniu br. odbędzie się w Warszawie 35 Międzynarodowy Kongres Chemii Przemysłowej, w którym weźmie udział około 2500 naukowców z kilkudziesięciu państw — w tym wielu specjalistów światowej sławy. Powierzenie Polsce organizacji tego poważnego spotkania jest dowodem uznania, jakim cieszy się na świecie polska nauka i inżynieria chemiczna. Tematem obrad będą najważniejsze zagadnienia chemii przemysłowej. Do komitetu honorowego Kongresu

wchodzi m. in. polski minister przemysłu chemicznego A. Radliński oraz Prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Chemii Przemysłowej — Paul Toinet. Komitetowi naukowemu Kongresu przewodniczy wybitny polski chemik — prof. dr Michał Smałowski. Celem corocznych spotkań chemików całego świata jest studiowanie i wymiana zdań na temat naukowych i technicznych aspektów przemysłowego stosowania chemii. Organizowane one są z inicjatywy Société de Chimie Industrielle, zrzeszającej 80 krajów. Polska miała już przed wojną być miejscem takiego Kongresu. Projektowane na rok 1939 spotkanie w Warszawie nie odbyło się z powodu wybuchu wojny. W ostatnich czterech latach gospodarzami Kongresów były: Hiszpania, Belgia, Francja i Jugostawia.

Przy okazji kilka słów o ogrodach zoologicznych w Polsce, których jest 10. Największy jest w Gdańsku i zajmuje 87 hektarów, a najmniejszy ogród jest w Zamościu. Najwięcej mieszkańców, bo aż 424 gatunki zwierząt, posiada ZOO we Wrocławiu. Jak wynika z danych statystycznych w ubiegłym roku o dziesiąty mieszkaniak Polski był gościem ogrodów zoologicznych.

**7 DNI  
w skrócie**

**SZYMANÓW** (Warszawskie) — Jeden z największych zakładów przetwórstwa zbożowego w Kraju zostanie jeszcze rozbudowany. W przyszłym roku rozpocznie się budowę działu produkującego makarony, który będzie wyposażony we włoskie maszyny.

**NYSA** (Opolskie) — Tragiczne zderzenie dwóch autokarów spowodowało śmierć obu kierowców. Szesnaście osób zostało rannych, lecz życiu żadnej z nich nie zagraża niebezpieczeństwo.

**TORUŃ** — 33 drużyna harcerska przy Liceum zorganizowała wystawę pt. „20 lat Toruńskich na zdjęciach”. Harcerze wszystkich toruńskich drużyn nadesłali na wystawę swoje prace.



**W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego**

● **Odnowienie doktoratu**

Wybitny polski uczonego Waleri Goetel w 1913 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie Wiedeńskim za pracę geologiczną na temat piętra retycyckiego w Tatrach. Ponieważ po 50 latach odnawia się dyplom doktorski, ostatnio prof. W. Goetel przebywał w Wiedniu, gdzie na Uniwersytecie odbyła się ta niecodzienna uroczystość. Jubilatowi wręczono nowy dyplom doktorski.

Prof. W. Goetel w czasie pobytu we Wiedniu wygłosił w Austriackim Towarzystwie Geologicznym wykład o rozwoju idei geologii polskiej w

Karpatach od Staszica do czasów dzisiejszych, a w czasie spotkania w Czytelnicy Polskiej mówił na temat trwałości użytkowania światowych zasobów przyrody. Ochronie zasobów w Polsce poświęcił prof. W. Goetel swoją wypowiedź w audycji radia wiedeńskiego.

Prof. Goetel jest nie tylko geologiem. Dobrze znają go górnicy. Jest wybitnym działaczem ruchu ochrony przyrody, szeroko znanym na terenie międzynarodowym, m. in. we Francji, gdzie w 1962 r. wygłosił szereg odczytów, a także wybitnym działaczem turystycznym. Jako młody student był jednym z pierwszych polskich narciarzy i taterników.

● **Nowe szpitale**

Dolny Śląsk wzbogacił się w ubiegłym roku o dwa nowe szpitale. I tak Świebodzice — nieduża miejscowość obok Wałbrzycha — zyskała szpital na 100 łózek. Dotychczas w Świebodzicach nigdy nie było szpitala. Poza tym w Zgorzelcu do istniejącego szpitala dobudowano pawilon zakaźny na około 50 osób.

● **Jubileusz Stopnicy**

Miasto Stopnica w powiecie buskim obchodziło niedawno jubileusz 600-lecia nadania praw miejskich. Z tej okazji w budynku szkoły odsłonięta została tablica pamiątkowa ku czci Jana ze Stopnicy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1498—1514. Otwarto także wystawę dokumentów i pamiątek, obrazującą rozwój miasta na przestrzeni wieków. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i świata nauki, m. in. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Kazimierz Lepszy.

Stopnica należy do najstarszych miast w województwie kieleckim.

● **52 bezcenne freski dla Polski**

Od kilku lat grupa wybitnych polskich archeologów prowadzi prace wykopaliskowe w Faras (Sudan). Trud polskich naukowców przyniósł bezcenne odkrycia.

Ostatnio w wyniku podziaru znalezisk Polska otrzymała 52 freski, wśród których znajdują się portrety biskupów i książąt dawnego Pa-

choras, stolicy Królestwa Nubijskiego. Freski te, o bezcennej wartości artystycznej i historycznej, staną się własnością Muzeum Narodowego w Warszawie.

W połowie kwietnia ma się odbyć konferencja, na której nastąpi podział inskrypcji (zapisów) i rzeźb oraz wszystkich elementów kamiennych.

**OSOWA SIEN** (Zielonogórskie) — Najlepszym z państwowych przedsiębiorstw rolnych okazała się w 1963 r. Osowa Sien, kombinat składający się z siedmiu gospodarstw specjalizujących się w hodowli zarodowej na trzech tysiącach hektarów. Łączny dochód roczny wyniósł blisko osiem milionów złotych.

**PLESZEW** (Poznańskie) — Oddano tu do użytku 59 w województwie szkołę Tysiąclecia, piękny nowoczesny gmach wyposażony w liczne gabinety naukowe, bibliotekę i salę gimnastyczną.

**SKARŻYSKO-KAMIENNA** (Kieleckie) — Seryjna produkcja ręcznych maszyn do liczenia, popularnie zwanych arytmetrami, „rozkręca się”. Cztery tysiące takich maszyn poważnie zmniejszy w tym roku import. A ponadto wkrótce ruszy produkcja elektrycznych maszyn do liczenia.

**SZCZECIN** — W kwietniu wyruszy do USA pierwszy z zakupionych przez Amerykanów jachtów typu „Vega”. Rejs oceaniczny na Bermudy i Florydę w pełni letniego sezonu będzie doskonałą reklamą polskich stoczn.

● **Wydział automatyki na Politechnice Śląskiej**

Na Politechnice Śląskiej w Gliwicach otwarto pierwszy w Polsce wydział automatyki. Jego założeniem była utworzona w 1953 r. grupa automatyki, przekształcona następnie w oddział na wydziale elektrycznym. Obecnie, z chwilą otwarcia samodzielnego wydziału, znacznie rozbudowuje się ten kierunek studiów, gdyż w związku ze stale rozwijającym się przemysłem wzrasta zapotrzebowanie na inżynierów automatyki.

● **„Jaguary” na Olimpiadę**



Kontrola techniczna wyścigowego roweru typu „Jaguar” zawsze jest dokładna, ale tym razem super szczegółowa. A wiecie dlaczego? Dlatego, że ten „Jaguar” i kilkanaście innych Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy przygotowują dla czołowych polskich kolarzy na doroczny Międzynarodowy Wyścig Pokoju na trasie Warszawa—Berlin—Praga oraz dla polskiej ekipy do Tokio.

● **Muzykalny Śląsk**

Duże osiągnięcia w dziedzinie krzewienia kultury muzycznej ma Państwowa Filharmonia Śląska. Powodzeniem cieszą się jej koncerty muzyki popularnej, koncerty szkolne, estradowe, recitale i koncerty solistów, audycje dla klubów i zakładów pracy, wyższych uczelni itp.

W ubiegłym roku muzycy Filharmonii dali ogółem 688 koncertów, których wystuchało 323,5 tysiąca osób.

Obecnie Dyrekcja Filharmonii Śląskiej zabiega usilnie o utworzenie stałego chóru i o uzyskanie organów.



**O ZNACZENIE WYROBÓW ZNAKIEM JAKOŚCI** wprowadzone już zostało w większości krajów przemysłowych. Wśród tych krajów Polska znalazła się obok Francji, Anglii, USA, Belgii, Austrii, Czechosłowacji i innych. Normy dla wszystkich państw zostały ujednolicone przez organizacje międzynarodowe.

Przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym w Warszawie istnieje specjalne laboratorium znaku jakości. Celem jego działalności jest doskonalenie produkcji i podwyższenia jakości towarów dostarczanych zarówno na rynek krajowy jak i na eksport.



Różne polskie towary ze znakiem jakości pierwszej klasy



W pracowni chemicznej bada się jakość wyrobów spożywczych



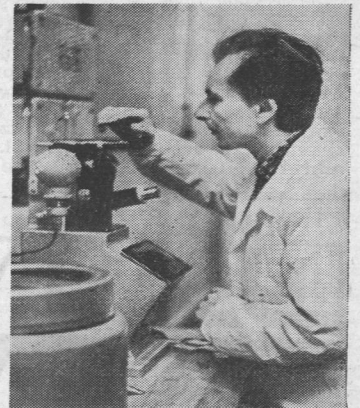
## ZNAK NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI NA POLSKICH PRODUKTACH

**W** Laboratorium Znaku Jakości Polskiego Komitetu Normalizacyjnego czynne są pracownie: elektrotechniczna, chemiczno-spożywcza oraz urzędów badawczych, kontrolująca bardzo ściśle jakość rozmaitych towarów. W pracowni urzędów projektuje się wykonanie i udoskonala nietypowe urządzenia do badania właściwości artykułów. Aby przyznać jakiemuś przedsiębiorstwu prawo do oznaczania swoich wyrobów międzynarodowym znakiem jakości musi być przeprowadzona dokładna analiza pro-

duktu oraz ocena warunków techniczno-produkcyjnych, w jakich jest on wytwarzany. Dotyczy to technologii produkcji, stanu technicznego urządzeń oraz kontroli fabrycznej zapewniającej jednokowy poziom jakościowy danego artykułu. Laboratorium Znaku Jakości ustala walory wyrobów i w zależności od wyników badań nadaje im znak „Q” lub „1”. „Q” może otrzymać wyrób nieustępujący jakością produktom produkującym procentów zagranicznych i spełniającym wymagania okre-

ślone w zaleceniach i normach międzynarodowych. Znak „1” nadaje się wyrobom najlepszej produkcji krajowej, a jeśli artykuł wytwarzany jest przez jedno przedsiębiorstwo nie może ustępować towarom zagranicznym odpowiedniej klasy. W laboratorium warszawskim spotykają się artykuły najprzeróżniejszych branż i pochodzenia. W pracowni elektrotechnicznej próby na tych samych aparatach przechodzą żelazka amerykańskie, zachodniemieckie „Prometheus” i najlepsze polskie

żelazka z Nowej Dęby. W laboratorium chemicznym pasta do butów „Skolimów” konkuruje z pastą „Kiwi” itp. A wyniki? W sklepach w Polsce dużym powodzeniem cieszy się krem ześnienowy Warszawskiej Fabryki Mydła i Kosmetyków, kredka do warg wytwórni kosmetycznej w Bydgoszczy, czy mydło toaletowe „Biały bez” z łódzkiej fabryki kosmetyków „Ewa”; nie ustępują one w jakości zagranicznym wyrobom kosmetycznym. Jeśli nie próbowałeś „Boczku plasterkowanego Kod 714” Zakładów Mięsnych w Toruniu, wafli „Prince Polo” wyprodukowanych przez firmę „Olza”, czy torciku pralinowego E. Wedla — radzimy kupić, gdy spotkacie je w sklepach we Francji. Są one bowiem wśród wielu innych produktów oznaczone literą „Q”. Taki sam znak mają polskie wódki „Krupnik”, „Cherry Cordial”, „Cassis-Likier”, „Żubrówka” i inne. Piwa wrocławskich i żywieckich zakładów, piwowarsko-słodowniczych również zyskały najwyższą ocenę. Długa jest lista polskich towarów ze znakiem jakości, ale aby nasze uwagi na ten temat zakończyły się „słodko” i „apetycznie” nie wymieniamy artykułów chemicznych, czy elektrotechnicznych ze znakiem „Q”, których jest wiele i które na pewno warto polecić wszystkim poszukującym właśnie wyrobów gwarantowanej jakości.



Laboratorium Znaku Jakości wyposażone jest w nowoczesną aparaturę, która bezbłędnie wykrywa najmniejsze nawet usterki różnych wyrobów

## Tygodniowa GAWĘDA

Złoto w węglu ♦ Chemia przede wszystkim ♦ Sztuczne tworzywa ♦ Zamiast drewna ♦ 1001 drobiazgów

Sredniowieczni alchemicy całe życie traciłi, by zdobyć złoto, daremnie. Przed wojną nie brakło szarlatanów czarujących przez dłuższy czas Warszawę i inne stolice, też obiecujących złoto sztucznie stworzone. Oczywiście nic z tego nie wyszło.

To, co nie udało się alchemikom, osiągnęli chemicy. Robią złoto! No, nie dosłownie, ale to, co potrafią przy pomocy swojej nauki osiągnąć, zamieniając gazy w ubrania, węgiel w lekarstwa, a właściwie wszystko we wszystko inne — warte jest więcej niż złoto. Toteż chemicy na całym świecie ze słuszną dumą wypinają pierś i powiadają: — Bez nas ani rusz! Spróbujcie bez nas stworzyć nowoczesny przemysł.

Rzecz prosta, polscy chemicy nie mają ochoty pozostać w tyle. Prawdę mówiąc wzięli się jednak trochę późno do roboty na całego. Oczywiście to nie ich wina, po prostu nie planowano rozwoju przemysłu chemicznego w tym tempie, jakie jest konieczne obecnie, jeśli nie chce się być skazanym na konieczność importu.

W ciągu obecnych lat (1964—1965) roczny przyrost produkcji chemicznej wyniesie 13—15%, a jej wartość powinna w tym roku przekroczyć po raz pierwszy 50 miliardów złotych.

Nie jest to jeszcze w skali światowej zbyt wiele. Biorąc pod uwagę na przykład produkcję tworzyw sztucznych

(jest to jedna z najważniejszych obecnie gałęzi przemysłu chemicznego — z tworzyw tych, jak wiadomo, można robić niemal wszystko, od odzieży do domów, od mebli do maszyn) Polska pozostaje jednak w tyle za wysoko rozwiniętymi krajami. We Francji w 1962 r. produkcja tworzyw sztucznych w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiła 9,8 kg, w Polsce tylko 2,7 kg. Tak więc sporo pozostaje do nadrobienia.

Dla Polski nader istotne jest, by znacznie zwiększyła się produkcja nawozów sztucznych, od tego przede wszystkim zależy rozwój rolnictwa. Tu następuje poprawa. Sam kombinat w Kędzierzynie powinien w roku bieżącym dać produkcję 80 tysięcy ton mocznika syntetycznego, a ogółem Polska wytworzy ok. 1 400 tysięcy ton nawozów sztucznych (azotowych, fosforowych i wapniowych).

To się już liczy.

Ilekoć do Polski przyjeżdżają cudzoziemcy, zdumiewają się, jak bogatym krajem jest Polska. — Ho, ho — powiadają — dobrze wam się powodzi, jeżeli tak hojnie operujecie drewnem. Fakt, że w Polsce drewno w wielu wypadkach nie zostało jeszcze zastąpione przez tworzywa sztuczne. Robię sobie na przykład w tej chwili w domu półki na książki — z drewna. W znacznie bogatszych od Polski krajach uznano by to za rozrzutność, gdyż te same półki z tworzyw sztucznych

powinny być znacznie tańsze. Jednakże nie ma na rynku dostatecznej ilości i należytego asortymentu plastikowych półek i bibliotekzek. Cóż zrobić? Sięga się do drewna, którego zapasy w Polsce są wciąż jeszcze spore, ale przecież i one by musiały się wyczerpać.

Minister przemysłu chemicznego wystąpił niedawno przed telewizją warszawską, mówiąc, jak ważną rzeczą jest zastąpienie surowców naturalnych, jak np. importowanych do Polski kauczuku naturalnego, wełny, bawełny — surowcami sztucznymi. Powiedział przy tym, że surowiec syntetyczny powinien być lepszy od naturalnego. Efekt będzie podwójny: z jednej strony tzw. antyimport (zastąpienie importowanych surowców wyrobami własnymi), z drugiej — polepszenie produkcji. Jak najstuszej! Tylko w parze z tym pójść musi również umiejętność zastosowania sztucznego surowca we wszystkich dziedzinach życia.

Jeżdżę sporo po świecie i wydaje mi się, że w tej dziedzinie inne kraje znacznie Polskę wyprzedziły. Jeżeli sztuczne tworzywa można wszędzie zastosować z dobrym skutkiem i taniej, to trzeba to zrobić. Powinno nastąpić to, co minister nazwał „chemizacją naszej gospodarki”.

Bardzo popularne są w Polsce sklepy zwane „1001 drobiazgów”, gdzie można rzeczywiście kupić mnóstwo takich drobiazgów. Ile ich dabo by się „schemizować”? Ile większych rzeczy codziennego użytku w mieście i na wsi dabo by się „schemizować”? Jakiego dabo by to korzyści? Jak ogromny może być „antyimport” wewnętrzny, od drogich surowców naturalnych do tańszych i lepszych surowców sztucznych?

Pomnijcie to przez codzienne zużycie przez 30,5 miliona Polaków — a wyniki będą re-we-la-cyj-ne. Gwarantuję!

MARIAN

### 15 TYSIĘCY DOLARÓW NA SZKOŁY TYSIĄCLECIA

Zamieszkały od kilkudziesięciu lat w USA Polak — Władysław Konetzka — przekazał ostatnio do Społecznego Komitetu Budowy Szkół w Warszawie czek na 15 000 dolarów z przeznaczeniem na budowę szkół — Pomników Tyśiąclecia w Polsce.

Władysław Konetzka urodził się w Poznańskim. W latach młodości wyjechał do Westfalii, gdzie pracował w kopalniach węgla, stąd zaś do USA. Przez długie lata pracował jako górnik, następnie jako krawiec. Później został kupcem. Obecnie jest na emeryturze. Osiedlił się w Miami na Florydzie.

### UNIwersytet Jagielloński - EKSPROTEREM



W roku 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię nazwaną później Uniwersytetem Jagiellońskim. Ta najstarsza sławna polska wyższa uczelnia w roku 1963/64 obchodzi swoje 600-lecie.

Mało kto wie, że Uniwersytet Jagielloński jest nie tylko kuźnią nauki, ale również eksporterem cennych urządzeń. Aparatura pomiarowa produkowana w specjalnym zakładzie tej uczelni wysyłana jest do 15 krajów Europy i innych kontynentów.

Szczególnym uznaniem zagranicznych odbiorców cieszą się przyrządy do badania wytrzymałości gruntu, bardzo przydatne przy określaniu współczynników bezpieczeństwa, gdy przystępuje się do budowy wysokich budynków mieszkalnych i hal fabrycznych.

Ta produkcyjno-usługowa działalność Uniwersytetu sprawiła, że stało się konieczne szersze rozwinięcie prac badawczych w dziedzinie znajdującej się dotychczas raczej na uboczu zainteresowań krakowskich fizyków. Niedawno powołano Zakład Optyki Fizycznej pod kierunkiem docenta Danuty Kunisz. Prace konstrukcyjne nad aparaturą pomiarowo-kontrolną wymagają bowiem nie tylko rozwoju elektroniki, ale również rozwiązania wielu problemów z zakresu optyki.



# MAŁA GAZETA

## wielkiego świata

### POCZTA RAKIETOWA

Grupa inżynierów francuskich opracowała projekt uruchomienia w tym roku poczty raketowej na trasie Paryż — Londyn. Lot pocisku wiozącego 30 kg poczty trwać będzie 20 minut, a odchylenie od wyznaczonego punktu lądowania nie przekroczy 100 metrów. Doświadczalne loty rozpocząć się mają na wiosnę.

### „MODA” NA BRAZYLIE

Prezydenci pięciu krajów, w tym prezydent Francji de Gaulle i NRF — Lübke, odwiedzą w tym roku Brazylię. Wizyty złożą również: prezydent Argentyny — Illia, Paragwaju — Stroessner i Senegalu — Senghor. Prawdopodobna jest także wizyta prezydenta Estensoro z Boliwii. Dzienniki brazylijskie sugerują, że w tym

roku może odwiedzi Brazylię także i papież Paweł VI.

### WYKOPALISKA W RODEZJI PŁN.

Archeologowie prowadzący badania na terenie Rodezji Północnej rzucili nowy snop światła na historię tej części Czarnego Łądu, odkrywając w miejscowości Ingombe Ilede omentarzyska z doskonale zachowanymi grobami i szkieletami ludu, który żył w tym rejonie w VII—X wiekach naszej ery. Odnaleziono złotą biżuterię pochodzącą prawdopodobnie z Indii oraz szereg przedmiotów codziennego użytku, między innymi, resztki tkanin bawełnianych oraz prymitywnych warsztatów tkackich. Odbiór miedziane świadczą, że pramieszkańcy Ingombe Ilede, o których słuch zaginął, posiadali umiejętność wytapiania tego kruszcu.

## DATY i FAKTY

- ▲ RZĄD USA OZNAJMIŁ, ŻE WSTRZYMUJE POMOC dla Anglii, Francji i Jugosławii, ponieważ statki tych krajów uczestniczą w handlu z Kubą (18.II.).
- ▲ ERNEST LEMMER, CZŁONEK KIEROWNICTWA CDU został mianowany ministrem resortu przesiedleńców (18.II.).
- ▲ FIRMY BRYTYJSKIE „HAWKER” I „ROLLS-ROYCE” wspólnie z zachodnio-niemiecką „Dornier”, opracowują projekt pionowo startujących i lądujących samolotów bojowych, oświadczył brytyjski minister lotnictwa cywilnego Ameryki.
- ▲ W ZWIĄZKU Z WYBURZENIAMI „PREZYDENTA” Katangi Czombego na temat zabójstwa Lumumby, kongijski premier Adoula oskarżył go o zniesławienie.
- ▲ GEORGE PAPANDREU UTWORZYŁ NOWY RZĄD GRECKI (18.II.).
- ▲ W LIBREVILLE (GABON) DOKONANO ZAMACHU STANU. Interwencja wojsk francuskich spowodowała jednak złożenie broni przez zamachowców (18—19.II.).
- ▲ PREZYDENT BEN BELLA PRZYJĄŁ ZAPROSZENIE odwiedzenia Mongolii.
- ▲ NASZ RZĄD OPOWIADA SIĘ ZDECYDOWANIE za zmianą struktury rolnej w kraju — oświadczył prezydent Brazylii Goulart (19.II.).
- ▲ RZĄD ZACHODNIONIEMIECKI POSTANOWIŁ PRZERWAĆ POMOC gospodarczą udzielaną Cejlonowi, który nawązał stosunki konsularne z Niemiecką Republiką Demokratyczną (19.II.).
- ▲ WI SESJA KOMISJI GOSPODARCZEJ ONZ dla Afryki rozpoczęła pracę w Addis Abebie (19.II.).
- ▲ POLICJA KALIFORNISKA WPADŁA NA TROP zamachu przygotowywanego na prezydenta Johnsona (19.II.).
- ▲ OSTATECZNE POROZUMIENIE ROZWIĄZUJĄCE SPOR graniczny między Algierią i Marokiem zostało zawarte 20 lutego.
- ▲ RZĄD KONGA (LEOPOLDVILLE) OGŁOSIŁ zachodnią prowincję Kivu ogarniętą powstaniem za strefę zamkniętą (20.II.).
- ▲ PAPIEŻ PAWEŁ VI ODPOWIEDZIAŁ POZYTYWNE na orędzie premiera Chruszczowa w sprawie nieużywania siły przy rozwiązywaniu konfliktów granicznych (20.II.).
- ▲ KANCLERZ AUSTRII DR A. GORBACH zapowiedział złożenie dymisji (20.II.).
- ▲ NAGRODĘ POKOJU ZA ROK 1963 Fundacja Balzana przyznała ONZ (20.II.).
- ▲ W POLUDNIOWEJ ARABII WYBUCHŁY WALKI między powstańcami arabskimi a brytyjskimi wojskami kolonialnymi (20.II.).
- ▲ 29 RYBAKÓW KUBAŃSKICH ZATRZYMANYCH PRZEZ WŁADZE stanu Floryda zostało uniewinnionych i powróciło na Kubę (19—21.II.).
- ▲ GENERAL CARVER, DOWÓDCA TZW. ZJEDNOCZONYCH SIŁ zbrojnych W. Brytanii, Grecji i Turcji oświadczył, że wojska pod jego dowództwem pozostaną dłużej czas na Cyprze (21.II.).
- ▲ NA PREZYDENTA TURCJI ISMETA INONU dokonano nieudanego zamachu (21.II.).
- ▲ PREZYDENT BEN BELLA ZAPROSIL PREZYDENTA DE GAULLE'a do Algierii (21.II.).
- ▲ PREZYDENT ZANZIBARU KARUME ZAZADAŁ wyjazdu amerykańskiego chargé d'affaires Petersona (21.II.).
- ▲ DRUGA W EUROPIE BAZA AMERYKAŃSKICH OKRĘTÓW podwodnych wyposażonych w rakiety „Polaris” powstała na atlantyckim wybrzeżu Hiszpanii w Rota (21.II.).
- ▲ ROBERT MULKE, ADUTANT HOESSA, komendanta obozu oświęcimskiego został aresztowany na sali sądowej we Frankfurcie nad Menem (21.II.).

### CZŁOWIEK ŹRÓDŁEM ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Jedna z kanadyjskich firm zademonstrowała niedawno kilka urządzeń elektrycznych, dla których źródłem energii nie jest ani bateria, ani sieć elektryczna, lecz ciepło ludzkiego ciała. Miniaturowe urządzenia pozwalają pracować zamontowanym w oprawy do okularów aparatom wzmacniającym słuch, także utrzymywać łączność radiową na odległość 150 m. Największe zainteresowanie wzbudził miniaturowy telewizor, przystosowany do odbioru programów kolorowych, który elegancka pani zmieści w torebce.

### LASER... I ZĘBY

Uczeni amerykańscy pracują obecnie nad zastosowaniem lasera do leczenia zębów. Laser wypala bowiem tak szybko dziurę w zębie, że ani ciepło ani wibracje nie wywołują u pacjenta bólu.

### TUNEL-AUTOSTRADA POD ALPAMI

Wkrótce oddany zostanie do użytku tunel-autostrada, który połączy włoską miejscowość Aosta ze szwajcarską Marignę. 67-kilometrową trasę będzie można pokonać w niespełną godzinę. Przewiduje się, że rocznie przejechać się będzie przez tunel około 300 tysięcy pojazdów. Opłaty za przejazd przez tunel wyniosą: za samochody osobowe w zależności od wielkości — od 10 do 20, a za ciężarówki i autobusy — od 34 do 48 franków.

### KOTY BLOKUJĄ SPADEK

Dwa stare koty blokują spadek wysokości 425 tysięcy dolarów, które zapisał w testamencie uniwersytetowi im. Waszyngtona zmarły niedawno w Kalifornii dr William Grier. Zastrzegł on bowiem, że pieniądze mają być wpłacone na konto uniwersytetu po śmierci jego czterech kotów, którymi miała się opiekować sekretarka Grie-

ra. Dwa już zdechły. Rok temu zmarła sekretarka. Pozostałe dwa koty — „Browning” i „Helicat”, mają po czternaście lat. Pełnomocnik zmarłego, adwokat Mac Cully oświadczył, że koty cieszą się najlepszym zdrowiem i że nie należy liczyć się z ich szybkim zgonem. Rzecznik uniwersytetu im. Waszyngtona stwierdził: „Nikt z nas nie życzy źle tym kotom. Będziemy czekać”.

### W POSZUKIWANIU SODOMY I GOMORY

Grupa amerykańskich i brytyjskich archeologów postanowiła odnaleźć dwa „grzeszne” miasta — Sodomy i Gomory. Chociaż wielokrotnie do tej pory podejmowane poszukiwania nie dały rezultatu, spodziewają się oni, że dzięki zastosowaniu specjalnego sprzętu i aparatury odkryją wreszcie ślady Sodomy i Gomory... na dnie Morza Martwego.

### ARTHUR MILLER PO 8 LATACH

Po ośmiu latach publiczność nowojorska oglądała znowu sztukę Arthura Millera. Sztuka nosi tytuł „After the fall” („Po upadku”) i ma charakter autobiograficzny. Aktorka grająca główną rolę w sztuce jest w dodatku bardzo podobna do Marylin Monroe, która była żoną Millera.

### DUMPING W LOTNICTWIE

Spółka lotnicza krajów skandynawskich SAS zapowiedziała obniżkę taryf z dniem 1 kwietnia. Obniżką tą objęte będą loty przez Atlantyk. Przelot tam i z powrotem kosztować będzie 500 i o 250 F (w zależności od klasy) mniej niż dotychczas.

Na ostatniej konferencji IATA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Transportu Lotniczego) nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie taryf lotów transatlantyckich (wymagana jest w tym wypadku jednomyślność). Spółka skandynawska postanowiła więc wprowadzić na własną rękę rozwiązanie, którego domagała się większość.

## Kronika FRANCUSKA

### Mosty na Sekwanie

Projektowana od dawna przebudowa licznych mostów paryskich staje się rzeczywistością. Program jest niezwykle bogaty, gdyż nie podjęto żadnych prac w tej dziedzinie od czasu wyzwolenia Francji a wszystko ma być zakończone w 1970 roku.

Poszerza się już i unowocześnia most d'Auteuil. Wszystko przemawia za tym, że jeszcze w 1966 roku oddany będzie do użytku. Długości 208 metrów most przebiegać będzie nie tylko nad Sekwaną, ale również nad torami kolejowymi linii Paryż — Wersal, wychodząc bezpośrednio podziemnym tunelem na Bulwar Victor. 9 tysięcy samochodów będzie mogło przemierzać most każdej godziny w obie strony.

Rekonstrukcja mostu Grenelle związana jest ściśle z rozbudową jezdnii i chodników na prawym brzegu Sekwany i przebieciem przejścia podziemnego na lewym brzegu. Prace, które miały się rozpocząć na początku bieżącego roku, zostały opóźnione na skutek trudności przy nabywaniu gruntów od prywatnych właścicieli. Inną trudnością jest sprawa lokalizacji statuy wolności na Ile des Cygnes i harmonijnego wkomponowania jej w nowoczesną architekturę sąsiednich budynków, a w szczególności nowego gmachu Radia i Telewizji.

O ile przebudowę dwóch wymienionych mostów zaprojektowano jeszcze przed czterema laty, sprawa rekonstrukcji mostu Alma znalazła się dopiero teraz na porządku dziennym budżetowej komisji rady miejskiej stolicy. Możemy od razu uspokoić paryżan: Zuaw, tak drogi ich sercu, nadal będzie „nadzorował” poziom wód Sekwany. Prawdopodobnie zmienią tylko miej-

sce i stanie pod murem jednego z nadbrzeży.

Wydaje się, że po długich tarapatach projekt nowego jednoukołowego mostu Solferino będzie zatwierdzony za dwa lub trzy miesiące. Interesujący jest projekt zbudowania zejścia z mostu do tunełu, który ma kiedyś biec pod ogrodami Tuileries.

Nie rozstrzygnięte są losy małego estetycznej kładki Saint-Louis, która w początkach drugiej wojny światowej zastąpiła most zburzony w 1939 roku. Most czy kładka? — oto jest pytanie, które czeka na ostateczną odpowiedź.

Projekty przewidują wreszcie budowę dwóch nowych mostów na bulwarach peryferyjnych: zachodniego między Issy-les-Moulineaux a prawym brzegiem Sekwany w pobliżu ulicy Petite-Arche oraz wschodniego między wybrzeżem Bercy i Ivry.

Koszt prac przekracza 100 milionów franków, czyli po 15 milionów na każdy z 7 mostów.

### Zamek Vincennes pouraca do swej świetności

Powoli, krok za krokiem, mimo nikłych kredytów, zamek Vincennes zaczyna powracać do swej dawnej świetności. Tak zresztą w historii dziwnie bywało, że okresy wielkiego zainteresowania zamkiem przeplatały się z okresami kompletnego zapomnienia.

Każdy uczeń pamięta, że niegdyś pod rozłożystym dębem św. Ludwik wymierzał sprawiedliwość. W XIV wieku Karol V wznosił w Vincennes rezydencję królewską, która była równocześnie fortecą, pałacem i małym miasteczkiem. Z tego okre-

su pozostała baszta, mały zameczek i fundamenty kapliczki, którą ukończono dopiero w 200 lat później. Trzeba było zaczekać na Mazariną, aby życie zakwitło znowu w zamku. W 1652 roku powierzył on słynnemu architektowi Le Vau modernizację małego komfortowego średniowiecznego zamczyska. Le Vau wkomponował w istniejące zabudowania piękny XVII-wieczny zamek z wielkim dziedzińcem i pawilonami, w których mieszkali: młody Ludwik XIV ze swą małżonką Marią-Teresą Hiszpańską oraz królowa matka Anna Austriacka i jej morganatyczny małżonek — premier i kardynał Mazarin. Wzniesiono również wspaniałe łuk triumfalny. Jednakże Ludwik XIV zmienił siedzibę i zbudował Wersal. Od tego czasu zamek w Vincennes chylił się ku upadkowi.

W początkach XIX wieku zamkiem zawiadnęła armia. Budynki i ogrody utraciły swe piękno, zniekształcone kazamatami i koszarami. Baszta zmieniła się w skład broni. Dewastacji dokonali okupant hitlerowski, wysadzając przy odwrócenie co cenniejsze budynki i podpalając resztkę.

Od 20 lat Vincennes jest wielkim placem budowy pod kierunkiem urzędu zabytków historycznych. Szczególną troską otoczono basztę, kaplicę i XVII-wieczny zamek. Basztę, w której rozmyślali niegdyś świetni więźniowie, jak markiz de Sade, superintendent Fouquet, pani Voisin, książę de Beaufort, kardynał de Retz i Mirabeau — okala znowu głęboka fosa.

Restauracja kaplicy jest na ukończeniu. Zdobia ją częściowo wspaniałe witraże z epoki Odrodzenia przedstawiające sceny Apokalipsy według grawiur Alberta Dürera.

Coraz śmielej wylaniają się wspaniałe klasyczne kontury XV-wiecznego zamku. Peka definitywnie duszący ją gorset ceglanych i betonowych fortów.

Nigdy jednak nie odzyska już prawdopodobnie dawnej świetności park królewski, dzisiejszy lasek Vincennes.

B. M.



Dla uczczenia wielkich rocznic narodowych Tysiąclecia Polski, wiekowego braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej oraz 20-lecia wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej Francji i Polski podjęliśmy wraz z naszymi Czytelnikami akcję wydobywania z niepamięci dziejów życia i walki tych, którzy tworzyli piękne karty historii polskiego Wychodźstwa na bratniej ziemi francuskiej, którzy walczyli odważnie i z poświęceniem w obronie wolności.



## GŁOSY CZYTELNIKÓW W SPRAWIE ZAPOMNIANEJ MOGIŁY 25 OFICERÓW POLSKICH W THOUARS

Artykuł „Tygodnika” o zaniedbanych grobach polskich oficerów w Thouars wywołał bardzo żywy oddźwięk wśród naszych Czytelników. Poniżej zamieszczamy dwa listy, które otrzymaliśmy ostatnio od p. Stefana Baryłaka z Potigny (Calvados), prezesa koła b. żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej oraz od p. Józefa Kaczorowskiego z Montbard (Côte d'Or).

W tej sprawie zwróciliśmy się również do konsula polskiego w Lyonie, p. Stanisława Bartnika, który udzielił nam informacji o poczynionych przez siebie krokach. Informacje te również zamieszczamy poniżej.

**SZANOWNY  
PANIE REDAKTORZE!**

Pod tytułem „Kto zainteresuje się zapomnianą mogiłą 25 polskich oficerów w Thouars” w Nr 5 „Tygodnika Polskiego” — pozwałam sobie napisać do Pana Redaktora mój punkt widzenia w tej sprawie, a mianowicie jako długoletni opiekun Cmentarza Polskiego w Urville Langannerie — Calvados.

W tej chwili na owym cmentarzu w Urville jest około 100 wolnych miejsc z krzyżami — owe miejsca były właśnie przewidziane w 1954 r. na sprowadzenie ciał byłych żołnierzy polskich, pochowanych na poszczególnych cmentarzach we Francji. Od tej pory jestem nadal stale informowany, gdy są sprowadzane ciała, ostatnio 10 żołnierzy było sprowadzonych z okręgu paryskiego.

Dlaczego nie można by zwrócić się do władz francuskich o sprowadzenie owych żołnierzy do Langannerie, a w miejscu, gdzie polegli, ufundować płytę pamiątkową?

Pozostają do Pańskiej dyspozycji w tej sprawie.

Proszę przyjąć moje wyrazy poważania oraz szacunku.

**Stefan BARYŁAK**  
Potigny (Calvados)

**SZANOWNY  
PANIE REDAKTORZE!**

Nasz Rodak z miejscowości Thouars podaje do wiadomości i zwraca się z prośbą do Rodaków oraz z apelem o objęcie patronatu nad zaniedbanymi grobami 25 oficerów polskich, którzy zginęli na dworcu kolejowym, w Thouars, w czerwcu 1940 r. Ja ze swej strony radzę Wam, drogi Rodaku, abyście tak zrobili jak my tutaj w Montbard.

My, Polacy z Montbard i okolicy, postaviliśmy bardzo ładny pomnik naszym drogim Rodakom. Dnia 1 czerwca 1952 r. odbyła się wielka uroczystość odsłonięcia pomnika na miejscowym cmentarzu w Montbard ku czci poległych żołnierzy — 12 Polaków, którzy padli dnia 16 czerwca 1940 r. Byli to żołnierze 10 Brygady Kawalerii Pancerniej, dowodzonej przez generała Maczka. Zginęli w bitwie o Montbard.

Pomnik i sztandar polski powstał z inicjatywy i na skutek starań kombatantów z Montbard, którym przewodniczył młody, rzutki i energiczny prezes Kazimierz Kaczorowski.

Niech nasi najmilsi Bohaterowie stale będą w naszej pamięci. Niechaj ziemia lekka im będzie.

Zyczę Szanownej Redakcji dużo powodzenia. Abyście mieli bardzo dużo Czytelników.

Wasz życzliwy czytelnik

**Józef KACZOROWSKI**  
Montbard (Côte-d'Or)

P. Stanisław Bartnik — konsul PRL w Lyonie — poinformował nas uprzejmie, że ostatnio dwukrotnie udawał się do miejscowości Thouars oraz pobliskiego Airvault, w których znajdują się groby żołnierzy i oficerów polskich poległych podczas ostatniej wojny. W obu miejscowościach przeprowadził p. Konsul rozmowy z merami oraz przedstawicielami zarządów Stowarzyszenia „Le Souvenir Français”. Stosunek do sprawy roztoczenia opieki nad grobami polskimi zarówno merów, jak i zarządów „Le Souvenir Français” jest bardzo życzliwy. Władze komunalne obu miejscowości zleciły opracowanie projektów uporządkowania obu mogił. Pod rozwagę brane są nastę-

pujące koncepcje uczczenia miejsc, w których spoczywają polegli: albo wzniesienie pomnika, albo urządzenie wielkiej wspólnej mogiły. W kosztach budowy partycypować będą oba merostwa. „Le Souvenir Français” oraz Konsulat PRL w Lyonie. Oczywiście pożądane są również dary pieniężne społeczeństwa, ponieważ koszty projektowanych robót będą wysokie.

Konsul Bartnik wyraził nadzieję, że Polonia udzieli podjętej inicjatywy uporządkowania grobów polskich żołnierzy swej cennej pomocy, rad i poparcia. Podobnie jak przy każdej pracy związanej z uczczeniem pamięci zasłużonych, inicjatywa i akcja społeczna są tutaj bardzo potrzebne.

\*  
Zamieszczając głosy Czytelników oraz informacje Konsula polskiego pragniemy podkreślić, że raz jeszcze akcja podjęta przez „Tygodnik Polski” przynosi pożądane skutki. Polonia francuska czcąc pamięć poległych, otaczając ich mogiły opieką, złoży jeszcze jeden dowód swego patriotyzmu, swego przywiązania do bohaterskich tradycji polsko-francuskiego braterstwa broni. Akcja ta nabiera niewątpliwie specjalnego znaczenia wobec zbliżającego się 20-lecia Polski Ludowej.

*Czytelnicy „Tygodnika” spełniają prośbę Rodaka z Wrocławia*

## GRÓB dra CYPRIANA CZAJEWSKIEGO ODNALEZIONY

W numerze 3(327) „Tygodnika Polskiego” pisaliśmy o udziale Polaków w obronie Orleanu przed najazdem pruskim. („Polacy nad Loarą w 1870 roku”). Pod zdjęciem pomnika, wzniesionego w pierwszą rocznicę walk ku czci poległych bohaterów, podana była informacja, że skarbnikiem komitetu budowy pomnika był lekarz z Aydes dr Cyprian Czajewski. (Koszty budowy pomnika pokryte zostały z subskrypcji).

W tym samym mniej więcej czasie znany krajowy ty-

godnik „Przekrój” zamieścił list p. Wł. Dziekońskiego z Wrocławia, który jest wnukiem siostry doktora Czajewskiego i który chciałby się dowiedzieć, w jakim stanie znajduje się grób dr Czajewskiego. W tej sprawie zaangażował p. Dziekoński do uprzejmych Rodaków zamieszkałych w tej części Francji.

List p. Dziekońskiego przedrukowaliśmy natychmiast w „Tygodniku”. Apel z Wrocławia nie pozostał bez echa i dzięki uprzejmości naszych Czytelników z Orleanu jeste-

śmy w stanie udzielić p. Dziekońskiemu wyczerpujących informacji oraz zamieścić zdjęcie grobu zasłużonego lekarza-społecznika.

Grób dra Czajewskiego znajduje się na cmentarzu Fleury na przedmieściach Orleanu (dawna nazwa Fleury-aux-Choux wyszła już z użycia). Grób znajduje się w bardzo dobrym stanie, zarówno płyta, jak nagrobek i wielki krzyż kamienny wykonane są z bardzo trwałego materiału. Krzyż jednak będzie wymagał za pewien czas podmurowania, gdyż pod wpływem własnego ciężaru pochylił się lekko w prawą stronę. Cmentarz Fleury jest starannie utrzymywany. Również i grób dra Cypriana Czajewskiego, a także jego otoczenie są porządkowane. U stóp grobu położono niedawno bukiet sztucznych kwiatów niebieskich, białych i czerwonych.

Na nagrobku odczytać można łatwo (jest on dokładnym przekładem tekstu ułożonego przez dra Czajewskiego przed śmiercią, który podał w swym liście do „Przekroju” p. Wł. Dziekoński):



Ici repose  
**CZAJEWSKI CYPRIAN**  
docteur en médecine  
émigré polonais depuis 1831  
décédé aux AYDES  
Commune  
de Fleury-aux-Choux  
le 7 novembre 1896  
à l'âge de 86 ans.  
A perpétuité

Czytelnikom „Tygodnika”, którzy spełnili prośbę naszego Rodaka z Wrocławia, bardzo dziękujemy.

### UWAGA!

Jeśli dysponujesz kapitałem — możesz go korzystnie ulokować

## W ETUDE BEAULIEU

22, rue Turbigo PARIS II  
Można zwracać się listownie (również po polsku)  
oraz telefonicznie:

LOU. 41-35  
LOU. 40-13  
LOU. 43-17

métro: Arts & Métiers Réaumur-Sébastopol  
lub Etienne Marcel



## Le pianiste de Varsovie

Je n'sais pas pourquoi  
Cette mélodie  
Me fait penser à Chopin.  
Je l'aime bien Chopin,  
Je jouais bien Chopin  
Chez moi, à Varsovie,  
Ou j'ai grandi à l'ombre de la gloire de Chopin.  
Je n'sais pas pourquoi  
Cette mélodie me fait penser à Varsovie.  
Une place peuplée de pigeons.  
Une vieille demeure avec pignons.  
Un escalier en colimaçon.  
Et tout en haut:  
Mon professeur...  
Plus d'sentiment,  
Plus de mouv'ment...  
Plus d'envolée.  
Bien, bien plus léger...  
Joue, mon garçon, avec ton cœur...  
Me disait-il pendant des heures.  
Premier concert devant le roi. —  
Je suis seul avec mon piano.  
Et ça finit par des bravos.  
Des bravos j'en cueille par millions.  
A tous les coins de l'horizon.  
Des pas qui claquent,  
Des murs qui craquent.  
Des pas qui foulent.  
Des murs qui croulent,  
Pourquoi?  
Des yeux qui pleurent,  
Des mains qui meurent,  
Des pas qui chassent.  
Des pas qui glacent.  
Pourquoi... le ciel est-il si loin de nous?  
Je n'sais pas pourquoi  
Mais tout celà me fait penser.  
A Varsovie.  
Varsovie... Une place peuplée de pigeons.  
Une vieille demeure avec pignons.  
Un escalier en colimaçon.  
Et tout en haut:  
Mon professeur...



— Bardzo dobrze znam „La Semaine Polonaise”. Interesując się od dawna Polską, czerpałem z niego wiadomości o kraju, który nareszcie zobaczyłem

# GILBERT BECAUD

## WIZJA i RZECZYWISTOŚĆ WARSZAWSKIEJ STARÓWKI



„Szczęśliwy jestem, że miałem możliwość zobaczyć stolicę kraju, który wgrzył się w moje serce i wyobraźnię już przed sześciu laty. Zawarłem wówczas w Paryżu serdeczną przyjaźń z Waszym rodakiem, pianistą. Jego opowieść o Warszawie zafascynowała mnie, a obrazy, jakie roztaczał, w sposób wzruszający i plastyczny zarazem, niepokoiły mnie przez dłuższy czas. Pragnąłem sprawić mu jakąś przyjemność, chciałem wyrazić uznanie dla jego talentu, którego nie mógł rozwinąć w pełni, gdyż wojna zniweczyła jego plany życiowe. Pragnąłem pokazać mu, że czuję jego Ojczyznę i dramat osobisty... Pełen serdecznych uczuć dla niego, nadal bliskiego mi przyjaciela, i dla wszystkich Polaków skomponowałem piosenkę do tekstu mego kolegi Pierre Delanoe. „Le pianiste de Varsovie” stała się jedną z najbliższych mi piosenek. Gdy ją nagrywałem, sercem byłem w Warszawie, na Rynku Starego Miasta; wyobrażałem sobie kontury bajecznych domów rysujących się na tle szarobłękitnego nieba. Przez sześć lat pragnąłem skonfrontować wizję swej wyobraźni i porównać ją z rzeczywistością”.

**K**IEDY pierwszy raz Gilbert Bécaud wszedł na warszawski Stary Rynek — znieruchomiał... Jego promienne, ciemne oczy wpatrywały się to w plac, to w stare kamieniczki; to znów w niebo... Szukał słynnych warszawskich gołębi, które utrwalił w swojej kompozycji poświęconej Warszawie. Szarobłękitne niebo, jakie tego dnia ukazała mu stolica Polski, stało się równie bliskie jego oczom, jak i sercu. Oczarowały go wąskie zaułki Starego Miasta, ośnieżona ulica Piwna, pełna krużganków, gotyckich i renesansowych sklepień i kościołów.

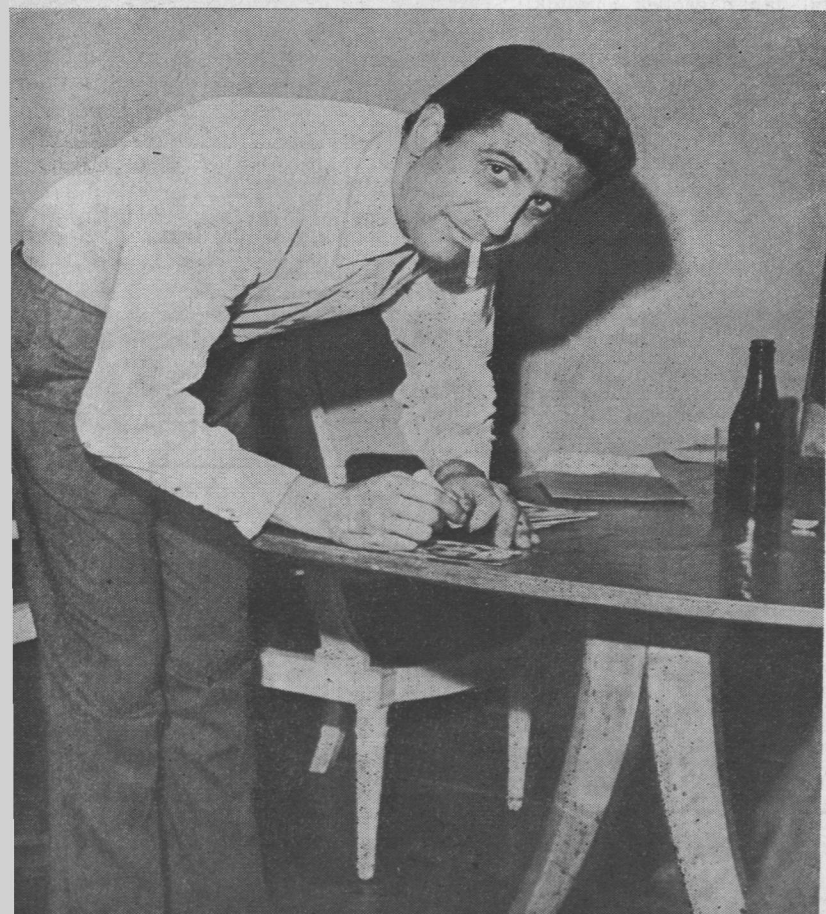
— Wszystko jest tu jeszcze piękniejsze niż to, co istniało dotychczas w mo-

jej wyobraźni. Ale niebo jest takie samo — powiedział po chwili.

Małą uliczką Mostową warszawscy dziennikarze zaprowadzili p. Gilberta w dół, skąd roztacza się wspaniała panorama Powiśla. Ciemna wstęga Wisły na tle białych smug śniegu ożywiły francuskiego gościa.

— Piękne jest Wasze miasto. Tyle w nim kościołów, kaplic, dawnych zabudowań architektonicznych tak wspaniale dziś odbudowanych. Czy w Warszawie każdy może bez przeszkody wejść do kościoła?... Do jednego, czy do którego pragnie?

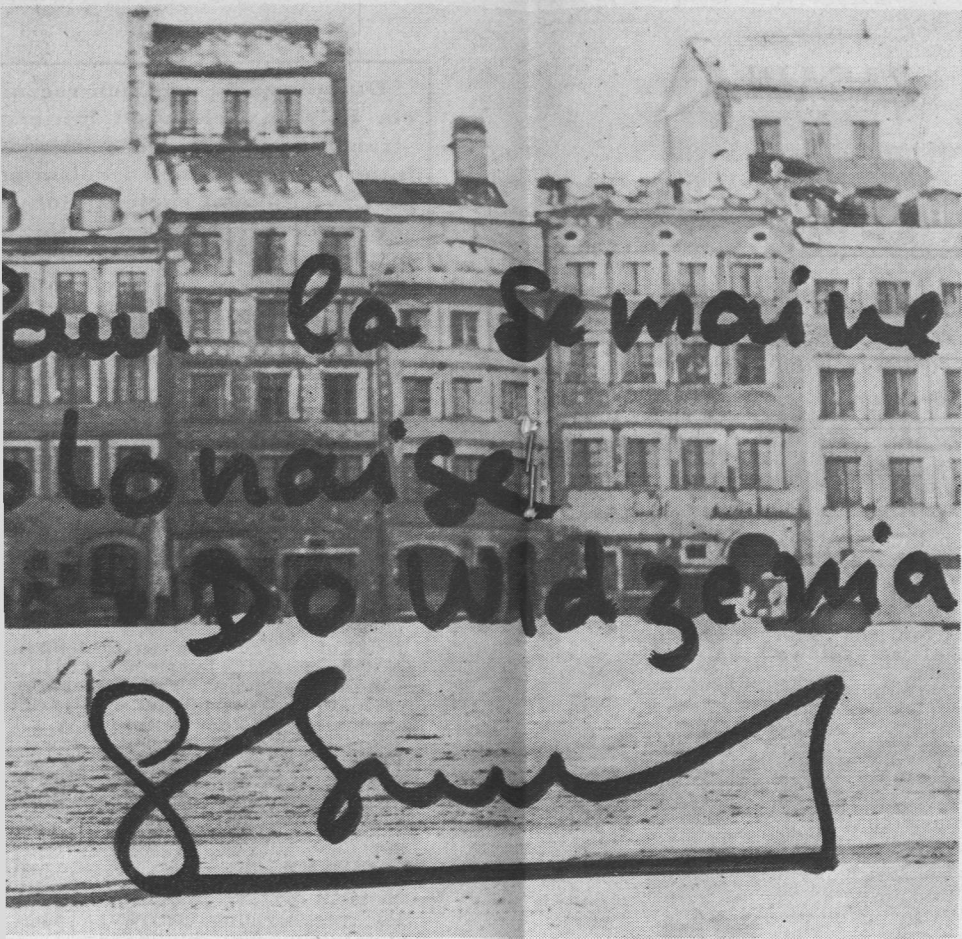
Bécaud zwiedził Katedrę. Dziwił się, że była otwarta, jak i inne kościoły



W Klubie Medyków w Warszawie ponad 600 studentów przyjmowało z ogromnym entuzjazmem Gilbert Bécaud (na zdjęciu powyżej), śpiewając na jego cześć „Sto lat!”. — Przed następnymi koncertami w Polsce — powiedział do studentów Gilbert Bécaud — odwiedzę najpierw Wasz Klub, co będzie wyrazem sympatii i podziękowania za tak gorące przyjęcie. Paryskiemu piosenkarzowi bardzo smakowało stare wino u Fukiera na warszawskiej Starówce, której poświęcone są słowa piosenki „Le pianiste de Varsovie”, skomponowanej przez Bécauda







...d dawna Polską, czerpałem z niego wiadomości o kraju, który nareszcie zobaczyłem



„Szczęśliwy jestem, że miałem możność zobaczyć stolicę kraju, który wgrzył się w moje serce i wyobraźnię już przed sześciu laty. Zawarłem wówczas w Paryżu serdeczną przyjaźń z Waszym rodakiem, pianistą. Jego opowieść o Warszawie zafascynowała mnie, a obrazy, jakie roztaczał, w sposób wzruszający i plastyczny zarazem, niepokoiły mnie przez dłuższy czas. Pragnąłem sprawić mu jakąś przyjemność, chciałem wyrazić uznanie dla jego talentu, którego nie mógł rozwinąć w pełni, gdyż wojna zniweczyła jego plany życiowe. Pragnąłem pokazać mu, że czuję jego Ojczyznę i dramat osobisty... Pełen serdecznych uczuć dla niego, nadal bliskiego mi przyjaciela, i dla wszystkich Polaków skomponowałem piosenkę do tekstu mego kolegi Pierre Delanoe. „Le pianiste de Varsovie“ stała się jedną z najbliższych mi piosenek. Gdy ją nagrywałem, sercem byłem w Warszawie, na Rynku Starego Miasta; wyobrażałem sobie kontury bajecznych domów rysujących się na tle szarobłękitnego nieba. Przez sześć lat pragnąłem skonfrontować wizję swej wyobraźni i porównać ją z rzeczywistością“.

**K**IEDY pierwszy raz Gilbert Bécaud wszedł na warszawski Stary Rynek — znieruchomiał... Jego promienne, ciemne oczy wpatrywały się to w plac, to w stare kamieniczki, to znów w niebo... Szukał słynnych warszawskich gołębi, które utrwalił w swojej kompozycji poświęconej Warszawie. Szarobłękitne niebo, jakie tego dnia ukazała mu stolica Polski, stało się równie bliskie jego oczom, jak i sercu. Oczarowały go wąskie zaułki Starego Miasta, ośnieżona ulica Piwna, pełna krążanków, gotyckich i renesansowych sklepień i kościołów.

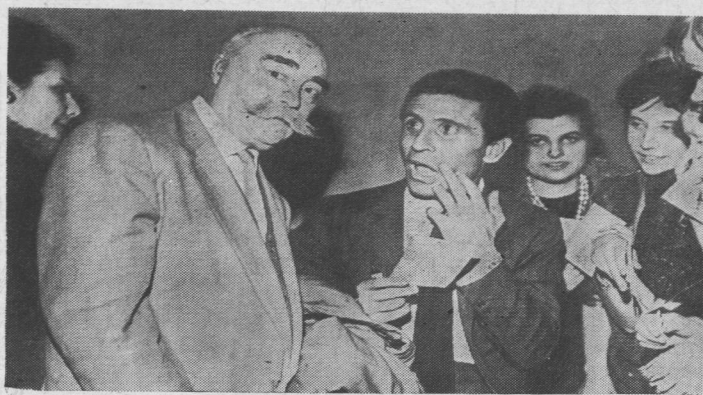
— Wszystko jest tu jeszcze piękniejsze niż to, co istniało dotychczas w mo-

jej wyobraźni. Ale niebo jest takie samo — powiedział po chwili.

Małą uliczką Mostową warszawscy dziennikarze zaprowadzili p. Gilberta w dół, skąd roztacza się wspaniała panorama Powiśla. Ciemna wstęga Wisły na tle białych smug śniegu ożywiły francuskiego gościa.

— Piękne jest Wasze miasto. Tyle w nim kościołów, kaplic, dawnych zabytków architektonicznych tak wspaniałe dziś odbudowanych. Czy w Warszawie każdy może bez przeszkody wejść do kościoła?... Do jednego, czy do którego pragnie?

Bécaud zwiędził Katedrę. Dziwił się, że była otwarta, jak i inne kościoły



Po wywiadach, udzielaniu autografów, podziwianiu „egzotycznych” wąsali i brodatych studentów Gilbert Bécaud spotkał się niespodziewanie z p. Bruno Coquatrixem, dyrektorem paryskiej „Olympii” goszczącym również w Warszawie

i że ludzie wchodzili do nich i wychodzili przez nikogo nie zatrzymywani. Z przejęciem i zainteresowaniem oglądał zabytkową budowlę, a potem ze wzruszeniem przyglądał się resztkom ruin pobliskiego Zamku Królewskiego. Wyrażał podziw dla Polaków, którzy dokonali tak wielkiego wysiłku, z uwagą odczytywał tablice pamiątkowe, nazwy ulic, uczył się podstawowych polskich słów.

**P**RAWDZIWA radość, uznanie i gorąca sympatię wywołały koncerty Bécaud, majstersztyki sztuki pieśniarskiej. Zdobył serca słuchaczy. Trzytysięczna publiczność w sali Kongresowej w Warszawie, potem w Hall Ludowej w Zabrzu i wreszcie w Krakowie raz za razem nagradzała znakomitego piosenkarza oklaskami.

Po piosence poświęconej warszawskiemu pianście — publiczność zamarła na chwilę w bezruchu. Wzruszenie było tak przejmujące, że skurcz gardła okazał się silniejszy niż odruch rąk. W niejednych oczach błyszczały łzy. Dopiero po chwili wybuchła burza braw, nagradzająca przyjaciela i artystę.

Z kolei pełen zadumy i poezji paryski ulubieniec młodzieży fascynował już widownię jako „pan dynamitu”. Chłopięcym wdziękiem, humorem i lekkością zdobywał słuchaczy niezapomnianą interpretacją „Alleluia”, „Nous les copains”, „Le jour où la pluie viendra”, „La grosse noce”. Każda z 30 piosenek oddawała poezję życia codziennego, a więc nie brakło w nich różnorodnych nastrojów. Najbardziej podobały się publiczności warszawskiej piosenki liryczne, uczuciowe („C’était mon copain”, „Et maintenant”), w których Gilbert Bécaud celował przy swej wrażliwości doskonałą interpretacją, wielkim talentem i opanowaniem techniki.

— W którym mieście czuł się Pan najlepiej?

— Polska publiczność jest wspaniałą, niezależnie od miejscowości. Wiele słyszałem we Francji o wrażliwości muzycznej Polaków i znajomości języka francuskiego. Szczególnie wzruszające przyjęcie zgotowali mi górnicy, hutnicy i wszyscy ludzie Zagłębia Węglowego. Mój koncert w Zabrzu, spon-taniczność publiczności, żywiołowość odczuć najbardziej odpowiadały mojemu temperamentowi. Przy okazji dodam, że oglądając ten przemysłowy ośrodek przekonałem się o potęgę woli Polaków, której rezultaty są wspaniałe.

Dotychczas za najpiękniejsze kraje uznawałem Kanadę i Hiszpanię. Od pobytu w Polsce za najciekawszy uważam ten kraj. Chciałbym poświęcić tym odczuciom jakąś kompozycję. Ale to moja tajemnica, sza! Pomówimy o tym, gdy ponownie tam pojadę. Myślę, że jeszcze w tym roku.

Najgłębiej wzruszyły francuskiego kompozytora dwie wizyty: w Instytucie im. Fryderyka Chopina, gdzie z największym skupieniem zagrał kilka akordów na klawiaturze fortepianu swego ulubionego mistrza — Chopina. Druga wizyta to pobyt w Żelazowej Woli, w muzeum pamiątek po wielkim kompozytorze.

W kalejdoskopie wrażeń z Polski Gilbert Bécaud zachował także najmiłsze wspomnienia ze spotkań w młodzieżowych klubach studenckich, gdzie witano go okrzykami „STO LAT”, a pożegnano polskim „DO WIDZENIA!”



To nieoczekiwane spotkanie nastąpiło w studio polskiej piosenki w kawiarni „Pod gwiazdami”. Dwaj przyjaciele wspominali debiut Gilberta Bécaud w paryskiej „Olympii” w 1952 r. i sukcesy, jakie odnosi od tamtej pory na wszystkich estradach

Cela fait six ans qu’une amitié spontanée, née entre Gilbert Bécaud et un pianiste polonais, fit composer au chanteur français une chanson qui ne cesse d’être un succès et de soulever l’émotion. Nous pensons la au „Pianiste de Varsovie“ dont les paroles sont de Pierre Delanoe.

A entendre cette oeuvre si poétique, il semble incroyable que Bécaud n’eut pas connu Varsovie depuis toujours. Et pourtant ce n’est que le 11 février 1964 qu’il débarqua pour la première fois dans la capitale polonaise pour une tournée de dix concerts.

Et bien sûr, sa première promenade fut pour le Vieux Marché, cette place peuplée de pigeons, pour ses vieilles ruelles et ses demeures avec pignons et escaliers en colimaçon. Puis ce fut l’Institut Frédéric Chopin, où il plaqua quelques accords émus sur l’instrument du grand compositeur et Żelazowa-Wola, maison natale de Chopin.

Et chaque fois, que ce soit à Varsovie, Cracovie ou Zabrze, des auditoires de plusieurs milliers de spectateurs restèrent muets d’émotion, les larmes aux yeux après „Le pianiste de Varsovie“, avant qu’éclatent les applaudissements.

Quant à Gilbert Bécaud, il nous dit qu’après avoir reconnu le Canada et l’Espagne pour les pays les plus beaux du monde, il trouve la Pologne la plus curieuse, la plus intéressante. Il voudrait exprimer ce sentiment en une composition nouvelle, mais nous prie de garder le secret jusqu’à son prochain voyage en Pologne, probablement cette année encore.

Studia w klasie fortepianu w Konserwatorium Nicejskim sprawiły, że talent kompozytorski Gilberta Bécaud święci ciągle nowe triumfy. Jego melodie wykonywała niezapomniana Edith Piaf, jego „Marie, Marie” śpiewa Marlena Dietrich





# MAŁY TYGODNIK

Nr  
68

## WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU<sup>(2)</sup>

Z kroniki Galla Anonima, który do Polski przybył z Francji i przypuszczałnie był Francuzem, dowiadujemy się, że za panowania Bolesława Chrobrego (992—1025) w Gnieźnie znajdowało się 1500 drużynników, w Poznaniu 1300, we Wrocławiu 800, a w Gieczu (wieś w Wielkopolsce) 300. Drużynnicy walczyli przeważnie konno. Wskazują na to wykopaliska, w których zachowały się liczne ostrogi znajdowane w grobach wojowników.

Oddziały wojskowe w X wieku i na początku XI wieku zorganizowane były według systemu dziesiętnego. Najmniejsze pododdziały liczyły po dziesięciu wojowników. Na ich czele stał dziesiętnik. Z pododdziałów tych tworzone większe oddziały, liczące



około stu wojów, z tych formowano największe, złożone przeciętnie z tysiąca ludzi. W poszczególnych oddziałach walczyli wojownicy należący do jednego rodu.

Uzbrojenie wojowników owego czasu składało się przede wszystkim z łuku, jednego lub kilku oszczepów, topora bojowego lub czekana, czasem procy, noża i drewnianej maczugi nabijanej krzemieniami. Moźniejsi wojownicy — drużynnicy posiadali miecze obosieczne. Tarcza, a później zbroja i hełm stanowiły uzbrojenie ochronne.

W X—XII wieku grody i linie fortyfikacyjne miały pod względem wojskowym ogromne znaczenie. Skuteczność obrony kraju w dużej mierze zależała od ilości, a także jakości gro-

dów i linii umocnień. Grody budowano zazwyczaj w miejscach ułatwiających obronę, jak na przykład na półwyspach czy wyspach (na wyspie był zbudowany gród w Kruszowicach) lub na wzgórzach. Z biegiem czasu powstawały również tak zwane grody strażnicze, budowane na granicy kraju. Tworzyły one całe linie obronne, jak na przykład na zachodnim brzegu środkowej Odry.

## ZAGADKA

Pod śniegiem spałem  
znakomicie,  
Teraz się budzę —  
wiosna, życie!  
Słońce przebija  
się przez chmury,  
a ja przez śniegi —  
cud natury!

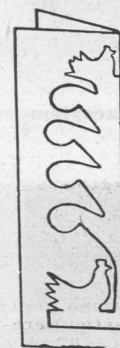
## Robimy wycinanki

Wycinanka jest najbardziej popularną formą sztuki ludowej, stosowaną prawie we wszystkich dzielnicach Polski. W ubiegłym stuleciu wycinanki nalepiano na ścianach lub belkach powały, a nawet na obramowaniu okien i obrazów. Robiono to zwykle podczas porządków wiosennych przed Wielkanocą, upiększając w ten sposób świeżo pobielone ściany. Dlatego też wycinanki nazywa się „strojami”, „cackami”, „kwiatkami”, „lelujami”, „klapotkami” lub „kodrami” w zależności od okolic, w których one występują i od rodzaju tych wycinanek. Mają one motywy geometryczne, kwiatowe lub zwierzęce.

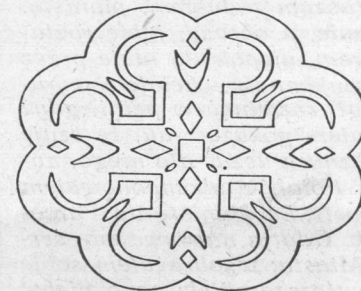
Proponujemy Wam dziś wy-

konanie kilku wycinanek, które ozdobią Wasze domy lub świetlice. Najpierw należy przygotować kolorowy papier, ołówek, nożyczki, klej i biały karton, na który będziemy naklejać gotowe już wycinanki.

Najprostsza jest wycinanka jednoosiowa. Na złożonym papierze rysujemy połowę wybranego wzoru i wycinamy. Po rozłożeniu papieru otrzymamy wycinankę o wzorze symetrycznym (patrz rysunek poniżej).



Wycinanki wieloosiowe (kwadratowe i koliste) otrzymujemy składając papier na trzy lub cztery części i wycinając odpowiednio 1/3, czy 1/6 wzoru. Są to wycinanki o układzie centralnym, w którym wzór ułożony jest promieniście (patrz rysunek).



Wycinanki mogą być również wielobarwne. Otrzymuje się je przez naklejenie na dany wzór mniejszych elementów o odpowiednio dobranych kształtach i barwach.

Wycinankę stosujemy nie tylko jako miłą i łatwą do wykonania ozdobę ścian, lecz również jako rdzennie polski ornament na różnych przedmiotach codziennego użytku, np. na teczkach do papieru listowego, abażurach, zakładkach do książek, pudełkach. Najodpowiedniejsza dla nich jest ramka ze zwykłego drewna. Można ją jednak zastąpić klejówką wykonaną samodzielnie z czarnego papieru lub introligatorskiego płótna. Spróbujcie, na pewno wszystkim się spodoba.

## CZĘŚCI MOWY

## Język polski na wesole

Lekcja  
22

Przechodzimy do nauki nowego działu gramatyki polskiej. Ten dział — to części mowy. Co to takiego: części mowy? Otóż wyrazy — ze względu na ich znaczenie — zaliczamy do różnych grup. Osobną grupę stanowią takie wyrazy, jak: stróż, żak, profesor, kotek, mysz, chrzan. Inną grupę tworzą słowa: smutny, lepki, antenowy, polski.

Stróż, chrzan — to rzeczowniki, czyli nazwy rzeczy oraz istot. Smutny — to przymiotnik, czyli określenie przymiotu, cechy.



Naukę części mowy ułatwi nam wierszyk pod tytułem:

„Rymowane części mowy same wejdą ci do głowy”.

### I

1. **Rzeczownik:** kto? — człek; co? — pies (nazwy rzeczy).
2. **Przymiotnik:** jaki? który? czyj? — człowieczy.
3. **Liczebnik:** ile?, który z rzędu? — dwa, czworo, drugi. Nie zrób błędu!
4. Co zrobić? — kupić, nabyć słownik. „Kupić” i „nabyć” to **czasownik**.
5. Jak? — łatwo; gdzie? — daleko; kiedy? — wczoraj. **Przysłówek**. Z tym — pół biedy.
6. **Zaimek** brzmi ogólnikowo: on, taki, kilka, gdzieś, to, owo.

Wszystkie wymienione części mowy odpowiadają na pytania. Pytania te są przytoczone w wierszyku. Toteż dzieląc jakiś tekst na części mowy, postaw tylko właściwe pytanie o rozważany wyraz, a wierszyk sam resztę ci podpowie.

Jeśli wyraz nie odpowiada na pytania, należy do tych części mowy, o których mówi dalszy ciąg wierszyka:

### II

7. Do Jurka, z Jurkiem, od Jerzego; do, od — **przymiotki**. Wiesz, dlaczego?
8. Idą i gwarzą. Jaś i Ania. **Spójnik** „i” łączy słowa, zdania.
9. Hej! hura! hola! — to **wykrzyknik**. Znam części mowy. Smutku zniknij!

A dziesiąta część mowy? Jest nią **partykuła**, czyli **wyrazek**. Po łacinie „particula” znaczy: **cząstka**. Istotnie, **partykuła to słówko stanowiące jak gdyby cząstkę innego wyrazu**.

Partykułami są wyrazy: **czy, nie, że** — w wyrażeniach: czy umiesz? nie wiem, dajże, zróbże, idźże. Słowo „czy” jest partykułą pytającą, wyrazek „nie” jest partykułą przeczącą, a „że” to partykuła wzmacniająca. Słowo dajże brzmi znacznie mocniej i stanowczo niż samo „daj”.

### DLACZEGO MUSIMY SIĘ UCZYĆ CZĘŚCI MOWY?

Koło, pedał, rama — to części roweru. Kto zna dobrze ich konstrukcję i przeznaczenie, ten łatwo złoży z nich rower. Podobnie z wyrazów buduje się zdania. Zapamiętaj:

Im lepiej rozumiesz słowa,  
Tym sprawniejsza twoja mowa!

### OBJAŚNIENIA SŁOWNIKOWE

**rzeczownik** (nazwa rzeczy) = **nom**  
**przymiotnik** (określenie cechy) = **adjectif**  
**liczebnik** (wyraz zastępujący liczbę) = **nom ou adjectif numéral**  
**czasownik** (nazwa czynności, stanu) = **verbe**  
**przysłówek** (wyraz określający sposób, czas, miejsce) = **adverbe** (de temps, de lieu etc.)  
**zaimek** (wyraz zastępujący, ogólnikowy) = **pronom**  
**przymiotek** (wyraz „przy imieniu”, tzn. przy rzeczowniku) = **preposition**  
**spójnik** (wyraz, który „spaja”, łączy) = **conjonction**  
**wykrzyknik** (wyraz zaznaczający stany uczuciowe) = **exclamation**  
**partykuła** (cząstka „cieniująca” znaczenie wyrazu) = **particule**

człowieczy (r. m.), ludzki = **humain**; dwa, drugi = **deux, deuxième**; nie zrób błędu = **ne commets pas de faute**; kupić, nabyć = **acheter**; łatwo = **facilement**; daleko = **loin**; wczoraj = **hier**; pół biedy = **demi-mal**; Jerzy, Jurek = **Georges, Jojo**; czy wiesz? wiesz? = **sais-tu?**; dlaczego = **pourquoi?**; gwarzą, mówią, rozmawiają = **(ils) conversent, parlent**; znać (ja znam, oni znają) = **connaître, je connais, ils connaissent**; smutek = **tristesse**; zniknąć, zniknij = **disparaître, disparaiss**.

### ZADANIE KONKURSOWE

Oto tekst:

„Znam dobrze dwa polskie miasta: Warszawę i Kraków. Zwiedziłem je niedawno z tatusiem. Ach, są one naprawdę śliczne!”

Przepisz tekst i napisz nad każdym wyrazem, jaka to część mowy. Wystarczy wskazać jeden rzeczownik, jeden przymiotnik etc., a już można zdobyć cenną nagrodę książkową.

Oto ten sam tekst po francusku: „Je connais bien deux villes polonaises: Varsovie et Cracovie. Je les ai visitées récemment avec papa. Ah, elles sont vraiment jolies!”

Profesor GRAMATYKA

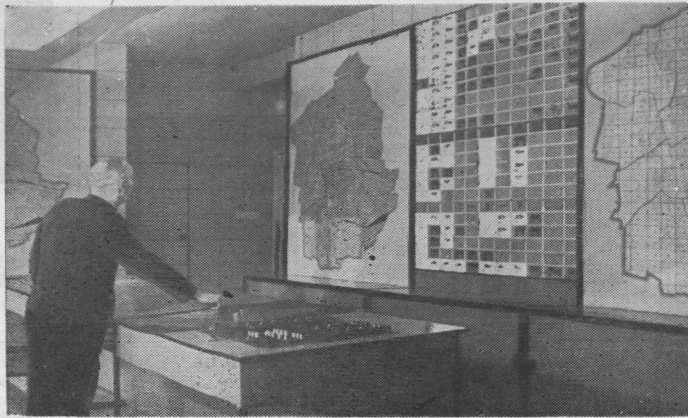


## UNE „AVALANCHE” DE FER POLONAIS POUR LE MOYEN-ORIENT

Les cargos polonais desservant les ports du Golfe Persique chargent depuis le début de l'année d'importantes quantités de produits sidérurgiques: poutrelles, acier de construction, aciers profilés etc. Les livraisons sont telles — 2 à 3 mille tonnes par cargo — que les capitaines doivent refuser tout autre chargement. Cette „avalanche” de fer durera jusqu'à fin mars.

## UN MORT DIVORCE

Francois J., avant-guerre habitant de Łódź, avait appris à son retour en Pologne le décès de sa femme. Installé dans une autre-ville, il adressait dernièrement à l'Etat-Civil de Łódź une demande de certificat de naissance et eut la surprise de recevoir également son propre certificat de... décès. Cela lui fit apprendre que son épouse vivait, et que désespérant de le revoir elle avait fait établir par jugement son décès, pour enfin se remarier. Les „époux” entamèrent une procédure de divorce, mais le cas d'un „mort-divorcé” ne s'étant jamais présenté, le Tribunal Suprême devra établir la procédure à suivre en pareil cas.



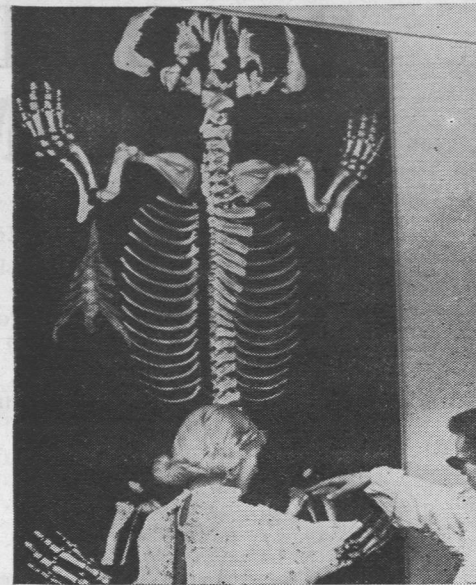
## Musée, écoles, théâtres fort bon ménage

Le Musée de Cieszyn dispose d'une riche collection de costumes folkloriques de diverses régions de la Silésie et de la voïvodie de Cracovie. Des copies fidèles de ces costumes sont à la disposition de tous les ensembles amateurs de danse ou de théâtre qui désirent les emprunter. Le plus souvent ce sont les cercles d'art dramatiques des lycées et écoles professionnelles qui en profitent, bénéficiant ainsi parfois d'un cours complémentaire d'histoire. Ci-contre: des élèves du Lycée Copernic font leur choix.



## Pour aller plus vite au feu

Les sapeurs pompiers de Łódź, la grande cité textile, ont eux-mêmes élaboré les projets et construit un nouveau central d'alerte. On peut y enregistrer simultanément huit signaux d'alarme, des magnétophones branchés automatiquement notant le texte exact des renseignements transmis. Un appareillage électronique détermine en quelques secondes le chemin le plus court vers le lieu d'incendie, pendant que l'alerte est déjà déclenchée. A tout moment le central fournit les renseignements sur le nombre des effectifs engagés et le lieu où ils se trouvent.



La section de médecine vétérinaire de l'Ecole Supérieure d'Agriculture à Lublin compte actuellement 13 chaires et 16 laboratoires d'études. 556 jeunes y poursuivent leurs études (sur notre photo: le cours d'anatomie animale). Il est à noter que l'Ecole mène également des recherches pour le compte de nombreuses entreprises et coopératives agricoles polonaises.

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La conférence de gestion ouvrière des quatre cimenteries d'Opole a décidé d'augmenter la production de ciment de 120 mille tonnes par rapport à 1963.

▲ Les „générations montantes” sont particulièrement nombreuses. 700 mille enfants environ, nés en 1957, s'inscriront dans les écoles primaires pour l'année scolaire 1964/65.

▲ Les échanges commerciaux entre la Pologne et l'Italie augmenteront cette année de 18%, par rapport à l'année précédente. On prévoit particulièrement un important accroissement des exporta-

tions polonaises de machines et équipements industriels.

▲ Trois ouvriers de Zimnowody (voïvodie de Poznań) essayaient d'écouler un „trésor” trouvé par eux au cours de travaux d'entretien d'un château historique. La „marchandise” (porcelaines rares, monnaies et médailles, documents etc) ne manqua pas d'attirer l'attention. Les trouvaillies ont pris le chemin du Musée, les voleurs — celui de la prison.

▲ Une coopérative de Wrocław, spécialisée dans la menuiserie de qualité, fournira aux usines hollandaises „Philips” des boîtes pour postes de TSF.

▲ La première série des nouveaux appareils à oxygène W-63 destinés aux équipes minières de sauvetage a subi avec succès les sévères essais effectués en conditions réelles. L'usine de Tarnowskie Góry a enregistré les premières commandes de l'étranger.

## UN VIEIL EMIGRANT OFFRE SOIXANTE QUINZE MILLE FRANCS POUR CONSTRUIRE UNE ECOLE

Wladyslaw Konetzka quitta son village natal de Poznanie avant la première guerre mondiale pour aller travailler dans les mines de houille de Westphalie. La crise des années trente l'amena à cher-

cher fortune au-delà de l'océan. Installé aux Etats-Unis, il continua d'abord à travailler comme mineur, puis comme... tailleur. Enfin il s'installa comme commerçant. Actuellement retiré des affaires, il réside en Floride, à Miami. Mais ses tribulations ne lui ont pas fait perdre son amour du pays natal. Dernièrement le Fonds Social des Ecoles du Millénaire a reçu du vieil émigrant un chèque de 15.000 dollars (soixante quinze mille francs), ce qui suffit ou presque à construire une petite école de village.

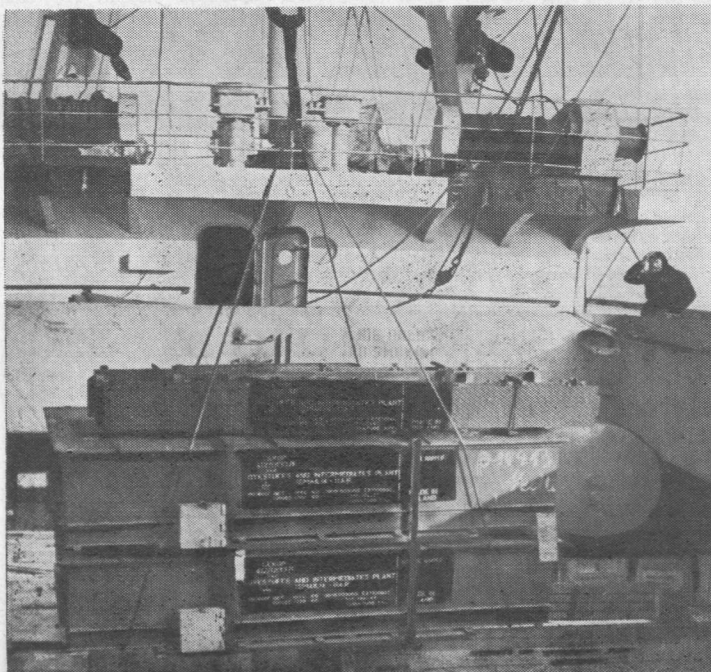
## UNE MINE QUI PRODUIT DES... PRIMEURS

Le bilan pour 1963 de la mine „Sosnowiec” dans le bassin de Dombrowa fait ressortir un bénéfice de 200 mille zlotys dû à la vente de... primeurs: salades, légumes, concombres, tomates. En effet le conseil d'autogestion ouvrière, „énervé” de voir se perdre la vapeur usée de la chaufferie, avait décidé de l'employer au chauffage de verrières. Six „jardins vitrés” furent construits et fournissent non seulement la cantine mais aussi les magasins d'alimentation de la ville. Cet exemple sera suivi cette année par plusieurs autres mines et aciéries de la région. Les mineurs et sidérurgistes amélioreront ainsi leur ordi-

naire, tandis que les boutiques seront approvisionnées en primeurs même en hiver.

## DES USINES POUR CUBA

Sur la liste des exportations polonaises vers divers pays figurent entre autres des usines complètes: cimenteries, sucreries, fonderies etc. Les contrats prévoient généralement le montage sur place des installations par des ingénieurs et techniciens polonais, auxquels revient aussi la mise en marche des nouvelles entreprises. Dernièrement, plusieurs cargos ont chargé à Gdynia les caisses renfermant les machines et appareils destinés à une sucrerie et une cimenterie qui seront construites à Cuba.

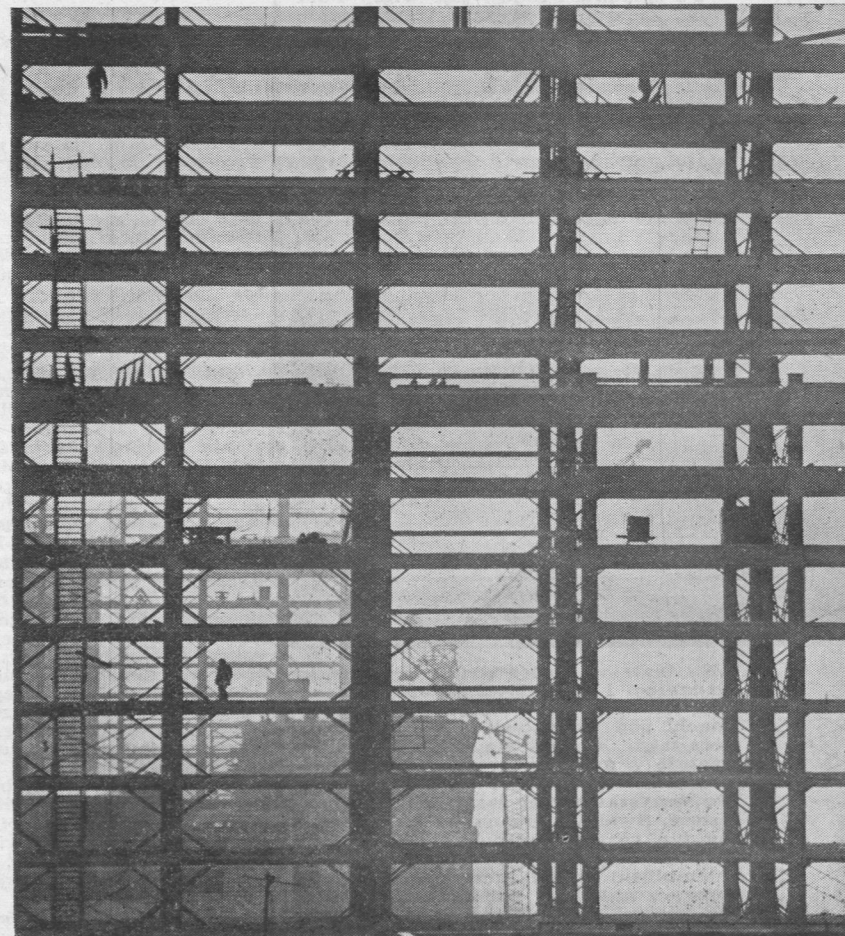


## Un „building” pour le commerce extérieur

Avec l'extension continue des échanges commerciaux de la Pologne avec les pays étrangers, les nombreuses centrales de commerce extérieur se trouvent à l'étroit.

Aussi, en plein centre de Varsovie, se poursuit rapidement la construction d'un important „building” où trouveront à se loger plusieurs centrales, les plus importantes disposant déjà de leurs propres immeubles.

Les Varsoviens, toujours curieux des nouveautés du bâtiment suivent quotidiennement les progrès de ce chantier. Les photographes de presse en font autant, la silhouette „fer et béton” étant particulièrement photogénique (ci-centre à droite).





# 25 LAT ROZŁĄKI Z SYNEM I KRAJEM

Znany i ceniony przed wojną aktor i reżyser Zbigniew Ziemiński opuścił kraj rodzinny w pamiętnym 1939 r. Odwiedził go po raz pierwszy jesienią ubiegłego roku, gdzie w Warszawie spotkał się po długiej rozłące ze swym synem, 27-letnim Krzysztofem. Drugą ojczyzną p. Zbigniewa Ziemińskiego stała się Brazylia, w której zasłynął jako twórca teatru brazylijskiego.

**T**HÉÂTRE AUX ARMÉES zaczął swe występy we Francji zimą 1940 r. Jednym z jego organizatorów, reżyserów i aktorów był Zbigniew Ziemiński, pamiętny przed wojną polskim widzom jako Chopin w sztuce J. Iwazkiewicza „Lato w Nohant” i głównej roli w „Tessie”. Od początku pobytu na francuskiej ziemi dzielili jego losy inni polscy aktorzy: Irena Eichlerówna, Stanisław Sielański, Tadeusz Olsza i inni. Teatr ten po licznych występach w salach Sorbony, Antoine, które zgromadzały wówczas tysiące Polaków znajdujących we Francji tymczasowe schronienie i pomoc udał się w objazd po wszystkich skupiskach Wojska Polskiego we Francji.

Każdy występ Théâtre aux Armées przyjmowany był niesłychanie serdecznie i z głębokim wzruszeniem przez polskich żołnierzy, przybyłych niedawno z okupowanej Ojczyzny.

— Dziś już trudno pojąć jak szalony entuzjazm wywoływało wówczas polskie słowo, płynące ze sceny — wspomina Zbigniew Ziemiński. — Praca dla żołnierzy dawała ogromną satysfakcję moralną i artystyczną, ale nade wszystko powodowała niesiablyną wzruszenie uczuciowe. Wszystko co robiliśmy było częścią Polski, przypominało dom, bliskich, a dalekich zarazem. Typowo polskie skecze, humor, piosenka, polskie tańce ludowe wywoływały radość i łyż u tysięcy polskich widzów — żołnierzy w Angers, Coëtquidan, Nantes, Lille i innych miejscowościach.

Po upadku Francji jak wielu Polaków, Ziemiński wraz z Ireną Eichlerówną przenieśli się do Rio de Janeiro.

— Jesienią 1941 r. reżyserowałem tam pierwszą sztukę J. Jacques Bernarda „Na skraju szosy”. Zaczęła się żmudna i niełatwa praca na obczyźnie, której celem byłoby stworzenie od podstaw nowego teatru w obcym języku i przekazanie mu konkretnej artystycznej formy, która w rezultacie dała istnienie dziś pełnoprawnego tea-

tru w Brazylii. Z początku dzielnie sekundowała mi Lena (Eichlerówna), która wróciła do Kraju. Do dziś wielu ludzi pamięta jej kreację w sztuce Nelsona Rodrigueza pt. „Ślubna suknia”. Była ona tam uwielbiana, a pamięć o jej wielkim aktorstwie wpisana została złotymi złotymi do historii teatru brazylijskiego.

— Czy prezentował Pan publiczności brazylijskiej autorów polskich?

— Dopiero w 1951 roku wystawiłem pierwszą sztukę rodzimą. Była to „Freuda teoria snów” Cwojdzńskiego, przyjęta bardzo życzliwie. Teraz obejrzawszy w Polsce wiele sztuk (wystawianych niesłychanie interesująco pod względem koncepcji reżyserskiej, gry aktorskiej i nowatorstwa scenografii) postanowiłem wybrać kilka z nich i wystawić je w Brazylii. Kiedy ponownie odwiedzę Kraj, opowiem jak zostały tam przyjęte.

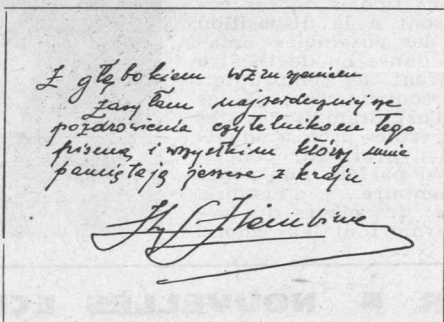
— Jakie wrażenia wywołał Pan z Kraju?

— Jechałem do Polski pełen najrozmaitszych uczuć. Wracam bogatszy o zrealizowanie mych najgłębszych pragnień. Zobaczyłem się z synem, którego — można by powiedzieć — prawie nie znałem, a o tym nie łatwo mówić. Dumny jestem, że obrat ten sam zawód; po skończeniu Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, grał na deskach teatrów w Łodzi, Częstochowie i Toruniu, a obecnie w Białymstoku. Również pełne wzruszeń były spotkania z najbliższymi przyjaciółmi: przed wojną skrytalizowanymi już aktorami i dziś świadomymi swego mistrzostwa. Oglądałem ich w pełni sił artystycznych, w ich codziennym życiu i pracy.

Wiele doznań dostarczyły mi spotkania z nowym pokoleniem, które prawie zupełnie mnie nie znano, a także z tymi, którzy w 1939 r. byli moimi ucz-



Popularny w Brazylii „Zimba” — jak wymawiają Brazylijczyce nazwisko polskiego reżysera i aktora — uznany został za współtwórcę teatru narodowego i otrzymał najwyższe odznaczenie nadawane tam cudzoziemcom — Order „Cruseiro do sul”. Ostatnio pół roku bawił w Ojczyźnie, gdzie reżyserował sztuki autorów brazylijskich w teatrach Współczesnym w Warszawie i im. J. Słowackiego w Krakowie



niami, a dziś są znanymi i cenionymi aktorami lub reżyserami. Bliskie i serdeczne kontakty z wieloma z nich, zwłaszcza z Aterem i Hübnierem, sprawiły, że wyniosłem stamtąd uczucie wielkiego uznania nie tylko dla ich osobistych sukcesów, ale i dla rozwoju sztuki scenicznej w Kraju, budzącej jak najlepsze nadzieje.

talam gdzie był, to mówił, że on się nie pyta, gdzie ja wieczorami chodzę (chodziłam do fabryki).

Teraz zachorowała moja mama i prosiła, żebym przyjechała. Poprosiłam teściową, aby dała mi na drogę, wtedy teściowa oświadczyła „idź do diabła, ale syn z tobą nie pojedzie”. Pieńki dała mi daty tam i z powrotem. Ale jak się zapewne domyślasz, kochana pani Anno, ja z tej drogi nie skorzystam, wolę moje życie i dziecko. Piszę ten list potajemnie i wysłać go do pani jeden Rodak, który mi pomagał i dawał „Tygodnik”. Serdecznie panią pozdrawiam i proszę, aby pani zawsze pomagała nieszczęśliwym.

NI EWOLNICZA SYNOWA

Powyższy list drukuję jako interesujący dokument przeżyć ludzkich. Niechże stanie się przestrogą dla kobiet, które lekkomyślnie, bez zastanowienia, bez miłości decydują się wyjść za mąż, tylko dlatego, by sobie „poprawić”, jak im się wydaje, warunki materialne.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Moja matka, która jest stałą Czytelniczką „Tygodnika”, doradziła mi, aby się udać do pani z prośbą o poradę. Otóż, siedem lat temu wyszłam za mąż. Mam córeczkę, która ma obecnie 6 lat. Życie z mężem było bardzo krótkie, gdyż nie był to mąż do tworzenia trwałego ogniska domowego. To

## § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani Fr. SENEGOROWICZ, Brulle - St. Amand (Nord)

Jakie prawa do spadku ma żona po śmierci męża, który zmarł nie pozostawiając testamentu. Chodzi o dom kupiony wspólnie z mężem. Obecnie, mimo że nie ma dzieci, rodzina męża dopomina się części spadku po nim.

W razie śmierci jednego z małżonków następuje w pierwszym rzędzie likwidacja wspólnoty majątkowej. Wedle art. 21 polskiego kodeksu rodzinnego, przedmioty majątkowe nabyte w czasie trwania małżeństwa są wspólnym majątkiem obojga małżonków. Natomiast nie są tym prawem objęte przedmioty nabyte przez spadek, zapis lub darowiznę. Z tytułu więc wspólnoty majątkowej ma Pani prawo do połowy domu.

Ponadto zgon jednego z małżonków otwiera prawo do spadku na korzyść pozostałego przy życiu małżonka. W danym wypadku z artykułu 22 ustawy z dnia 8 października 1946 roku wynika, że w braku dzieci, Pani przypada połowa z majątku męża, reszta zaś przechodzi na Jego rodzinę, a więc na rodziców i rodzeństwo męża, lub ich dzieci. Jeśli więc chodzi o dom — połowa jest prawnie Pani własnością, w spadku zaś otrzyma pani połowę reszty, będącej własnością męża. Słowem trzy czwarte domu przypadną Pani.

Pan P. W. Wailly-les-Arras (P. de C.)

W zasadzie dzieci mają prawo żądania należnej im części, ale zazwyczaj układają się co do tego polubownie. W razie niedostatku dzieci byłyby zmuszone do dostarczenia pozostałej matce lub ojcu środków utrzymania na zasadzie obowiązku alimentacyjnego.

doprowadziło do rozwodu na moją korzyść. Lata uciekają, matka stale powtarza, że trzeba pomyśleć o przyszłości.

Posiadam swój własny dom, jestem przy pełnym zdrowiu, mam dobrą pracę, 32 lata i temperament do normalnego życia. Uważam, że moja matka ma raczej, radząc mi, że powinnam pomyśleć o swojej przyszłości. Dlatego zwracam się do pani, by mi pani poradziła, czy jest nadzieja ułożenia sobie nowego życia?

Na pewno mój list ukaże się w rubryce „Rady od serca”, więc zapewniam, że na każdy poważny list dam odpowiedź.

PRAGNĄCA SZCZĘŚCIA ZOSIA

DROGA PANI!

Jestem zupełnie pewna, że ułoży sobie pani życie po swojej myśli. Mało pisze pani o sobie. Nie wiem, czy ma pani jakichś znajomych, czy w ogóle jest ktoś, z kim się pani przyjaźni, chodzi do kawiarni, do kina, flirtuje? Nie wiem zupełnie, jakie ma pani usposobienie? Czy lubi towarzysztwo, czy przeciwnie — boi się ludzi?

Byłoby dobrze wiedzieć to wszystko, bo wtedy łatwiej o radę. Myślę, że może mi pani napisze jeszcze o sobie dokładniej, szczerze, bo bardzo lubię znać osoby, które czekają na moją radę.

Gdyby ktoś interesował się losem pani Zosi, proszę napisać. Listy przesyłaj pod jej adresem. ANNA

## Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Po przeczytaniu uwag pewnej teściowej pragnę i ja dodać parę słów o tych biednych synowych z Polski. Oto moja historia. Miałam 20 lat, uczyłam się i pracowałam, mama prowadziła dom, było nam dobrze, choć skromnie. Pewnego dnia przyjechał mój daleki kuzyn z zagranicy i po paru dniach oświadczył mi się, ale ja bałam się wyjeżdżać tak daleko, a gdy dowiedziałam się, że bogaty, to w ogóle słyszeć nie chciałam, bo wiadomo — jaki bywa często los „biednej” żony.

Gdy odjechał, od razu zaczęła pisać jego matka. „Kochane dziecko, bardzo mi się podobaś i to co mam, bardzo chętnie z tobą podzielę, bo przecież syn dobrze zarabia, to wam wystarczy. Sama byłam biedna, to wiem, nic ci tu nie zabraknie, wszystko ci wynagrodzę, twoje obecne ciężkie życie itp.” i tak bez końca. Gdy i mama zaczęła mnie namawiać, to się w końcu zgodziłam. Jak trzeci raz przyjechał — wzięliśmy ślub, a sześć miesięcy później wyjechałam do męża, już byłam w ciąży. Gdy przyjechałam, teściowa powiedziała, że nie jestem taka ładna, jak na zdjęciu. Jak urodziłam dziecko, nie pozwoliła mi go tknąć. W cztery tygodnie po porodzie teściowa oświadczyła, że ponieważ nic nie mamy, musimy się dorabiać i znalazła dla mnie „dobrą” służbę u jednej pani. Ach, pani Anno, co to była za osoba — zła, nerwowa, wiecznie krzyczała, a ja nie znałam języka. Gdy wróciłam do domu, teściowa nie dała mi dziecka, każała prac i sprzątać, bo ona nie miała czasu. Wreszcie jeden stary Rodak poszukiwał mi pracy wieczorem w fabryce. Gdy to powiedziałam teściowej, strasznie obraziła się, że ja tak się jej wywdzięczałam za jej dobroć. Zaczęło się piekło.

Nie rozmawiała ze mną, synuś wychodził co wieczór, a gdy czasem spy-



„Na teatr w Polsce patrzę z głębokim uznaniem i zdecydowanie optymistycznie, widząc nie tylko jego olbrzymi rozmach pod względem repertuarowym, lecz także jego wielką żywotność i dojrzałość w zakresie poczynania inscenizatorskich, aktorskich i scenograficznych. To wszystko wróży jak najlepszą przyszłość. Swoim kolegom w Kraju życzę, by ten rozwój coraz bardziej konkretyzował się” — powiedział Zbigniew Ziemiński po kilkumiesięcznej współpracy z aktorami polskimi. Na zdjęciu po prawej Zofia Mrozowska, wybitna aktorka scen warszawskich i telewizyj-

LE COMPTE DE CHÈQUES  
B. N. C. I.

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY, BULLY,  
CARVIN, DOUAI, LENS, NOEUX-les-MINES



# Tylko DLA Kobiet

◎ **THERESE LINDENTHAL, EMERYTOWANA NAUCZYCIELKA** z miasta Sheboygan (stan Wisconsin, USA), wydawała ze swej renty rocznie tylko 200 dolarów, zebrząc jednocześnie o jedzenie i ubranie. Kiedy niedawno zmarła, stwierdzono, iż zostawiła ona akcje i papiery wartościowe na sumę 742 989 dolarów!

◎ **MARIA GONZALES** — 10-LETNIA DZIEWCZYNIKA z Chicago — urodziła córeczkę. Ojcem jest 16-letni syn gospodyni domu, w którym mieszka rodzina Gonzales. Dziewczynka jest najmłodszą matką w Stanach Zjednoczonych.

◎ **17-LETNIA TERESA DONDAJEWSKA** z Koszalina (starego grodu Bogusława II), była w ubiegłym roku najmłodszą panną młodą. Miasto, w którym mieszka, wyróżnia się dużą przewagą kobiet (pod koniec ubiegłego roku było ich o dwa tysiące więcej niż mężczyzn). W 1963 r. wśród 1600 urodzonych tu dzieci było około 950 dziewczynek, a tylko 650 chłopców. Nic więc dziwnego, że dziewczęta — jak tylko nadarzy się okazja — czym prędzej wychodzą za mąż.

◎ **PANI CHANTAL-BOUCHET** wraz z mężem odbyła podróż samolotem z Paryża do Bombaju. Na lotnisku z trudem dowlokła się do urzędu celnego i zemdląca. Wezwany lekarz szybko wykrył przyczynę osłabienia. Okazało się, że ta drobna, ważąca zaledwie 39 kilogramów kobieta przenosiła na sobie aż 34 kg złota. Rewizji poddano również męża zemdlonej. Miał on na sobie sztabę złota o wadze 38 kg.

◎ **JAK PANI WYOBRAZA SOBIE IDEALNE ŁÓŻKO?** Takie pytanie zawierała ankieta rozesłana przez brytyjskie zrzeszenie producentów łóżek hotelowych do 4 tysięcy kobiet. W oparciu o otrzymane odpowiedzi 15 angielskich firm rozpoczęło produkcję podwójnych i pojedynczych łóżek o wymiarach uznanych przez większość kobiet za idealne: wysokość nad podłogą 63,5 cm (dolna rama — 15 cm), długość 190 cm, szerokość pojedynczego łóżka 91,4 cm, a łoża podwójnego 137 cm.

## 8 marca - nasz dzień

**8 MARCA — MIĘDZYNA-RODOWY DZIEŃ Kobiet**, obchodzony jest w Polsce bardzo uroczysto. Utrwalił się już zwyczaj wręczania przez mężczyzn drobnych upominków kobietom i to nie tylko z grona najbliższej rodziny, ale również znajomym koleżankom z pracy, miłym sąsiadkom, uczynnym sprzedawczyniom sklepowym itp.

Mężczyźni już od wczesnych godzin rannych obiegają kwaciarnie, sklepy z upominkami, kioski z kosmetykami. Wszyscy są radośnie podnieceni, a kobiety z ogromną radością obserwują zabiegi panów, którzy starają się okazać w sposób najgodniejszy swój szacunek i uznanie dla pici pięknej.

### DROGIE CZYTELNICZKI

Tradycyjnym polskim zwyczajem przyjmijcie od nas w Dniu swego Święta najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności, pożytku z mężów i pociechy z dzieci, spokoju serc i niespodziewanych radości, dni bezchmurnych i lat szczęśliwych, sukcesów w pracy i w życiu osobistym, więcej godzin snu i więcej czasu na odpoczynek, więcej wieczorów spędzonych w teatrze i kinie, przy ciekawej lekturze i na towarzyskich spotkaniach.

Zyczymy Wam dobrych sąsiadek i przyjaciółek, łagodnych szefów i ambitnych fryzjerów, tanich krawcowych, solidnych szweców, mniej łez, więcej radości i kwiatka na co dzień, choćby w doniczce.



Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony będzie we Francji pod hasłem walki o prawo naszych dzieci do dorastania w świecie pokoju, do zaznania życia, które im zapewni zdrowie fizyczne i moralne. Hasło takie umieścił na okolicznościowej pocztówce Związek Kobiet Francuskich. Pocztówka ta przedstawia piękny rysunek wielkiego malarza Pablo Picassa zatytułowany „Macierzyństwo”.

# Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze  
Własna czekolada  
Własne drażetki  
Własne chleby  
Własne kruche ciasteczka  
i inne własne specjały

Nasze wyroby są zawsze świeże,  
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

### D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)  
TELEFON: ODEON 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •  
**LENG — PICARD-JET C-ie** 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42 73.29.47  
ROUBAIX (Nord)



Maszyny do trykotażu **PASSAP**  
Ets. **PRINCE:** 14, rue Ste-Anne-LILLE  
Pokazy- Wyjaśnienia w języku polskim  
**ALFA** Marque de la qualité

nie byli jeszcze przywaleni zniewagami drapieżny mężczyzna i zmysłowa a piękna kobieta — napaść męską trzeba było odpiierać giętym, fałistym sztyletem. Teraz takie narzędzia można widzieć tylko gdzieś w Museo Nazionale boskiej Florencji. Dziś, gdy świat jest wyszukanie moralny, trzeba się bronić w sposób wyszukany. Niech moralista biedzi się nad wyszukaniem dowodów odplerającego ciosu! Napastnik nie może wydać ani jednego okrzyku, nie wykona ani jednego ruchu. We wnętrzościach jego nie będzie śladu tak łatwej do wynalezienia „trucizny”. Nie będzie w ciele rany. Toteż nikt nie może udowodnić winy.

— Więc — w otwarte karty! Jeżeli nie spełnię, czego żądacie, to co mię czeka?

— Och, zaraz, dziecko, wszystko brać tak tragicznie!... — mówił Pochroń. — Widzisz, w jakim jesteśmy położeniu. Musimy dostać pieniędzy, musimy! Nawet pod sekretem mówiąc, dłużej w tym Wiedniu nie można popasać. A Szczerbic ma beużyteczne miliony! Sama mówisz, że go nienawidzisz, a on się w tobie kocha! Tak to świetnie się złożyło... Od twojej woli, od twojej łaski wszystko zależy. Wezwij Szczerbicę! Będiesz się z nim bawiła, jeśli zechcesz, odrąbisz go, jeśli zechcesz. Nikt ci w tym nie przeszkodzi!... — szepnął jej tuż nad uchem.

Ewa poczuła w piersiach brak tchu, w głowie radosny szum. Gorące marzenie, żeby ich wszystkich oszukać, oszukać tych wszystkich drabów i Szczerbicę — wyrwać się, wydobyć z matni... Mieć znowu pieniądze! Odebrać im podstępem pieniądze, które jej siłą wydarli!

— Cóż wy mi za to wszystko obiecujecie? Ja mam dostarczyć wam setki tysięcy Szczerbica, a gdzie są moje własne pieniądze? Słuchaj ty, Pochroń, kolejowy bandyto, gdzie są moje własne pieniądze?

— Czy myślisz, że ja ci chcę skonfiskować, Ewuś? Ja? Pomyśl tylko! Zobaczysz, ile ja ci w Ameryce oddam za te marne dwadzieścia tysięcy — niech się tylko interes znowu zacznie!

— Znam ja już wasze interesa. Szanowny pan hrabia do świetnych doszedł kostiumów i do bajecznie egzotycznych bucików, prowadząc niezrównane azjatyckie manipulacje.

Płaza-Splawski patrzył na nią nieruchomymi oczyma. W pewnej chwili jego zdrowe oko przesunęło się jak sztyldwach tam i z powrotem.

— Ewka! Daj pokój, daj pokój!... — zawołał Pochroń. — Czego drażnisz człowieka!

— Mam już was dosyć! Wy mnie drażnicie!  
— Nie krzycz, bo tu za ścianą ludzie mieszkają, a ściany cienkie... — szepnął Pochroń, ściskając ją za rękę powyżej łokcia.

Dawno już nie widziała w jego twarzy takiego wyrazu. Obmierzył strach obleciał ją znowu, strach znieczulający jak chloroform.  
— Czy pani napisze do Szczerbica? — spytał Płaza krótko.

Tegoż dnia nad wieczorem udali się obydwój do wiadomego hoteliku. Ewa musiała znowu z najgłębszą odrazą wstępować na schody wymalowane białą farbą, iść aż na drugie piętro, urzecz swój wizerunek odbity w szerokim, tandetnym lustrze o pluszowych ramach... Minęła ciemny korytarz, w którym mrok zgęszczał się coraz bardziej, skręciła na lewo. Groza i drżeniem przejął ją znowu widok czeluści. Szła na palcach wąskim przejściem... W głębi, daleko, żarzył się płomyk gazowy w koszulce przepalonej i na pół rozdartej. Dziwaczny kształt i ponury kolor tego płomienia ścisnął serce. Prawa ręka ślizgała się po wilgotnej ścianie oklejonej tapetami, lewa dotykała małych drzwi, poza którymi słychać było głosy, rozmowy, śmiechy, piski rozpustne, szepoty, jęki... Było tak ciemno, że Ewa nie widziała Pochronia idącego o krok przed nią. Wzdrygała się od strachu... Nareszcie otwarły się drzwiczki do numeru Płazy-Splawskiego, nareszcie światło...

Ewa czuła się bardzo źle w tym miejscu. Nie mogła złapać tchu. Nigdy jeszcze nie miała tak jasnego wyobrażenia o niewoli swojej jak w tym momencie. Gdyby tak mieć w rękę sztylet, z jakąż rozkoszą uderzyłaby w nienawistne plecy Pochronia! Zabić tego zloczyńcę!

Weszła do pokoiku Płazy-Splawskiego. Tamten stał, jak poprzednio, tyłem do zakurzonego okna. To obmierzone okno, dochodzące do samej podłogi, znowu nasunęło uczucie odrazy, dało zmiarkować głębokość upadku. Usiadła na krześle tyłem do okna i spoglądała w zapstrzony oleodruk wyobrażający Stellę Fornarinę. Wrażenia swoje usiłowała przykryć wesołością. Zrobiła jej dużą, och, dużą przyjemność obecność w tej jamie Stelli Fornarinę...

— Panie hrabio — mówił Pochroń — musimy naradzić się i zdecydować, co robimy dalej. Toż to miesiące, miesiące upłynęły! Trzeba jechać nareszcie. Kiedyż my pojedziemy?

— Radź pan... — mruknął Płaza.  
— Wiemy wszyscy, że z takim kapitałem, jaki mamy w rękę, nie ma wcale o czym myśleć.

— Nie myśl pan... — mruknął tamten.  
— Więc co?  
— Więc nic.

— Ależ to nie jest odpowiedź!  
— Ja nie mam pieniędzy.

Obydwaj patrzyli sobie w oczy. Pochroń zwiesił głowę. Po chwili znowu ją podniósł i wlepił oczy w twarz Płazy.

— Bandi? — spytał ostatni.  
— Nie ma żadnego, żadnego sposobu! Bandi co tylko mógł!...  
— Ja wyjadę sam... — rzekł zimno Płaza-Splawski.  
— I co pan poradzi bez pieniędzy?  
— To moja rzecz. To się okaże. Nie mogę czekać, aż wam z nieba spadnie milion.



WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

106

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną, córką garmcarza. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Posadzony o podpalenie Krakowa, Twardowski opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej i podejmuje się wywołania jej ducha. Przy pomocy magicznego sprzętu przywołuje widmo zmarłej. Zemdłony z wrażenia król upada, a dworzanie ujmują Twardowskiego, którego następnie wykupuje Maciek. Król, powróciwszy do zdrowia poślubia księżnę Katarzynę, córkę Ferdynanda.



D-BCZ4-N3KI 64

Stała na koniec kareta przed namiotem i królowa wysiadła. Król, otoczony swoim dworem, wyszedł naprzeciwko niej, ją i brata jej, Ferdynanda, powitał, rękę królowej podał. Tu podkanclerzy Porębski wymowną oracją w imieniu króla powitał oblubienicę. Po przywitaniu królowa do rydwanu, król i arcyksiążę na koń wsiadli. Król był w stroju węgierskim i miał po lewej ręce siostrzeńca, królewicza węgierskiego Jana, co niezbyt podobało się Ferdynandowi. Za królem z tyłu jechał giermek z jagiellońską tarczą herbową.

Tak długo pochodem ciągnęli przez miasto. Gdy głowica sięgała Zamku, ogon był na Kleparzu. Pojazd królowej oblubienicy toczył się między sprawionymi pułkami: piechota wokół, reszta wojska zasie. Grzmiały działa, ręczna strzelba, biły dzwony, dzwyczęły coraz surmy miedziane...

We wszystkich domach, po wszystkich ulicach niezliczona ciżba ludzi, stłoczona we drzwiach, w oknach, na balkonach, na dachach... Wszędzie kwiaty, zielone girlandy, wstęgi, chorągwie, kobierce... Wszędzie tysiące rozsmianych twarzy, rumianych lic, wrzeszczących ust błyskających białymi zębami, wszędzie tysiące rozgorzałych oczu świecących nie gorzej od drogich kamieni, zdobiących tęczowe szaty...

A wszystko roztopiało się niby w złotej mgłę w upalnych blaskach słońca... Ino mury wznosiły się ponad ludzkim mrowiem

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

spokojne i chłodne, gdyż nieraz już widziały niemniejszą wspaniałość...

Takoż król był milczący i smutny i obojętnym okiem spoglądał na tłumy.

Może wspominał inny wjazd w te same ulice w słotny, lutowy dzień...

Był w ciżbie widzów jeszcze ktoś, czyje oczy ciekawie, ale bez zachwyty, przyglądały się pochodowi złoczonej, królewskiej karocy. Stał ten rycerz na placu Mariackim, na przedzie ludu, pod murem cmentarnym, odziany w błękitny włoski strój, w kapeluszu z białym strusim piórem, z długą drogocenną szpadą u boku ze złotym znakiem księcia Ferrarskich, wyhaftowanym na spuścistym, adamaszkowym rękawie.

— Ładna, ale niemiła! — szepnął po polsku do stojącego obok giermka.

— Może już pójdziem, mistrzu! Zali nie dość wasza miłość widziała? Więcej nie obaczym!... Przechylnie płynąć dziś za Wisłę! Nie wiem, jak zdołam... Nie dostaniem łodzi, bo gadają, że na rzece mają włóczki palic ognie, jak w sobótkę... Do cna oszalało miasto! Zbogaciło się na tym weselu, że ha... Siła zarobili wszyscy, a teraz chcą zabawić się i wypocząć. Każdy stara się pokazać przed innymi. Kupcy wyprzedali sklepy do gołej deski. Nie prostych płatów szukano, ale najdroższych, na jakich kogo stać: kortów florenckich, atlasów, purpury, złotogłowiu. Powiadają, że rzemieślnicy od miesiący dzień i noc bez ustanku pracowały, że jubilerzy i złotnicy bez tchu ostali... Bają, że kowale nie tyle wykuli żelaza bez rok, co złotnicy wyrobili srebra i złota za ten czas...

A jadło: każdy uważa, że z racji takiego dnia musi swej gębie wygodzić... Takoż podskarbi królewski kazał pono wszędzie na mieście stoły gotować, beczki z piwem, miodem, brahą wytaczać dla hołoty... Popiją się grodzianie do jednego! Ten za swoje, a inny za królewskie...

— Tym lepiej!... Snadziej przemknem się niepostrzeżenie!... — odrzekł wesoło cudzoziemiec. — Bram pewnie całą noc nie zamkną.

— Już ciż nie zamkną. Ino wolałbym chodzić tu teraz w swoim żakowskim ubraniu.

— Zaś masz je?...

— Znajdzie się. U swoich to ja jeszcze nie był. Ale za pieniądze wszystko kupi. Waszej miłości, mistrzu, też swojski strój w tej okazji lepiej się przygodzi...

— Słuchaj, Maciek, ty byś się i o Kasi coś dowiedział!... — odrzekł mu pan po chwili namysłu po włosku.

— Wnet wszystko się wywiem, niech ino pan da dosyć pieniędzy!... — odszepnął wyciągając rękę.

Twardowski rozśmiał się, rozsypał wiszący u boku mieszek i wsunął sładze kilka włoskich florenów.

— Ostatnia nadzieja, ostatnia myśl, to jest ten Szczerbic.

— Szczerbic?! — zawołała Ewa, szczerze zdumiona.

— No, oczywiście. Gdyby go się wciągnęło do interesu... Przecie pisał do ciebie, że gotów by sprzedać wszystko w Europie i jechał do Ameryki. Właśnie i my mamy tę samą myśl. Niechby sprzedał wszystko i wstąpił do naszego interesu. Moglibyśmy zrobić miliony!

Płaza milczał obojętnie, patrząc na Ewę swym martwym okiem.

— Któż to ma się podjąć wciągnięcia Szczerbica w wasze interesa? — zapytała z szyderstwem.

— Pani — rzekł Płaza-Splawski ze spokojem.

— Oczywiście że ty! — dorzucił Pochroń.

— No, to zanotujcie sobie, panowie przemysłowcy, w swoich notesach grubymi literami, że ja ani palcem nie kiwnę...

— Mówiłem, że to będzie z korowodami... — rzekł Płaza do Pochronia.

— Dlaczegoż nie miałabyś przyczynić się do wspólnego dobra? — spytał Pochroń łagodnie. — Powiedz tylko! Czytałem jego listy pisane do ciebie. Ten człowiek zrobi wszystko, pójdzie jak dziecko za ciastkiem. Jeśli tylko zechcesz, sprzeda cały majątek i pojedzie za tobą do Ameryki.

— A cóż z nim mam począć? Bo wy to pewnie już wiecie...

— No... Gdyby chciał wstąpić do interesu... Mogłabyś go namówić. Ostatecznie dla dobra sprawy... mogłabyś z nim pojechać, jeśli zechcesz.

— A ty na to przystaniesz z miłą chęcią... Jakis ty dobry!

Ognie wewnętrzne uderzyły w serce. Dziwna rozkosz marzenia o wydobyciu się. Pomysły lecące jak tabuny koni. Płacz w piersiach, zduszony powrozami przebiegłych myśli...

— Tiens... Cóż ja tedy mam robić?

Płaza-Splawski skrzyknął powoli cienkiego papierosa, zapalił go i mówił w sposób decydujący jak dowódca:

— Napisałaby pani do tego Szczerbica list, wzywający go, żeby do pani przyjechał tu do Wiednia. Niech wszystko, co ma, spienięży, albo tak ułoży, żeby można zaciągnąć na to wielkie długi. Niech pożyczyc tam na miejscu na swe posiadłości nieruchome, jeśli nie ma gotówki. Bo gotówka być musi. Wyłoży mu pani, że pojedziecie do Ameryki robić pieniądze w Klondyke. Tu można będzie Nycza na niego napuścić, żeby mu rozdał imaginację w kierunku potrzeby wielkości, że to dla Polski... Pani napisze entuzjastycznie *avec passion, avec tendresse*...

— No i cóż jeszcze?

— Gdy przyjedzie, według mego przekonania, musi go pani pociągnąć ku sobie wszelkimi środkami, ale zarazem trzymać w oddaleniu, żeby się męczył potężnie, a nie mógł odlecieć.

— No i jeżeli tego wszystkiego nie zechcę?...

Płaza-Splawski zamilkł, a Pochroń podjął niejako dalszy ciąg:

— Musisz, bo w przeciwnym razie wydam cię, żeś zabiła dziecko.

— Głowę sobie zaprzętasz głupstwami i głupstwami mi grozisz. To nieprawda. Gdzie masz dowody?

— Ja mam na ciebie dowody, ani się spodziewasz, jakie!

— Kto by tam w sposób podobnie ordynarny walczył z kobietą! — rzekł niecierpliwie Płaza. — Czemuż by pani nie miała się zabawić z tym Szczerbicem? Czemu? Czyżby pani, że tak powiem, kochała obecnego tu kawalera Pochronia? Jeżeli pani Szczerbica nie znosi, no to...

— Właśnie, że go nie znoszę.

— Ale on panią kocha. To podobno przyjemnie odbierać hołdy, gdy się nie kocha. Tak słyszałem.

— Cóż z tego, że mię kocha. Przypuśćmy, że mię kocha.

— W takim razie... — rzekł Płaza uśmiechając się, przeciągle — sądzę, że mogłaby pani dla dobra przyjaciół to uczynić, żeby w swej górnej świetlicy przyjąć hołdy hrabicy polskiego. Powinien za taką łaskę zapłacić milion. My, szlachta polska, znani jesteśmy z tego, że płacimy za piękne łaski ze szczodroliwością niewiarogodną. Powinien oddać wszystko, co ma, a że za to, przypuśćmy, zobaczył *cou de cygne et les 'pauls d' albâtre*... Gdyby zaś zamierzył siłą zdobyć, gdyby się ośmielił zanadto, wówczas jest bardzo łatwy sposób, którego powinny się nauczyć nasze panie. To się bardzo szeroko praktykuje dzisiaj na Ws'ho-dzie. Sam na sobie, niestety, doświadczyłem... Dość jest wbić w ręce wyciągnięte, w twarz zbyt natrętnie spieszącą ku pocałunkom, koniec strzykawki Prawatza, nacisnąć tłok ruchomy... W strzykawce jest płyn, znieczulający na chwilę...

— Cóż to za płyn znieczulający?

— Małoż to płynów znieczulających? Jakikolwiek.

— I wówczas co?

— Wówczas na pierwszy znak, dany przez panią, wbiegną przyjaciele i wywabią panią od natarczywości natręta.

— To z jakiegoś romansu ordynarnego pisarza zjeźdzały pomysł. A gdybym ja tak o tym pańskim pomysle chciała powiedzieć komuś na zewnątrz, przypuśćmy: pierwszemu z brzegu komisarzowi policji?

— Komisarzowi policji? — cicho sztydził Płaza-Splawski. — I cóż pani powie?

— Ze pan jesteś właścicielem strzykawek, których jeszcze nie nauczyły się używać nasze damy...

— Strzykawek? Ja pani pokażę ten przyrząd, bo przecie to najniewinniejsza sztuczka, za której pomocą ja codziennie zastrzykuję sobie arsenik.

Wstał ze swego miejsca i wydobyl z szuflad ohydnej komody małe niklowe pudełeczko. Otworzył je i pokazywał Ewie szklany przyrząd z niklowym tłoczkiem i błyszczącą, platynową igłą.

— Widzi pani, jak to się naciska. Dawniej, we wspaniałym średnio-wieczu, kiedy jeszcze żył kult twardości i porywczosci człowieka, kiedy



— Wracaj rychło. Znajdziesz mię w gospodzie „Pod Złotym Lwem”.

— A nie „Pod Piejącym Kurem”?

— Nie. Boję się, że mnie tam poznają... A będę musiał iść gdzie na zabawę z naszym posłem, bo się bez języka nudzi... Więc znajdziesz nas albo w gospodzie „Pod Lwem”, albo u Montelupich... Pamiętaj, wszystkiego się dowiedz!...

Kiwnął sładze głową i rozeszli się w różne strony.

Pod wieczór, już w krakowskim przebraniu, przeciskali się ku bramie Wiślniej przez tłumy ludzi wypełniających Rynek. Wszystko śpieszyło ku rzece. Maciek miał na sobie odzież dostatnego żaka, Twardowski był przyodzian za mieszczanina. Gadali to po polsku, to po włosku, jak się zdarzyło.

— Niewielem się, proszę waszej miłości, o pani dowiedział. To ino, że bardzo biedowali, że starsza pani, będzie półtora roku temu, jak umarła, a młodsza z dziećmi wyjechała, powiadają, gdzieś w stronę Niepołomic, gdzie nieboszczyk pan miał w „klachach” udział...

— Tam trza będzie szukać!... Pojedziesz, skoro tutaj się trochę sprawim...

— Pojadę, panie!... Sam ciekaw jestem... Zaczyna pani była... Dzieciaki też pewnie dużej!...

— Takie moje fatum! — westchnął Twardowski.

— Jużciż! Nam też nie zawdyk słodko bywało!...

Z trudem przedarli się przez ludzki zator w bramie i na zwodzonym moście, gdzie halabardnicy nie w mocy byli utrzymać porządku.

Na całym „powiślu” rokoło się od wesółych gromad. Szły, trzymając się za ręce, dziewczęta w białych koszulach, w barwnych spódnicach i gorsetach, w wiankach na głowach, śpiewając słodkimi głosami piosenki:

O, dudni woda, dudni  
W opoczystej studni!  
Oj, zakochać się łatwo,  
Wzdy odkochać trudniej!...

A z gromady chłopaków, co szli pobok w granatowych czapeczkach z pawimi piórkami, w białych kierzach z czerwonymi wypustkami — odśpiewano im wesoło:

Bez dziewczuchy nudno,  
Hale z żoną trudno!  
Łatwiej świat zwędrować,  
Niżli dziatki chować!...

Hej, ha!

**Dalszy ciąg nastąpi**

## W POSZUKIWANIU „HOMUNCULUSA”

**S**REDNIOWIECZNI ALCHEMICY mieli dwa wielkie marzenia — znalezienie „kamienia filozoficznego” i stworzenie w retorcie homunculusa, małego żywego człowieczka... „Kamień filozoficzny” miał zapewnić dowolną przemianę jednych substancji w inne, szczególnie zamianę żelaza w złoto. Niejeden uczony mąż strawił życie nad doświadczeniami, które miały przynieść odkrycie owego cudownego kamienia. Praca ta zresztą nie poszła na marne — dzięki bezskutecznym poszukiwaniom alchemików odkryto wiele nowych pierwiastków, rozwinęła się chemia. A czyż dzisiejszy oręż uczonych — przemiany jądrowe i sztuczna promieniotwórczość — nie jest owym wymarzoną kamieniem filozoficznym?

Znacznie gorzej było z homunculem. Wysoce wyspecjalizowany organizm, wytworzony w czasie miliardy lat trwającej ewolucji — człowiek — nie może być stworzony sztucznie (chyba na szczęście!). Wydaje się natomiast prawdopodobne, że możliwe jest sztuczne wytworzenie substancji, będących nośnikami życia — a więc białek i kwasów nukleinowych. I takim jest właśnie główny cel współczesnej biologii molekularnej.

### PIERWSZE PRÓBY

Co właściwie oznacza ów dziwny i może nawet niepokojący termin „synteza życia w probówce”? Otóż chodzi o dobranie takich warunków doświadczenia, by z całkowicie martwych związków chemicznych złożyć substancję, która byłaby nie tylko bardziej skomplikowana, ale również wykazywała cechy życia (a więc rozmnażała się, podlegała przemianie materii, zachowywała ciągłość genetyczną itp.).

Wiemy, że życie nierozłącznie związane jest z białkiem i z kwasami nukleinowymi. Celem uczonych musi być więc wytworzenie właśnie białka i tych kwasów. Nie jest to proste. Białko składa się co prawda tylko z kilkunastu podstawowych „cegiełek” — aminokwasów (których w ogóle istnieje ok. 25 rodzajów), ale możliwa liczba kombinacji ich ułożenia w przestrzeni sięga miliardów... Nadto w białku mogą być związane liczne inne substancje. Uczonym udawało się więc „złożyć” tylko pewne prostsze białka — ale były one zawsze martwe... Niemiecki biochemik SCHRAMM dokonał nawet „w probówce” syntezy skomplikowanego kwasu nukleinowego — tylko, że nie wykazywał on cech życia.

Próby syntezy życia prowadzone są wyjątkowo intensywnie — zwłaszcza w latach ostatnich — w wielu laboratoriach świata. W 1962 r. udało się grupie prof. COCHRANA (pracującej na Uniwersytecie Stanu Utah w USA) złożyć z 4 podstawowych martwych elementów — wirusa, który okazał się żywy i jadowity. Jednakże synteza ta

była możliwa tylko w obecności soku, wyciśniętego z liści tytoniu zakażonego uprzednio tym wirusem. Sok ten zawierał oczywiście biologiczne katalizatory — synteza wirusa nie była więc całkowicie sztuczna. Niemniej stworzenie „wirusów w probówce” było jednym z największych osiągnięć współczesnej biochemii.

### KROK NASTĘPNY

Wspominaliśmy o ogromnych trudnościach towarzyszących syntezie białka. Aby wyprodukować sztucznie jakieś konkretne białko, pełniące w organizmie określoną rolę, trzeba oczywiście najpierw dobrze poznać budowę tego białka. Wobec nieograniczonych wprost możliwości ułożenia w przestrzeni poszczególnych aminokwasów — jest to zadanie niezwykle zawiłe. Słynnym już dziś badaniem struktury cząsteczki pewnego białka — insuliny — poświęcił kilka lat pracy SANGER. Z wielkim trudem ustalił kolejność ułożenia aminokwasów w wielkiej drobinie insuliny — uzyskał za to Nagrodę Nobla. Ale od poznania planu budowy jakiejś cząsteczki do zbudowania jej samej według tego planu — droga daleka.

Dlatego szczególnie rewelacyjne i godne uwagi wydaje się ostatnie osiągnięcie dwóch szwajcarskich lekarzy — SCHWYZERA i SIEBERA.

Uczonym tym udało się dokonać sztucznej syntezy ważnego związku białkowego — hormonu adrenokortykotropowego (tzn. ACTH). Odpowiednio „składając” 39 „cegiełek” — aminokwasów — dwaj Szwajcarzy otrzymali „w probówce” aktywny biologicznie hormon, nie gorszy od naturalnego.

ACTH wydzielany jest przez przedni płat przysadki mózgowej i reguluje w organizmie przemianę tłuszczu i węglowodanów (gra więc ogromnie ważną rolę!). Jest największą cząsteczką aktywnego białka, jaką dotychczas udało się sztucznie otrzymać!

Krok to oczywiście 100-milowy na drodze do uzyskania „sztucznego życia”. Można mieć nadzieję, że otworzy on serię nowych, zdumiewających odkryć. Warto się chyba zastanowić — choć przez chwilę — nad filozoficznym znaczeniem tego rodzaju doświadczeń. Co będzie — gdy uczeni uzyskają sztuczne żywe formy, rozmnażające się i odżywiającej? Nie jest to zbyt odległe...

## Zostańmy przyjaciółmi

© **Wacław Wilkoszewski, Lublin, ul. Kościuszki 4 m. 2.**

Jest studentem na Wydziale Prawa. Ma 21 lat. Zbiera płyty, interesuje go muzyka, literatura i filatelistyka. Pragnie korespondować z Rodakami z Francji lub Belgii. Chciałby zaprosić na miesiąc w czasie wakacji koleżankę lub kolegę z Francji czy też Belgii.

© **Adam Szajda, Dębica, ul. Polna 34/1, woj. rzeszowskie.**

„Pragnę korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Jestem uczniem ostatniej klasy Technikum Mechanicznego. Interesuje mnie wymiana znaczków pocztowych i widokówek. Mogę korespondować w języku francuskim”.

© **Andrzej Raszewski-Kapel, Łódź, Aleja Unii 18 m. 38.**

Chciałby korespondować z Polakiem w swoim wieku. Ma 18 lat. Jego zainteresowania to architektura. Uczy się języka francuskiego, w którym pragnie korespondować.

© **Eugeniusz Wojech, Łódź 7, ul. Kasowa 4 m. 6.**

„Już wielokrotnie próbowałem nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Jak dotychczas bezskutecznie. Ale mam nadzieję, że za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” uda mi się znaleźć korespondenta. Mam 35 lat. Moje zaintereso-

wania: malarstwo, turystyka i filatelistyka. Bardzo interesuje mnie życie naszych Rodaków za granicą.

© **Mieczysław Rybczyński, Bogatynia, ul. Turowska 34, powiat Zgorzelec.**

„Moim pragnieniem jest korespondencja z Polakami z Francji. Jestem technikiem-ekonomistą. Interesuję się fotografią, rysunkiem, filatelistyką. Chciałbym wymieniać płyty i czasopisma”.

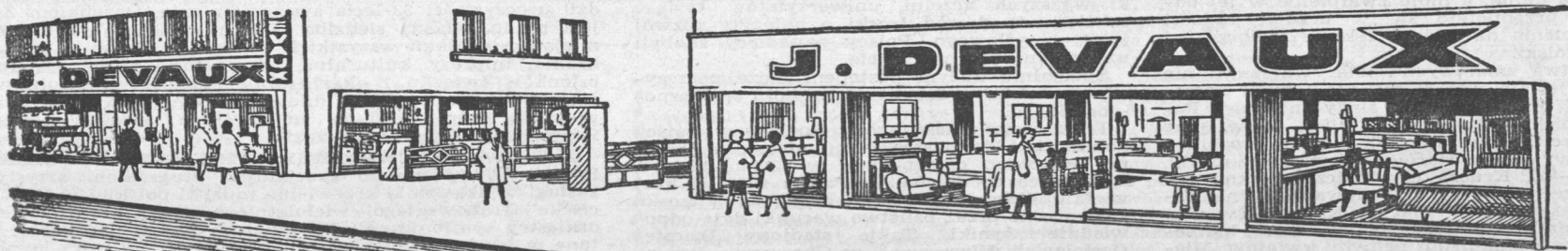
© **Marek Rekowski, Poznań, ul. Długosza 29 m. 7.**

„Mam 15 lat. Jestem uczniem IX klasy. Uczę się języka francuskiego. Zbieram znaczki pocztowe, widokówki oraz płyty. Pragnę korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii”.

© **Kazimiera Majewska, Warszawa 33, ul. Lotaryńska 48 m. 35.**

„Mam 20 lat. Od trzech lat uczę się języka francuskiego. W tym też języku chciałabym korespondować. Poza tym chętnie wymienię pisma, widokówki, znaczki pocztowe. Bardzo lubię turystykę, malarstwo, teatr, film”.

© **Etudiant de Lublin (Pologne) aimerait échanger timbres et disques avec étudiant habitant la région parisienne. Age — 20 ans. Prendre adresse chez: ZMUDA — 9, Cité Dembiermont, Hautmont (Nord).**



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

● Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

● Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

● Rabat 10% przy szybkiej wpłacie

● Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10**





## Z WYSTAW POLSKICH MALARZY W PARYŻU

Wśród licznych wystaw malarskich polskich artystów, które odbywały się ostatnio w Paryżu, znalazła się również ekspozycja ciekawych prac Marka Oberländera — wychowanka Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie. Prace tego malarza wystawiane były w Galerie „Le Soleil dans la Tête” — 10, rue de Vaugirard. Na zdjęciu — fragment wystawy Oberländera w paryskiej galerii.

## Nasz konkurs „POLSKA 1963”

Po ogłoszeniu prac nagrodzonych w naszym Wielkim Konkursie „POLSKA 1963” publikujemy następną większą fragmenty innych prac konkursowych według wybranej kolejności.

# CUD ZMARTWYCHWSTANIA

**P**OLSKĘ POZNAŁAM po raz pierwszy w 1947 roku. Jako obywatelka francuska udałam się wówczas do tego kraju i od tej chwili zaczyna się moje poznanie Polski, jej kultury, historii, a przede wszystkim języka.

Dzisiaj znam Polskę i opanowałam język do tego stopnia, że mogę napisać po polsku. W 1947 roku, serce moje było pełne bólesci na widok tego, co tam zobaczyłam. Kraj leżał w gruzach, a jedna piąta dzielnicowego narodu wymordowana przez zwyrodniałców niemieckich.

Warszawa, stolica Polski — miasto blisko milionowe, przedstawiało jedno rumowisko gruzów: na palcach można było policzyć całe kamienice, co krok oglądałam liczne krzyże i tabliczki, które wskazywały, że w tych miejscach Niemcy rozstrzelali Polaków. Były to nazwiska mężczyzn, kobiet i dzieci. Widziałam ludzi usuwających gruz z jezdni, pojedyncze koniki ciągnące załadowane wozy, dziesiątki ciągników, samochodów.

Długo chodziłam po tym mieście i myślałam: — Biedni wy, czy warto tu jeszcze coś robić? Warszawa już nie żyje, i nikt nie jest w stanie dokonać cudu jej zmartwychwstania.

Następnie zwiedzałam wiele miast, miasteczek, oglądałam wioski i pola. Wszędzie straszło. Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Poznań oraz całe ziemie zachodnie przedstawiały jedną ruinę. Wtedy to zrozumiałam, co oznaczało panowanie niemieckiej okupacji na polskich ziemiach. Hasło wypalonej ziemi zostało tu zastosowane z całą niemiecką perfidią.

**M**INEŁY MIESIĄCE I LATA. Przed oczami rysują mi się dwa obrazy: jeden 1947 roku pełen blizn i śladów krwi, oraz obraz Polski nowej, kompletnie odbudowanej. To właśnie Polska 1963.

Dzisiaj, kiedy patrzę na Warszawę, napawa mnie ona dumą, a moje zwątpienie w jej odbudowę przemieniło się w uczucie radości i zadowolenia na widok pięknej, nowoczesnej stolicy Polski.

Warszawa zmartwychwstała! Warszawa nie tylko żyje, ale wprost pulsuje tętnem nowoczesności. Znikły gruz i ślady zniszczeń. Powstały piękne, nowoczesne ulice, place; plac Konstytucji, Marszałkowska, Al. Jerozolimskie, Nowy Świat, Starówka, murowane mosty, trasa W—Z, Krucza czy Wilcza, Piękna czy plac Trzech Krzyży, odbudowano liczne pałace: Staszica, Pod Blachą, Katedrę św. Jana, dziesiątki kościołów, teatry, operę, kamienice, jasne, z balkonami pełnymi kwiatów. Miasto rozbudowane według najnowszych osiągnięć urbanistyki — taka jest dziś Warszawa — stolica Polski! Trudno wliczyć budowle i ulice — na pewno tak piękna Warszawa nigdy nie była. Jej odbudowa zasługuje na podziw i szacunek całego świata.

Polska 1963 roku, to nie tylko Warszawa. Kraj, który był zniszczony w 80%, dzisiaj został prawie całkowicie odbudowany wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego.

Takie miasta jak Poznań, Wrocław, Szczecin i Gdańsk, które były zniszczone przez

wycofujące się wojska niemieckie do samych fundamentów, zostały całkowicie odbudowane, a nawet przekroczyły swój standard przedwojenny.

Polski przemysł ciężki nie tylko że stanął na własnych nogach, ale stał się konkurentem w skali światowej. Przemysł okrętowy zdobył uznanie na całym świecie, a jego produkcja zajmie czołowe miejsce w skali światowej. Rozwój energetyki i elektryfikacji całej Polski — to tylko jeden z czynników, który wskazuje na usunięcie zaniedbań z okresu międzywojennego. Specjalny rozwój ziem zachodnich kosztem olbrzymich nakładów, dowód należytego zagospodarowania tych ziem dowodzi, że te ziemie są integralną częścią Polski, z 8-milionową ludnością czysto polskiego pochodzenia.

**P**OLSKA 1963 ROKU — to zupełnie inna Polska, niż ta, którą widziałam w 1947 roku. Nie ma w Polsce zakałka, który nie wskazywałby na rozwój i postęp. Nowa Huta, Turossów, Konin, Płock, to nowe, wielkie ośrodki przemysłowe, które zostały wybudowane od podstaw, dając pracę tysiącom robotników i inżynierów. Dziś Polska produkuje własne samochody; traktory, autobusy — mało tego — zaczyna je eksportować.

Zamiast ugorów, widać pola, uprawiane przy pomocy najnowszych środków technicznych. Dawny pojedynczy konik został zastąpiony traktorem, samochodem, dawna biedota znalazła pracę i wygodne mieszkania.

Nie ma dziś w Polsce dziedziny, w której nie widać byłoby postępu i rozwoju.

Takie zespoły, jak „Mazowsze” i „Śląsk”, teatry, filmy, rozwój muzyki — świadczą o wysokim wyrobieniu kulturalnym narodu polskiego. Omawiając Polskę 1963 trudno nie wspomnieć o rozwoju nauki i szkolnictwa. Setki wyższych uczelni, uniwersytetów, tysięcy szkół — to dowód troski o należyty rozwój życia umysłowego. Polscy naukowcy zdobyli uznanie na całym świecie.

Specjalnie dużym postępem może poszczycić się Polska w dziedzinie rozwoju społeczno-socjalnego.

I wreszcie polski sport. Sportowcy polscy należą dziś do ekstraklasy światowej. Ostatnie wysokie osiągnięcia w lekkoatletyce, szermierce, to dowód, że Polska 1963, to kraj wielkiej tężny fizycznej, a specjalna troska i stworzone przez państwo warunki dają odpowiednie wyniki. Takie stadiony „Dziesięciolecia” (Warszawa), w Chorzwowie, Poznaniu, Wrocławiu oraz setki pomniejszych, same mówią za siebie.

Tak wygląda Polska 1963 roku. Być może, że nadejdzie kiedyś dzień, że znajdzie się znów w Warszawie, a przed oczami staną mi dwa obrazy: jeden z 1947 r. — zupełnie zamglony, a drugi taki, jaki powyżej Wam opisałam taki, jaki przedstawiam moim uczniom francuskim.

## LISTY Józefa Grzybka

## Ja twierdzę, że książki są!

Panie Redaktorze!

Często słysząc narzekania, że tu i ówdzie chcą czytać po polsku i o Polsce, ale cóż, kiedy, proszę pana, książek nie ma! — Książek nie ma? — A ja twierdzę, że książki są! — W latach przedwojennych i zaraz po wojnie istniało we Francji, w naszych koloniach, wiele towarzystw i organizacji, o których można powiedzieć, że choć żywot ich był generalnie rzecz biorąc krótki, to jednak były one bardzo aktywne, działały dużo i sprawnie. Każda z nich starała się utworzyć bibliotekę polską. Te biblioteki nie przetrwały, ponieważ wiatrem, tak jak organizacje, do których należały.

Te biblioteki, te stopy polskich książek gdzieś przecież muszą być. Gdzie? Czasem w lokalu, na którym widnieje napis „Bibliothèque Polonaise”, ale częściej — w całym nieodpowiednim re-

kach, u ludzi, których lektura obchodzi akurat tyle samo, co przysłowiowy zeszłoroczny śnieg, którzy więc Żeromskiego, Sieroszewskiego i Struga umieścili na strychu przy rulonach starej tapety, albo pozostawili do piwnicy.

Czy nie byłoby wskazane, abyśmy zajęli się trochę tą sprawą? W każdej kolonii jest przecież grupa ludzi dobrej woli, którzy mogliby zająć się tymi sponiewieranymi, przysypanymi kurzem i zapomnianymi księgozbiorem, którzy mogliby wydestakować Struga, Sieroszewskiego i innych pisarzy z babilońskiej niewoli, w jakiej trzymają ich różni eks-„działacze” i skierować

ich do normalnie funkcjonujących bibliotek, do działających przy francuskich szkołach podstawowych i zrzeszających, między innymi, wielu młodych ludzi pochodzenia polskiego „Amicale Laique”, do bibliotek przy merostwach, czy też wreszcie: rozdać te książki ludziom w kolonii, ale takim ludziom, którzy znają wartość książki.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK  
z Nordu

## NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW

Za rozwiązanie rozrywek umysłowych z numerów 319 — 328 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

1) Antoni CIERPUCHA — 46, rue A. Quennoy, Croix (Nord); 2) Paulina RATKOWSKA — 8, rue du Fort Lillois, Wattrelos (Nord); 3) Roman WILK — 25, rue de Lille, Roubaix (Nord); 4) Stanisława i Czesław ZABIJAKOWIE — 16, Cité du Verger, Oignies (Pas-de-Calais); 5) Józef BUJNIEWICZ — rue du Progrès, Commentry (Allier); 6) Kazimierz GRABOWSKI — Montesquieu-Volvestre (Haute-Garonne); 7) Franciszek KOŁCIK — 15, rue Dumouriez, Bully-lès-Mines (Pas-de-Calais); 8) Franciszka LUKAWSKA — 104, Longs-Corons, Belle-Vue Denain (Nord); 9) Władysław W. WIECZOREK — 289, rue de Périgieux, Angoulême (Charente); 10) Edouard BOROWSKI — 24, rue de France, Girumont (M. et M.); 11) A. CHEREMET — 1, Pl. Jean Jaurès, Saint-Dizier (Haute-Marne); 12) Irena FRANKIEWICZ — 225, Bois Dion, Ostricourt (Nord); 13) Maria KUCHARSKA — 1, rue Chacundier, Manosque (Basses-Alpes); 14) Jakub KUZKA — 6, rue Guynemer, Villejuif (Seine); 15) Stefan BOGDANŃSKI — 21, rue G. Haveluy (Nord); 16) Grażyna NOWAKOWNA — 17, rue Voltaire, Billy-Montigny (Pas-de-Calais); 17) Jean WYSOCKI — Saint-Léger par Croisilles (Pas-de-Calais); 18) Eugène BORKOWSKA — 79, rue de Flandre, Paris XIX; 19) Zofia CIEŚLIK — 78, rue Véron, Alfortville (Seine); 20)

T. PODOLSKA — 55, rue de la Chiers, Longwy - Bas (Meurthe - et - Moselle); 21) Szczepan RANKE — 5, Allée des Colombes, Libercourt (Pas-de-Calais); 22) Jan ROŚZYK — 39, rue Chantilly, Montigny-en-Gohelle (Pas-de-Calais); 23) Helena SEWERYN — rue Lafayette, Provin (Nord); 24) Edward KWASNIAK — Ferme des Banlées, Nozay par Arcis-sur-Aube (Aube); 24) Mieczysław STYSIŃSKI — Bloc Coopératif, Blagny (Ardennes); 26) Joseph KACZMAREK — 69, Cité Jean Burger, Fontoy (Moselle); 27) Irena PUSTA — 21, rue Centrale, Roanne (Loire); 28) Bruno WISZKIEL — 20, rue Rapp, Wittenheim (Haut-Rhin); 29) Stefan ZUCHOWICZ — 15, rue Oberdorf, Carspach (Haut-Rhin); 30) Karol BASZAK — Koning Albert 23, Zwartberg (Genk - Belgique); 31) Janina GRUSZECKA — 2, rue Gén. Leclerc, Nilvange (Moselle); 32) Zofia KMITA-ROGER — 18, Bd Joffre, Epervay (Marne); 33) Zbigniew PAWLAK — Hôtel 12, rue de Bouvainvillers, Paris XVI; 34) Antonina WOŁOSZYK — 21, rue Centrale, Roanne (Loire); 35) Władysław CHYLKA — rue Fbg St-Nicolas, Marle (Aisne); 36) Adam PŁOCHAY — Ruisseau de Gravelongue, Les-Salles-du-Gardon (Gard); 37) Pierre POK — Saint-Martinien par Huriel (Allier); 38) Ewa SZARZEC — 35, rue de Gaulle, Algrange (Moselle); 39) Edith WORSKA — 53, rue Bizet, Villejuif (Seine).

Nagrody wyślemy pocztą.

## RODACY na szerokim świecie

▲ ZWIĄZEK POLAKÓW W CALGARY (KANADA) obchodził uroczystości 33-lecia swego istnienia. Dorobkiem Związku jest m. in. własna siedziba „Domu Polskiego”, który stał się miejscem spotkań wszystkich Polaków. Odbywają się tam zebrania, imprezy kulturalne, uroczystości weselne i rodzinne członków Związku. Z okazji jubileuszu działwa szkolna w strojach ludowych i Polonia miejscowa wzięły udział w akademii, w czasie której rozdano uczestnikom książkę pamiątkową Związku Polaków w Kanadzie.

▲ TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ SZTUKI POLSKIEJ w Detroit (USA) uczciło specjalnym programem artystycznym zasługi w dziedzinie krzewienia muzyki polskiej w USA, Franciszka Grabowskiego, wieloletniego dyrygenta hamtramckiej orkiestry symfonicznej. Na program złożyły się piosenki odczytane w językach polskim i angielskim oraz utwory kompozytorów polskich na wiolonczelę i skrzypce — wykonane przez artystów polonijnych.

▲ W TORONTO (KANADA) OTWARTA ZOSTAŁA PIERWSZA POLSKA Zawodowa Szkoła Modniarstwa. Słuchaczki szkoły obok przedmiotów teoretycznych przechodzą zajęcia praktyczne z dziedziny mody kobiecej.

▲ POLONIA AMERYKAŃSKA PONIOSŁA STRATĘ — zaprzestano wydawania w Bostonie czasopisma „The Polish Courier” (poprzednio „Kurier Codzienny”). Powodem, który zmusił wydawców do podjęcia tej decyzji był wzrastający koszt produkcji, przy malejących jednocześnie wpływach. Kurier założony został przed 50 laty.

Geneviève HAPPITTE  
CAEN (dep. Calvados)



## WIELKA WYGRANA

**BULLY-les-MINES** w czasie propagandowego miesiaca kupieckiego organizowanego przez stowarzyszenie kupców, pani Mariusowa Zaradna wy-ciagnęła u jednego z kupców los, który przyniósł jej dziś wysoką wygraną, bo aż 100 złotych luidorów, które reprezentują wartość 4.400 F. Gratulujemy!

## ZŁOTE GODY

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Pięćdziesiąt lat szczęśliwego życia małżeńskiego święcili uroczysto i w serdecznej atmosferze p. Teofila z domu Segotek i p. Jakub Odrobina, którzy pochodzą z okolic Sosnowca. W 1921 r. po sześciu latach pracy górniczej w Polsce p. Odrobina przybył do Bruay, gdzie z małżonką wychowali liczną rodzinę. Nic dziwnego, że pełno ich było zarówno w merostwie jak i w domu Jubilatów. Jubilatowi wszyscy serdecznie życzą diamentowego wesela i 100 lat!



## ŻYCZYMY POWODZENIA ZARZĄDOWI TOWARZYSTWA POMOCY OŚWIATOWEJ

W ślad za wydrukowaną w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika” notatką o dorocznym walnym zebraniu Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes zamieszczamy nadesłane nam zdjęcia i korzystając z tej okazji ży-

czymy jeszcze raz zasłużonemu Towarzystwu, kierowanemu od lat przez pana prezesa Mieczysława Procha, dużo nowych sukcesów w bieżącym roku.

Na zdjęciu z lewej nowo wybrany Zarząd Towarzystwa



Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube). Siedzą od lewej: pp. Król, Pawlicki, Jaśkowiak, prezes Mieczysław Proch, Kaźmierska, Kwiatkowska, mecenas Putresson de St. Aubin (członek honorowy). Stoją od lewej: pp. Bakowa, wiceprezes Sak, Drzewiecka i Urbanik. W głębi przewodniczący walnego zebrania p. Kwiatkowski i p. Jaśkowiakowa.

Na zdjęciu po prawej: członkowie Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube) podczas przyjęcia po Walnym zebraniu.

## NOWY ZARZĄD „FOYER DES JEUNES”

**MOYEUVRE-GRANDE.** Stowarzyszenie młodzieżowe „Foyer des Jeunes” obradowało pod przewodnictwem prezesa p. Jastrzębskiego nad rozszerzeniem działalności, którą omówił szerzej p. Kocik.

Po ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli m. in. p. Jastrzębski, p. Kocik, p. Kaczmarek i p. Zagrodnik.

## Tradycyjna impreza w Saint - Etienne

W sali de l'Amicale Laïque de la Chaléassière, rue Revollier, odbyła się 9 lutego br. tradycyjna impreza gwiazdkowo-noworoczna. B. nauczyciel Jan Dolecki powitał licznie zebraną Polonię oraz gości francuskich.

W programie artystycznym na „pierwszy ogień” poszedł repertuar piosenek dzieci, których nauczyły się na zeszlono-rocznych koloniach letnich w Polsce. A więc „Polonez Warszawski”, piosenki o wakacjach itd. Odśpiewały je: Janina Łokuciewska, Julia Lulka, Janina Krupa, Daniela Rzeszutek i Janina Dolecka.

Następnie wystąpił zespół „Mazury” pod kierownictwem Teo Rakoczego. Zespół ten zdobył sobie już sławę, występując od kilku lat na estradach wielu miast i miasteczek oraz biorąc udział w konkursach na najlepsze zespoły ludowe, gdzie otrzymywał wysokie miejsca w klasyfikacjach.

W dalszej części programu dzieci recytowały dwa piękne wierszyki, znane na pewno i starszej generacji, a więc: „Paweł i Gawel” Fredry i „Pan Kotek był chory” — Jachowicza.

Wielką atrakcją, szczególnie dla dzieci najmłodszych, było przedstawienie marionetek. Była to piękna bajka o zagubionej lalce magicznej, skomponowana przez wykonawców, pp. Jana Mercier i Antoniego Chantefy.

Niespodzianką była „Zgaduj Zgadula” z nagrodami. Konferansjer p. Dolecki prosił na scenę dzieci, które były w ubiegłym roku na koloniach letnich w Polsce. Trzeba było odpowiedzieć na 10 pytań dotyczących miast polskich i związanych z nimi ciekawostek. Ogólnymi okłaskami przyjęto nagrodę przyznaną Danielowi Wardynowi, drugą Bernardowi Doleckiemu — płytę „Mazowska” i lalkę polską.

Na resztę programu złożyły się tańce polskie w bardzo dobrym wykonaniu zespołu „Mazury”. Najwięcej okłasków zebrał taniec góralski i polonez. Obydwa te tańce ze-



Na zdjęciu: grupa „Mazury” podczas tańca góralskiego

spół musiał „bisować” na życzenie publiczności.

P. Rakoczy kierownik zespołu zapowiada, że zespół przygotowuje się do udziału w Mistrzostwach Francji, które odbędą się w tym roku w Aulnoye. Warto dodać, że urok i wdzięk zespołowi nadaje czteroosobowa utalentowana rodzina Szczepańskich.

Dwóch doskonałych akordeonistów, ojciec i świetnie zapowiadający się syn, pani Szczepańska akompaniują na gitarze, a córka gra na skrzypcach bardzo miłe sprawozdania.

Piękny polski wieczór zakończył się tradycyjnym wręczeniem dzieciom słodyczy. Prasa francuska zamieściła bardzo miłe sprawozdania.

## UWAGA! Zapisy na wycieczki

Podobnie jak w roku ubiegłym rozpoczęły się już w Bruay-en-Artois

zapisy na pociągi wycieczkowe do Polski z okazji Tysiąclecia.

Osoby pragnące wziąć udział w wycieczce winny się zgłaszać pod adresem:

Marian BAJER  
5, rue Jean Jaurès  
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

## Ostatnio zmarli

Zmarli: LENS: Wiktoria Kaźmierczak z domu Pieczyńska, lat 70; SALLAUMINES: Franciszek Woźniak, lat 54; NOYELLES-SOUS-LENS: Stefan Noworyta, lat 74; AVION: Ig-

nacy Woźniak, lat 61; WINGLES: Władysław Skowroński, lat 79; AUBY: Felix Góra; LIBERCOURT: Stanisława Wojtas z domu Figiniak, lat 71, Władysław Kozbiał, lat 49, Stanisław Skotarczak, lat 77; LIÉVIN: Marianna Barska z domu Hedrysiak, lat 71, Edmund Maćkowiak, lat 44; ROUVROY: Stanisław Przybylak, Anna Bruder z domu Mroczek; DOUAI: Franciszka Szajkowska z domu Twardy, lat 74, Edmund Kryska, lat 73; DECHY: Felix Szymczak, lat 51; NOEUX-LES-MINES: Jan Wawrzyniak.

Rodzynom Zmarłych składamy szczerze wyrazy współczucia.

6 lutego zmarł we Wrocławiu mjr rez. WP Marian WAWRZYŃIAK, kierownik Internatu Technikum Żegluga Śródlądowej, ur. 13.X.1916 r., odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Srebrnym Krzyżem Zasługi, 2-krotnie Medalem za Odagę, Nysę i Baltyk, Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Brązowym i Srebrnym Medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Radzieckim Medalem „za zwycięstwo nad Niemcami” i Odznaką Grunwaldzką.

Pograżona w smutku Rodzina we Francji.



## KRÓLOWA PIĘKNOŚCI

**DOURGES.** Wśród 16 kandydatek do tego tytułu wybrana została królową bału p. Weronika Walkowiak, która stanie do konkursu w Lens. Jako nagrodę otrzymała piękny serwis (84 szt.).

## KONKURS „LA FÉE DU LOGIS”

Liévin. W konkursie departamentalnym „La Fée du Logis” wybitnie wyróżniły się przedstawicielki francuskiej Polonii, którym przypadły następujące miejsca: 1. Helena Pieniężna z Douai, 2. Wanda Pawłczak z Henin-Liétard, 3. Anna Grosz z Henin-Liétard, 5. Teresa Komorowska z Béthune, 8. Josiane Kulczak z Liévin, 9. Annie Kozłowska z Béthune, 11. Eliane Andrzejak z Henin-Liétard, 15. Zofia Ławniczek z Henin-Liétard. Życzymy podobnego sukcesu na konkursie ogólnokrajowym.

## Z KRONIKI TOWARZYSTW

**SALLAUMINES.** Stowarzyszenie „Les Remplumes Sallauminois” wybrało na skarbnika p. Cezara Jankowskiego, a na kontrolerów p. Antoniego Gorwę i p. Stefana Maćkowiaka.

**CALONNE-RICOUART.** Stowarzyszenie mandolinistów „Estudiana” odbyło pierwsze doroczne zebranie, któremu przewodniczył prezes p. Szymański. Sprawozdanie z całorocznej działalności złożył sekretarz p. Garnarek i szef orkiestry p. Drzymała. Po jednomyślnym przyjęciu do wiadomości złożonych sprawozdań oraz po podziękowaniu i omówieniu planu pracy, dotychczasowy zarząd został zatwierdzony na bieżący rok.

LIÉVIN. Byli wychowankowie szkoły Calonne-Liévin obradowali nad wybraniem nowych władz. W skład zarządu stowarzyszenia „L'A.A.E.” weszli m. in. p. Kowalak, jako zastępca skarbnika, pp.

Zamojski i Wypłata jako kierownicy sekcji bulistów, pani Chudziak jako członek sekcji rodziców, p. Florczak jako bibliotekarz.

LENS. „L'amicale des Accordeonistes et Javelots Atomique” wybrało na prezesa p. Szymona Monczewskiego, a na kontrolera p. Jana Musiola.

NOEUX-LES-MINES. Przyjaciele sportu gołębiarskiego „Le siège unique” obradowali pod przewodnictwem prezesa p. Muślewskiego nad ustaleniem planu zawodów „au dessus de Paris”.

BILLY-MONTIGNY. W czasie dorocznego zebrania sekcji „dawców krwi” srebrny medal otrzymał m. in. p. Edmund Szkaradek i Józef Katszer.

MARLES-LES-MINES. Bułliści zebrali się pod przewodnictwem prezesa sekcji p. Dudziaka, aby omówić program działalności sportowo-towarzystwowej. Postanowiono zorganizować turniej w okresie wielkanocnym, upiększyć miejsce stałych spotkań trawnikami, kwiatami, postawić ławki. Panu Dudziakowi pomagać będą w pracy: p. Switała jako zastępca oraz p. Herka — sekretarz. Skarbnikiem jest p. Pohier.

AVION. Pod przewodnictwem p. Przybylskiego odbyło się zebranie bulistów i sympatyków tej gry towarzyskiej. Jako kapitan zespołów do rozgrywek z innymi bratnimi sekcjami został wyznaczony p. Bobkiewicz, zaś trenerem stowarzyszenia jest p. Kaczmarek.

HENIN-LIÉTARD. Sekcja szachowa urządziła swój doroczny turniej. W ostatnim decydującym spotkaniu p. Józef Ciupek zwyciężył exmistrza Francji p. F. H. Klorczyka. Otrzymał on z rąk p. R. Lemire zdobyte trofeum oraz złotego „luidora”. Należy zaznaczyć, że p. Józef Ciupek jest następcą swego syna, który w ubiegłym roku wygrał turniej i zdobył nagrodę.

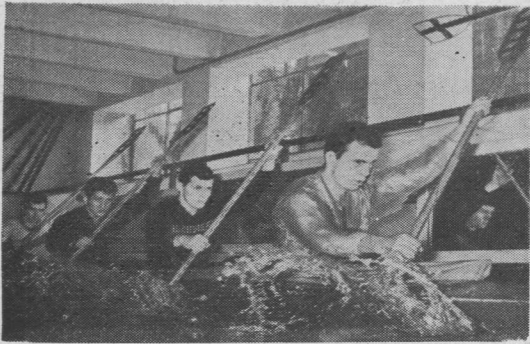
## Z żałobnej karty

4 lutego br. zmarła w Marles-les-Mines żona kolporterki „Tygodnika Polskiego” — Janina CUGIER w wieku 53 lat.

Redakcja i Administracja „Tygodnika” składa Panu Cugierowi szczerze wyrazy współczucia.

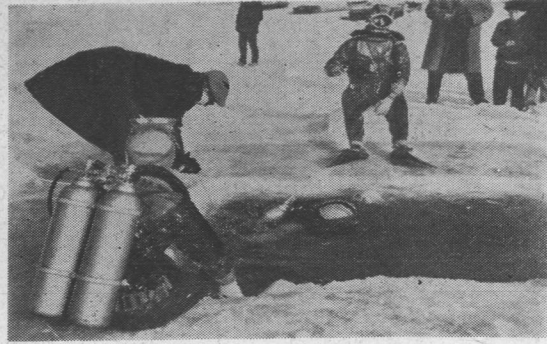


## Ciepły i zimny trening wiosłarzy i pletwonurków



W Ośrodku Szkolenia Olimpijczyków „Zawisza” w Bydgoszczy przebywali na krótkim zgrupowaniu najlepsi polscy wiosłarze. Trenowali oni na nowoczesnym, specjalnym basenie wiosłarskim w ogrzanej hali (na zdjęciu po lewej).

Natomiast pletwonurkowie warszawscy z klubu „Krab” urządzili pokaz nurkowania pod lodem na Wiśle w Płocku (na zdjęciu po prawej).



## SPORT W KOLONIACH

### KOSZYKÓWKA

AUBOUE. CSM Auboué — P.U.C. 55:47. Sukces drużyny miejscowej w spotkaniu mistrzowskim z klubem akademickim z Paryża. Wypy zdobył 18 pkt a Świętek — 10.

DENAIN. Denain — Tours 83:59. W drużynie z Tours wyróżnił się Kobzik (12 pkt.).

JOEIF. Joeuf — Wittelsheim 80:62. Dobrze grali Wójcik (10 pkt) i Adam (11 pkt) z Joeuf.

AS Joeuf — Wittelsheim 59:52. Ciężko wywalczony awans Joeuf do następnej rundy pucharowej.

### WYRÓŻNIENIE SPORTOWCA

LEFOREST. Dyrekcja departamentalna dla spraw młodzieży i sportu przyznała medal p. Józefowi Świrógowi za całokształt jego działalności jako zawodnika i organizatora. Po pożegnaniu się ze strojem bramkarza w 1950 r. p. Świróg jest czynny jako sędzia piłkarski, cieszący się zaufaniem wszystkich drużyn. Wolny czas od zajęć poświęca swemu dawnemu klubowi. Wszyscy przyjaciele sportu szczerze mu gratulują.

## POLSKI KLUB MOTOROWY W LIÈGE ORGANIZUJE WYCIĘZKI

Od kilku lat istnieje w Liège Polski Klub Motorowy z siedzibą w Domu Belgijsko-Polskim. Jak wskazuje nazwa, klub skupia ludzi posiadających własne samochody i zamilowanych turystów.

W Liège istnieją podobne kluby belgijskie, ale Polski Klub Motorowy zrzesza w swych szeregach szczególnie zapalonych miłośników turystyki, interesujących się wszystkim co dotyczy Polski. Pojechać do Polski to wielka przyjemność — takie panuje zdanie wśród członków Polskiego Klubu Motorowego.

Na ostatnim zebraniu Klubu, które odbyło się w Domu Belgijsko-Polskim, omawiano sprawy organizacyjne oraz zamierzenia na rok 1964. Trzeba podkreślić, że każdy z ponad 40 członków Klubu był raz lub kilka razy w Polsce. Trzy lata temu zorganizowano wycieczkę zbiorową do Polski, a każdego roku poszczególne członkowie Klubu wraz z rodzinami wyjeżdżali indywidualnie na urlopy do Kraju. Tak było w 1963 r., tak będzie w roku bieżącym, a w roku 1965 Klub planuje zorganizowanie dużej zbiorowej wycieczki do Polski. Być może jeszcze w roku bieżącym część członków Klubu wyjedzie zbiorowo. Zarząd Klubu zamierza pomóc swym członkom przy załatwianiu różnych formalności związanych z wyjazdem: dokumenty podróży, samochodu, pa-

NILVANGE. Nilvange — Joudreville 65:59. Wyróżnili się Wronko (25 pkt), Zybala (15 pkt), Róg (5 pkt) i Kozina (5 pkt) z Joudreville i Kulicz z Nilvange.

GIRAUMONT. Giraumont — Dombasle 75:50. W drużynie miejscowej dobrze grali: Grabowski (29 pkt) i Greckowiak (18 pkt).

LONGWY. UBS Longwy — SLUC Nancy 71:62. W drużynie miejscowej skutecznie grał Koniewski (18 pkt).

OIGNIES. Oignies — Melun 42:33. Zwycięstwo zostało osiągnięte dzięki dobrej grze Głodka, Daczyńskiego, D. Włodarczyka, J. Piotrowskiego i Tęplika.

SOCHAUX. Auboué — Sochaux 58:50. Z trudem wywalczono przejście do następnej rundy pucharowej przez drużynę stojącą o dwie klasy wyżej. Podporą Auboué był Świętek, zdobywca 18 koszyków Wypy (5 koszy).

DUNKERQUE. AS Denain — FM Dunkerque 102:64. Wysokie zwycięstwo pucharowe zespołu ligowego z Denain. Łupem punktowym podzielili się m. in. Fabianek 15 i Nowak 12.

THONVILLE. Thionville — Ste-Marie-aux-Chênes 99:81.

Zespół z Ste-Marie bardzo dobrze się bronił przed wyeliminowaniem z pucharu Mosele, strzałami Szymańskiego (20), Kulinowskiego (14), Muskarczyka (13) i Puskarczyka (9).

BATAVILLE. Bataville — AS Hayange 88:68. Nie pomogły wysiłki Smolenia (36 pkt) i Gojeckiego (8 pkt) — zespół z Hayange został wyeliminowany z pucharu Lotaryngii.

BAZAILLES. Giraumont — Bazailles 72:78. Nieszczęśliwa przegrana Giraumont, dla którego najwięcej punktów zdobyli Gradowski (36) i Bi-goński (19).

### KOLARSKIE WYŚCIGI PRZEŁĄJOWE

BEC-HELLOUIN. W wyścigu o mistrzostwa Francji Kowalczyk zajął 19 miejsce.

BELFORT. W mistrzostwach międzyregionalnych w grupie seniorów — Wieczorek (Sochaux) był czwarty (na 60 klasyfikowanych). W grupie juniorów — Borowski (Pont a Mousson) był trzeci, a w grupie kadetów — Pawlik (Pont a Mousson) był 9.

### BOKS

SOMAIN. Do reprezentacji Francji przeciw Holandii w wadze ciężkiej wyznaczono Majchrzaka.

LENS. W uroczystej inauguracji nowego klubu bokserckiego „Boxing-Ring-Lenois” Tomczak (Lens) stoczył remisową walkę z Fatoux. Szachowiak (Lens) przegrał na punkty z Renier.

SOMAIN. W czasie „Gala de boxe” J. Marie Duda (Condé) stoczył walkę nierozstrzygniętą ze Skorupczykiem (St. Amant) a Mułowski (Somain) pokonał Hugues (Calais).

### PIŁKA NOŻNA

BRUAY. Lille — Bruay 2:0. Mimo wysiłków Kanciera, Wali, Kaczmara, Urbaniaka i Kobędzi drużyna z Bruay przegrała po ciężkiej walce.

Bruay — Jeumont 7:2. Cztery bramki Kaczmara, dwie Kobędzi i jedna Imieli ucieszyły licznie zebranych kibiców. W bramce miejscowych grał dobrze Kaniecki.

NOEUX-LES-MINES. Noeux — Halluin 6:1. Zwycięstwo jest zastugą skutecznej gry Anioły i Pańczaka. Z Halluin dobrze grał Gutlewicz.

HENIN-LIETARD. Henin — Auby 5:0. W zwycięskim zespole wyróżnił się Kaczmarek, a u pokonanych Dutkiewicz, Piątek i Prus.

Hénin — Oignies 1:3. Hénin miało nawet szanse na pokonanie lidera tabeli, lecz groźne strzały Kaczmara wyłapywał skutecznie Kłapoczek. U zwycięzców wyróżnili się także: Pawlak, Malina, Cibień, Gorczewski, Urbaniak i Jędrzejewski.

ALGRANGE. AS Algrange — SO Merlebach 3:3. Wyróżnili się w Algrange Targosz i Wasilewski, zaś w Merlebach Matusiak.

TUCQUENIEUX. CJ Tucquenieux — Piennes 4:1. Dobra gra Bilskiego pozwoliła miejscowemu wyeliminować silny zespół z Piennes z rozgrywek pucharowych. Dobrze grał w Piennes Gunta.

SAINTE-MARIE. Joeuf — Ste Marie 4:2. Nie pomogły starania Szwiecka. W przedłużeniu meczu miejscowi stracili dwie bramki.

FOUQUIÈRES. Fouquières — Liévin 4:1. Do 75 minut gry zwycięstwo Fouquières nie było pewne, ponieważ bramkarz Liévin Zapiata grał b. dobrze. Skuteczne ataki pozwoliły jednak Rusinkowi przełamać tę zaporę.

STIRING. CS Stiring — AS Giraumont 1:1. Zespół z Giraumont wywodzi cenny punkt ze Stiring dzięki przytomności Stanisława Adamczaka, któremu sekundowali E. i F. Adamczykowie, Borowski oraz Pietraka.

JARNY. AS Thionville — US Jarny 0:2. Mimo wysiłków Barana, który przestrzelił karne, US Jarny straciło prowadzenie w tabeli.

REHON. Rehon — Metz 1:1. W drużynie Metz bardzo dobrze grał bramkarz Ławniczak, zaś u miejscowych w ataku Furgała, który zdobył też dla nich jedną bramkę.

CREUTZWALD. Blénod — Creutzwald 3:1. Ładne zwycięstwo dające do mistrzostwa na obcym terenie Blénod zawdzięcza Kwaśniewskiemu (dwie bramki). Dla pokonanych gola zdobył Maleska.

### STRZELECTWO

BILLY-MONTIGNY. W strzelaniu na dystansie 50 m Henri Orzechowski zajął czwarte miejsce, uzyskując 83 pkt na 100 możliwych. Inni uzyskali lokaty: 9) Stanisław Woźniak — 76 pkt, 11) Christian Jankowski — 74 pkt, 14) Edmund Kajtarek — 71 pkt, 16) Stanisław Grzybowski — 70 pkt, 16) Guy Gryszka — 60 pkt, 25) Stanisław Rogalski — 55 pkt, 26) André Walkowski — 51 pkt, 28) Michel Swinka — 41 pkt.

### CROSS

CAUCHY-à-la-TOUR. W biegu na przełaj dla młodzieży w grupie minimów A Michel Kirczuk był 5, Franciszek Wojciechowski 8, Bernard 18, Michał Grudzień 26; w grupie minimów B: Franciszek Dembek był 1, Richard Dembek 2, Daniel Wrzeszcz 4, Blaise Wasilewski 11, Ryszard Markiewicz 15, J. P. Chodorowski 28; w grupie kadetów: René Sawko był 11.

CAMBRAI. W grupie juniorów Sobczak z Denain był 9.

VERQUIN. W kategorii „poussins” Józef Kaczmarek był 3, Bernard Zalewski 6, wśród minimów Ryszard Zalewski był 2.

## LE SPORT EN POLOGNE

NEW YORK — Ryszard Parulski a pris sa revanche sur le champion du monde du fleuret Jean-Claude Magnan. Le Polonais a remporté brillamment le Challenge Martini en battant Magnan (8:2) et les Américains Jones (8:4) et Cohen (8:4). Le Polonais Franke (médaillé de bronze des derniers championnats mondiaux) s'est classé troisième, Magnan — cinquième.

En battant en finale Kovacs (Hongrie) par 8:5, Pawłowski remporta le tournoi au sabre, après avoir vaincu en chemin Bakonyi (Hongrie) et Arabo (France) qui se classait quatrième.

Pour compléter ces succès, l'équipe polonaise aux trois armes (Franke — fleuret, Parulski — épée, Pawłowski — sabre) battait la France par 15:9, les Etats-Unis par 15:14 et se classait première par équipes devant les USA, la France et la Hongrie.

MADRID — Comme il était à prévoir, Legia-Varsovie a perdu le match-revanche qui l'opposait au Réal en quart de finale de la Coupé d'Europe de basket-ball. Le résultat (86-92) indique à quel point la rencontre était serrée. Le match, retransmis par l'Eurovision, a été un des meilleurs que l'on ait vu à Madrid.

VARSOVIE — En meeting international d'athlétisme „indoor” Czernik a réussi 2,10 m au saut en hauteur, Sokolowski et Osinski 4,70 m à la perche. Badeński 48,8 au 400 m, Sosgórnik 17,90 au poids devant Komar (17,61). Juszkowiak, avec 6,0 au 60 m, a égalisé le meilleur résultat mondial „indoor” (mais le jour suivant l'Américain Hayes réalisait 5,9 à New-York). Enfin au marteau — sur la neige — Rut réalisait 61,70 devant Smoliński 60,19.

WROCLAW — En première ligue de basket-ball Śląsk Wrocław mène aux paniers devant Wisła Cracovie, les deux clubs ayant 16 victoires sur 18 matches. Chez les dames, les universitaires de Varsovie (AZS-AWF) occupent le poste de leader devant Wisła Cracovie.

WISLA — En battant le record du tremplin de Malinka par un saut de 81,5 m, Józef Przybyła a remporté le titre de champion de Pologne, devant Kocjan, junior de 17 ans.

VARSOVIE — En première ligue de hockey sur glace, Legia-Varsovie reste seule sans défaite après le quatrième tour. La grosse surprise a été la victoire de Polonia-Bydgoszcz sur Podhale-Nowy Targ par 11:1.

GDANSK — Quatre fois champion d'Europe, Zbigniew Pietrzykowski, a battu son adversaire Fabich par k.o. technique (arrêt de l'arbitre) à la première minute du combat des mi-lourds. Fabich est pourtant considéré comme le successeur de Pietrzykowski, dont le club (BBS Bielsko) a cependant perdu devant GKS — Gdańsk par 5:15 la rencontre qui opposait les deux clubs en première ligue de boxe.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
Ol. KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur Général  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsowie, ul. Ludna 4



Depuis plusieurs années les firmes belges „Manu” et „Serneels” de Bruxelles sont clientes de la coopérative varsoivienne „SPAD”. Trois cents artisans de la capitale polonaise confectionnent des milliers de poupées, marionnettes, pères Noël et lutins en matières plastiques, pour la plus grande joie des petits Belges. Rien qu’au début de l’année 1950 mille „pères Noël” ont quitté les ateliers de la coopérative, en prévision... des fêtes de fin d’année. Les clients français par contre sont amateurs de poupées et marionnettes reproduisant les traits des belles de l’écran. Autres sont encore les désirs des Anglais, Suédois, Norvégiens, Suisses, Allemands, Américains, Canadiens et Australiens qui tous figurent sur la liste des clients de la coopérative „Spad”, clients — ajoutons-le — satisfaits et fidèles.



W Wawrze pod Warszawą rodzą się brodate Mikołajki, krasnolice laleczki i przeróżne prześmieszne kukielki



Krasnalki cieszą się szczególnym powodzeniem wśród dzieci belgijskich, natomiast „Bardotki” i „Soraye” podbijają serca dorosłych, którzy nabywają je jako maskotki samochodowe

## KOMU MIKOŁAJA, A KOMU BARDOTKĘ

Kilka lat temu belgijskie firmy handlowe „Manu” i „Serneels” z Brukseli zaproponowały Spółdzielni Pracy „SPAD” w Warszawie wykonanie według zaproponowanych przez siebie wzorów kilka tysięcy laleczek i kukielki. Spółdzielnia szybko zrealizowała zamówienie, dostarczając na belgijski

rynek tysiące zabawek plastikowych, lalek, krasnalków i św. Mikołajków, szczególnie lubianych przez najmłodszych.

Współpraca ta rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. W ubiegłym roku „Spad” dostarczył firmom „Serneels” i „Manu” pół miliona zabawek. W cią-

gu pierwszych tygodni bieżącego roku wykonano w Spółdzielni 150 tysięcy samych tylko Mikołajków, które ukazały się w sprzedaży na rynku belgijskim w okresie świąt Bożego Narodzenia w końcu roku.

Francuzi zaś najchętniej widzą na swoim rynku kukielki i laleczki podobne do popularnych piękności. Szmaciano-plastikowe „BB” lub „Soraye” znajdują tysiące nabywców. Niebawem na międzynarodowych targach zabawek w Lyonie ukaże się nowy wybór polskich zabawek i maskotek wyprodukowanych przez trzystu pracowników w warszawskiej spółdzielni „Spad”.

Na pozór proste i łatwe w produkcji laleczki wymagają jednak dużego artystyzmu, precyzjności, zmysłu estetycznego, by zaspokoić gusty i pragnienia najbardziej wymagających odbiorców. Warszawska spółdzielnia pracująca już 16 lat spełnia widocznie wszelkie żądania klientów zagranicznych, skoro laleczki, kukielki, krasnalki, pyzy i pacynki rodem z Polski zdobyły witriny sklepowe we Francji, Belgii, Anglii, Szwecji, Norwegii, Szwajcarii i Niemczech, a także odbywają długie podróże oceaniczne, by cieszyć oczy dzieci i dorosłych w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii.



Małe i duże Mikołajki przed podróżą na wystawy zagranicznych sklepów



Tak wygląda materiał na „dusze” lalek, niezbyt efektowny, ale praktyczny



Prezes Spółdzielni „Spad” p. Grybowski przegląda nowe wzory kukielki



# Przemysław

(2)

Działo się to w czasach, o których bardzo skąpe dane czerpiemy ze starych podań i legend. Nazwy i imiona są tu zmyślone, ale wiarygodna jest treść życia plemion słowiańskich: Lechitów i Polan, zamieszkujących rozległe tereny nad rzeką Białą.

Między bratnimi plemionami wybuchały spory i krwawe starcia. Przemysław, książę Lechitów, jak i Swiatopek, przewodniczący Polanom, próbowali zdobyć panowanie nad wszystkimi rodami nad rzeką Białą. Rozdzieleni i skłócenie nie mogli skutecznie odparać najeżdżających ziemie lechickie i polanowe sąsiadujących z nimi od zachodu Gotów, Rudych i Manów.

W lechickiej Druhowicy ucztoowano wesoło po skończonych pomyślnie łowach. Słuchając pieśni stawiących dawne dzieje zapełnił się Przemysław, któremu ojciec w ostatniej woli polecił pojednać Lechitów z Polanami.



Na przeszkodzie zjednoczeniu ziem nad rzeką Białą stanął Swiatopek, władca Polan, odnoszący się z pogardą do zamierzeń ojca Przemysława, Widziemia. Przemysław ocknął się z zadumy, spojrzawszy na uczujących przyjaciół i zawołał: — Będziemy trawili czas na łowach i zabawach bez końca? Umilkł gwar i śpiewy. — Polanie słabych i lekliwych mają wodzów, nie oprą się naporowi Gotów. — Śmierć Gotom! — odkrzyknęła gromada. — Niech pokłoni ci się Swiatopek i uzna twoją władzę!



Nagle z wieży, gdzie czuwali strażnicy, dobiegły wołania. Po chwili gońcy przynieśli wieść niespodziewaną: przed wrotami stoi gromada bartników i rybaków. Rudzi spalili im osady! Zerwali się rycerze chwytając za broń. Sobek, który z drużyną ochraniał siedzibę rybackie, zdał sprawę księciu. — Wróg był liczny, nie sposób się było opierać. — Zmożemy ich! — zakrzyknęli wojowie. Wtedy ożwał się Radan. — Moc wielka w naszym plemieniu, ale nie kieruje nią jedna wola.



Cisza zaległa wokoło. Przemysław nieraz chciał zagarnąć Białogród, gdzie rządził Swiatopek, który próbował skłonić Rudych, sprzymierzeńców Gotów do wspólnego zajęcia ziem Lechitów. Radan wstrzymał zapalczywość Przemysława, przestrzegając przed nowym najazdem Gotów. Teraz nadzszedł odwieczny wróg i Polan i Lechitów, od lat nastający na ich ziemie, a właśnie między nimi nie ustały. — Druhowie! — ożwał się Przemysław. — Do walki na moje wezwanie bądźcie gotowi!



